

927

Zakrzew.
Bizancjum.
927.

Biblioteka Pedagogiczna CEN
nr inw.: KG - 927



BC KSK / 927



Bizancjum w średniowieczu

WIELKA BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

Egzemplarz okazowy.

WIELKA BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

POD REDAKCJĄ

STEFANA POMARAŃSKIEGO I MARIANA H. SEREJSKIEGO

BIZANCJUM W ŚREDNIOWIECZU

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

BIZANCJUM
W ŚREDNIOWIECZU

— EX LIBRIS —

Biblioteki Kuratorium O.S.B.

w Białymstoku

1002 - 927



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE

W Białymostku
Przy K.O.S.B.
CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA

927

949.5



TŁOCZONO
W DRUKARNI
B. POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE W 1939 ROKU

38 433

I. „D R U G I R Z Y M “

Położenie Konstantynopola. — Założenie miasta. — Kościół Bożej Mądrości i wielki pałac cesarski. — Mury miasta. — Basileus. — Ustrój polityczny i społeczny. — Kultura bizantyńska.

Podanie głosi, że gdy Megaryjczycy skierowali do Delf zapytanie, gdzie założyć swoją kolonię, wyrocznia pouczyła ich, że mają usadowić się naprzeciwko „miasta ślepych“. Nie łatwo było rozwiązać tę zagadkę. Ostatecznie jednak założyciele nowej kolonii doszli do przekonania, że miastem ślepych jest Kalchedon (później Chalkedon, dziś Kadiköy), położony na brzegu azjatyckim u wejścia z morza Marmara do Bosforu. Położony więc możliwie najbliżej naprzeciw Chalkedonu, skalisty cypel po stronie europejskiej stanowił miejsce, wskazane przez Apollona, jako teren przyszłej kolonii megaryjskiej.

Dlaczego Kalchedon w tej dowcipnej legendzie zasłużył sobie na miano „miasta ślepców“? Oczywiście dlatego, że jego założyciele, którzy wyruszyli w świat siedemdziesiąt lat przed Megaryjczykami, nie zauważyli nadzwyczajnych korzyści położenia tego miejsca, na którym powstała potem (w roku 658 przed Chr. według bardzo zresztą niepewnej chronologii greckiej) kolonia megaryjska. Ta kolonia, to Byzantion, dzisiejszy Stambuł (właściwie Istanbul), jak nazywamy starą, turecką, a ongiś bizantyńską część wielkiego miasta nad Złotym Rogiem. Co prawda ów skalisty pas łądu, wcinający się w morze, nie posiada wody źródlanej; w ciągu wieków tylko ogromnym wysiłkiem pracy ludzkiej, przez budowę wielkich cystern i akwaduktów, rozwiązano zagadnienie zaopatrzenia mieszkańców Bizancjum w wodę do picia. Tym większa pochwała należy się Megaryjczykom, że przezwyciężyli ten szkopuł. Jakiś dziwny instynkt rzucił ich na miejsce, jakby przeznaczone na to, aby przez długie wieki odgrywać rolę jednej ze stolic świata.

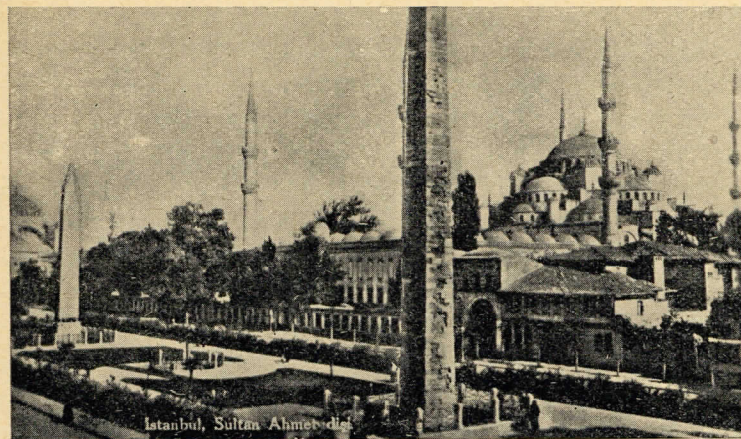
Trudno opisać wrażenie, jakie ogarnia wędrowca na wi-

dok Bosforu. Azja dotyka tu niemal Europy, ale nigdzie z nią się bezpośrednio nie łączy. Wąska, kręta cieśnina o bystrym prądzie przebija się przez dochodzące do niej z obu stron wzgórze i łączy morze Marmara z Morzem Czarnym. Jadącemu statkiem przez Bosfor wydaje się ciągle, że znajduje się na zamkniętym zewsząd jeziorze; a jednak wśród lesistych gór znajduje się wyjście na pełne morze.

U wylotu Bosforu odbiega od niego w głąb lądu europejskiego wąska a głęboka zatoka, której Grecy nadali nazwę „Rogu“ — później ze względu na bogactwa Konstantynopola zjawiła się nazwa „Złoty Róg“. Skalisty grzbiet o stromych zboczach oddziela ową zatokę od morza Marmara. Grzbiet ten, podzielony na „siedem wzgórz“ (na wzór Rzymu) zajmują dziś wspaniałe bizantyńskie i tureckie zabytki Konstantynopola; na jego zboczach kipi barwne życie wschodniego miasta. Wyżyny za Złotym Rogiem także są dzisiaj gęsto zabudowane — znajduje się tam Pera, dzielnica europejska, pełna bogactw i występku, która pod berłem sułtanów zajęła miejsce dawnych ogrodów i cmentarzy.

Kolonia megaryjska nie zajmowała całej przestrzeni pomiędzy Złotym Rogiem a morzem Marmara. Jej cytadela — Akropolis ze świątyniami i z prytanejonem (ratuszem) mieściła się na szczycie wzgórza, najbardziej wysuniętego ku Bosforowi, tam gdzie dzisiaj widnieje stary seraj czyli pałac sułtański. Właściwe miasto było położone dokoła Akropolis. Większa część tego trójkąta, którego dwa boki stanowią brzeg morza Marmara i Złoty Róg, była pusta, dopóki na Bizancjum (łacińska nazwa greckiego Byzantion) nie zwrócili uwagi cesarze rzymscy.

Pierwszym z nich był Septymiusz Sewerus (193—211), któremu Bizantyńczycy stawiali opór w wojnie z innym pretendentem do purpury cesarskiej i tak rozjątrzyli twardego wojownika, że zburzył miasto. W jakiś czas potem sam je odbudował pod inną nazwą, nadając znacznie większy obszar i ozdabiając je licznymi gmachami. Był on m. in.



Konstantynopol. Plac At-Meidan (dawny hipodrom)

twórcą słynnego później hipodromu (cyrku), którego potężne konstrukcje można podziwiać jeszcze dzisiaj.

Konstantyn Wielki również zwrócił uwagę na Bizancjum w czasie wojny domowej z Licyniuszem; przebieg tej wojny otworzył mu oczy na wybitnie korzystne ze strategicznego punktu widzenia położenie miasta nad Bosforem.

Wojna z Licyniuszem, dotychczasowym władcą rzymskiego Wschodu (do r. 324), skończyła się porażką pogańskiego rywala Konstantyna i wcieleniem jego posiadłości do krajów poprzednio już stanowiących państwo bohatera chrześcijańskiego. Odtąd zainteresowania Konstantyna Wielkiego skupiały się na prowincjach wschodnich. Już w III w. cesarze rzymscy, wychodzący z szeregów armii niechętnie przebywali w starej stolicy państwa; wielki poprzednik Konstantyna, Dioklecjan (do r. 304) obrał sobie za rezydencję duże miasto w azjatyckiej Bitynii, Nikomedię (dziś Ismid), nie zbyt odległą od Bizancjum. Tam jednak Konstantyn Wielki mieszkać nie chciał. Z Nikomedią łączyły się jego osobiste przykre wspomnienia, bo część młodości spędził na dworze Dioklecjana w charakterze za-

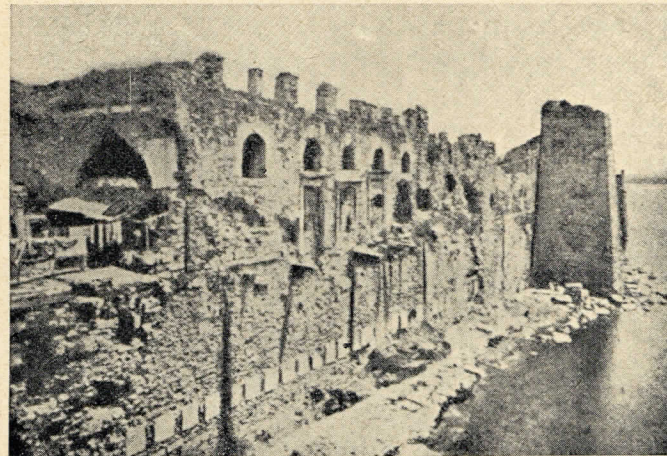
kładnika, któremu groziły różne niebezpieczeństwa; z Nikomedią wiązało się w dodatku wspomnienie wielkich prześladowań chrześcijaństwa, podjętych przez Dioklecjana i Galeriusza; z tamtej stolicy wychodziły rozkazy, które całe cesarstwo rzymskie zboczyły krwią męczenników.

Szukając nowej stolicy na Wschodzie, Konstantyn Wielki zamierzał początkowo odbudować Troję, ale rychło zamiar ten porzucił i — jak opowiadają współcześni — z inspiracji Bożej wyznaczył na przyszły „Nowy Rzym“ dawne miasto greckie nad Bosforem. Już w r. 325 podjęto w Bizancjum roboty budowlane. Uroczysta ceremonia założenia „Drugiego Rzymu“ odbyła się jednak dopiero w r. 330. Decyzja cesarza wywarła na współczesnych bardzo silne wrażenie i opłotły się dokoła niej liczne legendy na poły chrześcijańskie i na poły pogańskie. Mimo też, że oficjalnie miasto otrzymało nazwę „Nowego Rzymu“ (nowa Roma, po grecku *nea Rome*), od pierwszej chwili nie nazywano go inaczej, jak „grodem Konstantyna“ (*Konstantinupolis*).

Nie trzeba mniemać, że w zamiarach Konstantyna leżało zupełne zerwanie z tradycjami pogańskiej przeszłości. Bardzo pobożny i szczerze przywiązany do religii Krzyża cesarz ów do ostatnich lat życia nie wyzwolił się z przesądów dawnej wiary; budując Konstantynopol, sprowadził nad Bosfor wieszczków pogańskich i przy ich pomocy odtworzył stary etruski rytuał zakładania miasta; zbudował też w nowej stolicy świątynię bogini opiekuńczej, Fortuny miasta (po grecku: *Tyche*) i pozwolił na istnienie w niej innych świątyń. W tych jednak czasach, kiedy chrześcijaństwo odbywało już swój triumf w całym cesarstwie rzymskim, pogaństwo mogło utrzymać się do czasu tylko tam, gdzie posiadało silne tradycje. W nowym mieście rola jego była niska wobec wielkiego napływu ludności chrześcijańskiej i manifestacyjnego przywiązania samego Konstantyna do religii Chrystusowej, której godło — wielki złoty krzyż — widniało na pałacu cesarskim.

Konstantyn nie dążył też wcale do nadania swemu mia-

stu charakteru jednostronnie greckiego. Przeciwnie, otaczał się oficerami i urzędnikami łacińskimi i wiele rodzin senatorskich z Rzymu skłonił do przeniesienia się do nowej stolicy. Położenie geograficzne „Nowego Rzymu“ sprawiło jednak, że napłynęły do niego masy ludności greckiej. Żywioł łaciński, jako napływowy, bardzo szybko roztopił się w grec-



Konstantynopol. Pałac cesarski nad morzem Marmara

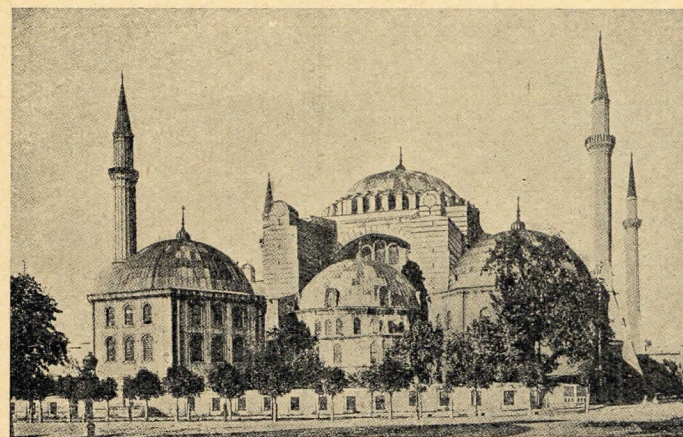
kim i już w sto lat po Konstantynie znajomość języka łacińskiego nie wychodziła poza szcuple ramy dworu i wyższych urzędników. Niezależnie więc od jakichkolwiek osobistych intencji założyciela „gród Konstantyna“ od pierwszej chwili wyrósł jako miasto greckie i chrześcijańskie, jako prawdziwa stolica chrześcijaństwa greckiego. Taki też charakter zachował Konstantynopol aż do podboju tureckiego.

Już Konstantyn Wielki zbudował w nowej stolicy wspaniałe gmachy i świątynie, których majestat miał zaćmić stare zabytki miast antycznych. Pałac cesarski zajmował obszerne tereny na zboczach wzgórz, wpadających ku morzu Marmara. Wchodziło się do pałacu z placu Augusteon, otoczo-

nego zewsząd pięknymi gmachami; jedną stronę tego placu zajmował „wielki kościół“ (megale ekklesia) pod wezwaniem Mądrości Bożej (Hagia Sofia, nieścisłe — kościół św. Zofii), drugą pałac senatu, oraz pawilon Chalke, stanowiący portiernię pałacu cesarskiego z ogromną bramą wejściową, nad którą widniał krzyż mozaikowy. Po przejściu Chalki zwiedzający pałac musiałby przeciąć całą dzielnicę budynków przeznaczonych na koszary różnych oddziałów gwardii cesarskich („schole“), aby dostać się do głównego gmachu pałacowego, zwanego „Dafne“; stamtąd zaś po schodach mógłby zejść aż na brzeg morza, gdzie również znajdowały się gmachy, stanowiące część składową „wielkiego pałacu“. Właściwości terenu wykorzystano dla malowniczego rozmieszczenia w obrębie kompleksu pałacowego dziedzińców górnych i dolnych, teras, galerii, ramp itd. między którymi wznosiły się budynki mieszkalne i reprezentacyjne, okolone wiszącymi ogrodami. Całość otoczona murami stanowiła jakby osobne miasto, tętniące własnym życiem. Następcy Konstantyna aż po XI wiek budowali w obrębie pałacu ciągle nowe gmachy; wyrósł w ten sposób istny labirynt, malowniczy i pełen przepychu, ale pozbawiony wszelkiej harmonii i celowości.

Konstantynowy „wielki kościół“ (Hagia Sofia) padł ofiarą trzęsień ziemi i pożarów a na jego miejscu jeden z następców Konstantyna, wielki cesarz Justynian (527—565) wznosił nową, wspaniałą świątynię, posługując się geniuszem architektów greckich z Azji Mniejszej. Zamieniona na meczet przetrwała ona do naszych czasów. Budowniczowie Hagii Sofii porwali się na dzieło niezmiernie trudne, a mianowicie umieścili potężną kopułę o średnicy 32 metrów na dwóch śmiało rozpiętych łukach, dźwiganych przez cztery duże filary, podpierając ją z przodu i z tyłu przez dwie mniejsze półkopuły; sprawia więc ona takie wrażenie, jak gdyby nie opierała się na niczym, tylko spływała z nieba na ziemię. Zachwył budziła także wspaniała dekoracja wewnętrzna świątyni; inkrustacje ścienne tj. desenie ukła-

dane z różnokolorowych kamieni), delikatne arabeski, jakby koronki wykute w kamieniu, liczne mozaiki, smukłe kolumny itp. Promienie słońca wpadające do świątyni przez czterdzieści okien, umieszczonych u nasady kopuły zalewały ją takim blaskiem, że — jak powiedział historyk bizantyński z VI wieku Prokopios — zdawało się, iż to ona sama wy-



Konstantynopol. Świątynia Bożej Mądrości (Hagia Sofia)

daje z siebie światło. Bezlik lamp umożliwiał niezwykle oświetlenia w czasie nabożeństw nocnych. Jeszcze dzisiaj odarte z większej części swych ozdób wnętrze Hagii Sofii sprawia zupełnie niezwykle wrażenie: oglądana z zewnątrz świątynia nie przedstawia się natomiast okazale, zepsuta przez różne przybudówki, pochodzące z czasów tureckich.

Na jednym z dalszych wzgórz „Nowego Rzymu“ Konstantyn Wielki wznosił kościół pod wezwaniem św. Apostołów, połączony z mauzoleum cesarskim, w którym spoczął sam założyciel miasta i członkowie jego rodziny. I ten kościół przebudował Justynian. Dokoła grobu Konstantyna Wielkiego rozciągnęły się sarkofagi późniejszych władców cesarstwa bizantyńskiego; kiedy nie było już miejsca wewnątrz mauzoleum, budowano kaplice-grobowce dla „basi-

leusów“ (cesarzy) obok kościoła, albo ustawiano sarkofagi pod gołym niebem; były one pokryte złotem, lub nawet wysadzane drogimi klejnotami i dlatego padły później łupem najeźdźców. Kościół Apostołów zburzyli Turcy i na jego miejscu wznosi się meczet sułtana Mehmeta Zdobywcy. Podobny los spotkał zresztą olbrzymią większość zabytków dawnego Bizancjum.

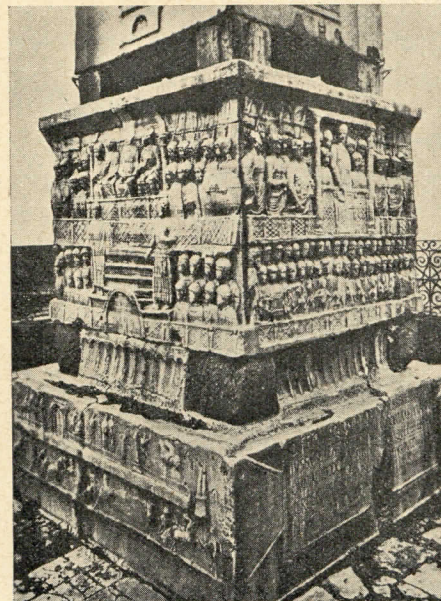
Z Konstantynem i jego następcami rywalizowali bogaci senatorowie, wznosząc sobie nad Bosforem pałace pełne przepychu, lśniące od marmurów, ozdobione mozaikami i malowidłami ściennymi, wyłożone kosztownymi dywanami, po których wałęsali się właściciele w kosztownych strojach jedwabnych, obwieszeni drogimi klejnotami. Zakładali też kościoły i klasztory, których wyrosła w Konstantynopolu nieprzeliczona ilość. Aby nowa stolica przewyższała wszystkie inne miasta, Konstantyn z całej Grecji sprowadzał do niej najbardziej znane dzieła sztuki starożytnej, które ustawiał na ulicach i placach publicznych, albo w hipodromie, sprawiającym wrażenie muzeum. I z tych zabytków niewiele pozostało; w każdym razie na miejscu dawnego hipodromu (po turecku At-Mejdan) stoi dotąd kolumna wężowa z Delf, którą swego czasu ufundowały miasta greckie na pamiątkę zwycięstwa Pauzania pod Platejami (479 prz. Chr.). W pobliżu wznosi się obelisk sprowadzony z Egiptu i ustawiony w hipodromie po kilkunastoletnich wysiłkach za panowania Teodozjusza Wielkiego (379—395). Te okruchy dają nam pewne wyobrażenie o świetności dawnego Konstantynopola.

Główna ulica pięknej stolicy, zwana „środkową“ (Mese) łączyła plac Augusteon z szeregiem innych placów reprezentacyjnych, biegnąc przez forum Konstantynopola, z kolumną założyciela miasta, ogromny plac zwany Tauros (później forum Teodozjusza) i forum Arkadiusza, w stronę Złotej Bramy, przez którą cesarze w triumfie wjeżdżali do miasta. Druga podobna ulica odchodziła od Mese pod kątem prostym, stromo zbiegając do Złotego Rogu. Wzdłuż

owych ulic ciągnęły się kryte portyki, parterowe lub piętrowe, chroniące przechodniów przed żarem południowego słońca, lub częstymi nad Bosforem nawałnicami. Oddalając się od głównej ulicy można było zapuścić się w labirynt wąskich i brudnych, przeważnie stromych i źle wybrukowanych uliczek, gdzie legła się ciżba wielkomiejska, w czasach rewolty groźna nawet dla cesarzy. Ogromna masa kupców i rzemieślników wystawiała na sprzedaż swe towary w licznych bazarach, tworzących całe dzielnice (np. Chalkopratia — dzielnica brązowników).

Wędrując po tym barwnym świecie przeszłości warto byłoby zajrzeć i do portu konstantynowskiego. Niestety nie mamy pojęcia o wyglądzie portu w czasach Konstantyna lub Justyniana. Lepiej znamy go z późnego średniowiecza. U wejścia do Złotego Rogu po obu brzegach wznosiły się wtedy wieże strażnicze; między nimi przeciągano w czasie wojny gruby łańcuch, który całkowicie zamykał dostęp do portu dla okrętów nieprzyjacielskich.

Poza tą bezpieczną zasłoną na gładkiej tafli Złotego Rogu wrzał jak i dzisiaj — ruch ożywiony; tłoczyły się tu statki ze wszystkich miast położonych na brzegach Morza Śródziemnego, których kupcy zaopatrywali się nad Złotym Ro-



Hipodrom w Konstantynopolu. Płaskorzeźby z obelisku Teodozjusza Wielkiego

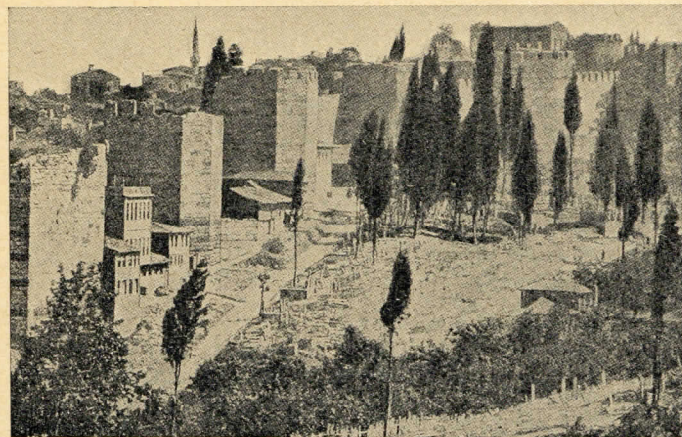
giem w towary, wyrabiane w Bizancjum. U stóp antycznej Akropolis w Manganach znajdował się wielki arsenał cesarski; obok niego niewątpliwie rozciągał się port wojenny, w którym budowano potężne „dromony” (główny typ statków wojennych), urządzające zwycięskie i zuchwałe wyprawy na dalekie wybrzeża Europy i Azji. Dalej wzdłuż Złotego Rogu znajdowały się w późnym średniowieczu strefy, oddane do dyspozycji poszczególnych miast włoskich, pozostających w stosunkach z Bizancjum; weneccjanie, genueńczycy, pizanie itp. mieli tu własne nadbrzeża (po łacinie: *scalae*) z warsztatami okrętowymi, faktoriami, składami oraz kościołami, domami gościnnymi i pałacami swoich rezydentów.

Ponieważ genueńczycy ciągle kłócili się a nawet wojowali z weneccjanami, cesarz Michał VIII (1259—1282) kazał im się przenieść na drugi brzeg Złotego Rogu, gdzie zbudowali osobne miasto, otoczone murami i basztami u stóp „wieży Chrystusa”, wieńczącej szczyt wzgórza; tak powstała Galata, „miasto Franków”, zawiązek dzisiejszej europejskiej części Konstantynopola, połączonej mostem ze starym Stambułem.

Bogate miasto musiało ściągnąć na siebie uwagę barbarzyńców zza Dunaju, którzy już za Konstantyna Wielkiego często najeżdżali na Półwysep Bałkański. Rozrost miasta w IV w. był zaś tak szybki, że całe dzielnice wyrosły poza kręgiem, wyznaczonym przez założyciela. Dlatego za panowania Teodozjusza II (408—450) wzniesiono nowe potężne mury miejskie. Ich łańcuch do dzisiejszych dni łączy na przestrzeni niemal siedmiu kilometrów brzegi morza Marmara ze Złotym Rogiem. Jest to najpotężniejszy pomnik potęgi dawnego Bizancjum. Mur teodozjański biegnie podwójnym pasem. Pusta przestrzeń między murem zewnętrznym i wewnętrznym stanowiła pomieszczenie dla obrońców. Poza zewnętrznym murem głęboka, murowana fosa utrudniała dostęp dla szturmujących. Co kilkaset kroków sterczą nad murem wyniosłe, kamienne baszty, nazwane od imion róż-

nych cesarzy bizantyńskich. Kilka bram stanowi ujście dla wybiegających za miasto gościńców.

Trudno zliczyć ile razy te potężne mury wytrzymały straszliwe szturmy najeźdźców, których ciała kładły się pokotem u ich podnóża. W krytycznych momentach na murach zjawiało się duchowieństwo z cudownymi obrazami Boga-



Konstantynopol. Mury miejskie

rodzicy — patronki grodu Konstantyna. Przez długie wieki i materialna i moralna siła obrońców odpierała wszelkie zakusy na „gród strzeżony przez Boga” (*polis teofilaktos*); dopiero w roku 1204 po raz pierwszy zdołali wdrzeć się do miasta najeźdźcy, a mianowicie krzyżowcy łacińscy. Za barierą murów teodozjańskich mieszkańcy Konstantynopola czuli się bezpieczni i zachowali depozyt, jakiego stali się posiadaczami, to jest liczne wartości antycznej kultury greckiej, które później przekazali ludom Zachodniej Europy.

Podczas więc gdy stary Rzym złupiony dwukrotnie przez germańskich zdobywców stracił powagę stolicy świata, a w licznych prowincjach Zachodu wyrosły z najazdu germańskiego nowe państwa, stolica Konstantynowa na Wscho-

dzie przetrwała na ogół bez wstrząsów dobie tzw. wędrówki narodów (V i VI wiek). Dokoła niej państwowość rzymska wiązała nadal greckie prowincje cesarstwa rzymskiego. Cesarze, panujący nad Bosforem, byli od końca VI w. Grekami, jeśli nie z pochodzenia — to z mowy, obyczaju i kultury. Władali oni narodem greckim ale uważali się za władców Rzymian, a ich poddani nie nazywali się nigdy inaczej, jak tylko „Romaioi“ (Rzymianie). Przyczyniło się jeszcze do tego i utożsamienie „Hellenów“ z wyznawcami pogaństwa. To cesarstwo nazywamy dziś cesarstwem „bizantyńskim“. Jest to nazwa naukowa, stworzona przez historyków. Konstantynopol był aż do r. 1453 stolicą cesarstwa z nazwy „rzymskiego“, ale z ducha — na wskrós greckiego — ściślej z ducha chrześcijaństwa greckiego.

Władca tego cesarstwa, następca w ciągłej linii dawnych cesarzy rzymskich, poczynając od Konstantyna Wielkiego, po wyjściu z użycia dawnych łacińskich tytułów, zwał się z grecka „basileus“. Tytułu tego strzegł zazdrośnie, nie przyznając go żadnym innym monarchom chrześcijańskim, nie tylko królom państw zachodnio-europejskich, ale i cesarzom Zachodu, po wskrzeszeniu cesarstwa „rzymskiego“ na Zachodzie przez Karola Wielkiego (800 r.). Po cesarzach rzymskich odziedziczył władzę absolutną i zasadę „princeps legibus solutus“ (cesarz stoi ponad prawem). Uważał się za namiestnika Bożego na ziemi; — „jestem cesarzem i kapłanem“ — pisał do papieża (list cesarza Leona III w pocz. VIII w.). Koronowany przez patriarchę w Hagii Sofii był świecką głową chrześcijaństwa, — przynajmniej greckiego, — opiekunem kościoła i wykonawcą uchwał soborów powszechnych; przyzwyczajony do mieszania się w sprawy kościelne, musiał być tegim znawcą teologii. Był prawodawcą i najwyższym sędzią i prowadził do boju wojska „Rzymian“ wschodnich. Poza tym życie jego upływało na różnych ceremoniach pałacowych, przypominających bardzo pełne mistycznego czaru obrzędy kościoła prawosławnego. Pokazywał się poddanym, lub posłom obcych mo-

carstw w całym majestacie, na złotym tronie, umieszczonym na wysokim postumencie, spowity w dymy kadzideł, w stroju kapiającym od złota i klejnotów. Jego wyłącznym atrybutem były czerwone buty.

Formalnie władza „basileusa“ była nieograniczona i jej pełnia stwarzała pole do wielu nadużyć. Faktycznie jednak cesarz bizantyński musiał liczyć się z wielu wpływowymi czynnikami organizacji państwowej. Na czele potężnych wojsk bro-

niących prowincj wschodnich przed nawałą islamu (por. niżej) stali ambitni możnowładcy azjatyccy, z których nie jeden podjął marsz na Konstantynopol: potęga ich niemal dorównywała cesarskiej. Groźne były także powstania ludu stołecznego, który nieraz wylegał ze swoich zaufków na plac Augusteon, wyładowywał swą wściekłość w dzikich ekscesach i zmuszał władcę do ustępstw. Wreszcie niejednego cesarza bizantyńskiego dał głowę na skutek intryg, zawiązywanych w zakamarkach jego własnego pałacu.

Przed wszystkim jednak cesarz musiał liczyć się z potęgą kościoła i to pomimo wpływu, jaki wywierał na patriarchę, pomimo nawet prawa, z którego często korzy-

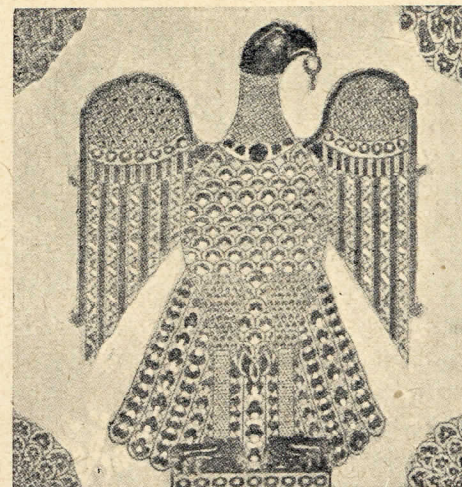


Wielki pałac cesarski w Konstantynopolu. Mozaika odkryta w r. 1936

stał — składania patriarchy z urzędu i posyłania go na wygnanie. Potęgę kościoła greckiego stanowiły masy mnichów. Żyli oni w klasztorach, których wielkie mnóstwo było w samej stolicy (m. in. słynny klasztor Studion nad morzem Marmara, cytadela ortodoksji przez długie wieki), a jeszcze więcej na brzegach Bosforu, na Wyspach Książęcych, położonych w okolicach Konstantynopola, w górach Bitynii, a przede wszystkim na górze Atos, gdzie do naszych czasów zachowała się formalnie zorganizowana bizantyńska republika mnisz; obok tych skupień klasztornych istniały pustelnie, gdzie spędzali czas na modłach i umartwieniach święci samotnicy, szczególnie czczeni przez masy ludowe, a bacznie śledzący perypetie życia stołecznego i gotowi zawsze do wystąpienia w obronie zagrożonej wiary, lub moralności. W razie konfliktu z patriarchą cesarz mógł zawsze ściągnąć na siebie gniew mnichów, za którymi opowiadały się masy ludowe. Wojna z tą potęgą nie była łatwa, ponieważ mnisi nie lękali się prześladowań, ani nawet męczeństwa za swoje prawdy, byli zaciekli i uparci i nie uznawali żadnych kompromisów. Toteż wszystkie poważniejsze zatargi władzy świeckiej z kościołem, mającym do dyspozycji bezbronną ale wojowniczą armię mnichów kończyły się — choćby po dziesiątkach lat — zwycięstwem kościoła.

Cesarza otaczał dwór nader liczny, i cały ten barwny zespół dworzan i dygnitarzy stanowił zbiorowe kierownictwo państwa. Nazywano ich senatorami (po grecku: synkletikoi), a oficjalne listy i podręczniki etykiety z IX i X wieku skrzętnie spisały wszystkie ich tytuły. Senatorzy dzielili się na dziewiętnaście rang; stanowili oni jakby szlachtę, chociaż Bizancjum nie znało żadnych tytułów dziedzicznych. Dworzanin więc zostawał najpierw spatariuszem, tj. miecznikiem, następnie spatarokandydatem, protospatariuszem itd. (pierwszym miecznikiem), wreszcie patrycjuszem; nieliczni tylko wybrani ministrowie uzyskali tytuł magistra; jeszcze wyższe rangi „cezara“ (kaisar), nobilissimusa i kuropala-

tesa były zarezerwowane dla członków rodziny cesarskiej. Obok tych tytułów, określających stopień każdego „senatora“ w hierarchii państwowej, istniał ogromny wybór tytułów, związanych ze sprawowanymi urzędami, lub funkcjami dworskimi, dwór roił się od różnych ministrów — z tytułami: eparchów, logotetów, domesty-



Orzeł bizantyński (haft na jedwabiu) ków itp. — wszystkich razem było ich sześćdziesięciu, a obok nich całe mrowie urzędników kancelaryjnych i wreszcie eunuchów stanowiących służbę osobistą cesarza, podporządkowaną „wielkiemu szambelanowi“ (parakoimomenos), występującemu nieraz w charakterze pierwszego ministra i wielkorządcy cesarskiego, oraz adiutanci i oficerowie gwardii przybocznej. Głód tytułów był tak wielki, że nieraz cesarz uciekał się do stworzenia nowej rangi lub funkcji celem zaspokojenia ambicji jakiejś potężnej osobistości. Trzeba jednak stwierdzić, że obok przeróżnych łowców fortuny, w otoczeniu basileusa nie brakowało urzędników pracowitych, rzetelnych i ofiarnych, dzięki którym aparat państwowy funkcjonował sprężysto nawet za panowania władców słabych lub nikczemych.

Państwo bizantyńskie posiadało szeroki zakres zainteresowań gospodarczych, kontrolowało handel, żeglugę i rzemiosła, a nawet prowadziło we własnym zarządzie pewne gałęzie produkcji przemysłowej, które stanowiły monopol państwowy. Takim monopolem była hodowla jedwabni-

ków, sprowadzonych za Justyniana z Indochin przez mnichów, jak również wyrób pewnych cennych tkanin na użytek cesarstwa i dworu. Inne rzemiosła były zorganizowane w przymusowych cechach, nad którymi państwo w osobie prefekta, czyli „eparchosa“ stolicy rozciągało ścisłą kontrolę. Zarówno warunki wstąpienia do korporacji, jak i podział pracy, ceny towarów i płace pracowników, regulaminy wewnętrzne przedsiębiorstw i technika produkcji, wszystko więc co ma związek z wykonywaniem rzemiosła wchodziło w zakres zainteresowań prefekta, który wydawał przepisy, regulujące stosunki w korporacjach. Organy kontrolne przeprowadzały częste rewizje w sklepach i warsztatach, pilnując porządku, sprawdzając wagi, kontrolując płace i ceny, obkładając grzywnami rzemieślników, nie stosujących się do przepisów. Pod kontrolą państwa pozostawał też handel zagraniczny; wydawano zakazy przywozu pewnych towarów, a nawet wywozu innych i straż celna skrupulatnie rewidowała okręty, sprawdzając ich ładunek. Te dokuczliwe nieraz interwencje państwa w życiu gospodarczym, na skutek których w Bizancjum nie było mowy o wolnej konkurencji i inicjatywie, nie zahamowały jednak rozkwitu gospodarczego krajów basileusa, a zwłaszcza jego wspaniałej stolicy; natomiast niewątpliwie przyczyniły się do utrzymania wysokiego poziomu techniki rzemiosł i pierwszorzędnej jakości ich wytworów, przez długie wieki niedoścignionej na Zachodzie, mimo że rzemieślnicy i kupcy włoscy pilnie podpatrywali tajniki produkcji bizantyńskiej.

W korporacjach zorganizowane były gospodarczo czynne żywioły stolicy. Obok nich plebs stołeczny posiadał jeszcze inną nader interesującą organizację społeczną, również kontrolowaną przez państwo, jaką stanowiły „demy“ (po grecku „demos“ tzn. lud), zazwyczaj nazywane przez historyków klubami, lub falcjami cyrkowymi. Istotnie organizacja ta wyrosła z klubów, istniejących w hipodromie i rywalizujących w wyścigach rydwanów — z Rzymu na Konstantynopol przeszczepiono ten typ klubów i barwy, jaki-

mi odróżniali się ich stronnicy. Były kluby „błękitnych“, „zielonych“, „czerwonych“ i „białych“, wśród których zwłaszcza błękitni i zieloni dzięki masowości odgrywali — szczególnie w VI wieku — poważną rolę polityczną. Już sam fakt



Cesarzowa bizantyńska (święta Teodora, żona Leona VI)

masowości owych „demów“ spowodował, że z czasem stały się one rodzajem samorządu mas ludowych, ponadto zaś zostały pociągnięte do udziału w obronie miasta w razie najazdów zewnętrznych, lub wojen domowych. Następnie jednak państwo samo złamało potęgę „demów“, które skompromitowały się w wielu rewolucjach; w każdym razie pozostały one oficjalną reprezentacją ludu, powoływana do udziału we wszystkich — tak licznych w Bizancjum — ceremoniach państwowych. Ich przewodniczącymi, demarchowie, pochodzili z nominacji cesarskiej.

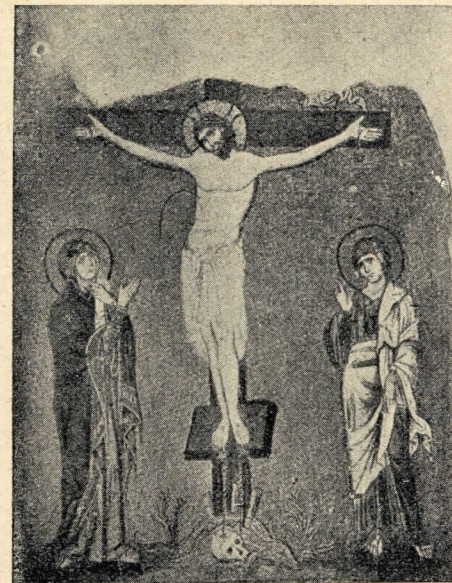
Charakterystyczny rys ustroju cesarstwa bizantyńskiego stanowi swoisty demokratyzm, pomimo, że „synkletikoi“ zwłaszcza możnowładcy azjatyccy stworzyli silną — ale nigdy nie zamkniętą — arystokrację. Nawet dziedziczność tronu cesarskiego nigdy nie została podniesiona do rzędu zasad prawnych, mimo że cesarze dążyli do zapewnienia następstwa swoim synom lub najbliższym członkom rodziny; formalnie basileus zawsze sprawował władzę dożywotnią, a państwo, dopóki jeszcze był w użyciu język łaciński, nazywało się „res publica“. Wobec zaś częstych przewrotów politycznych nieraz zdarzało się, że działacz wyszły bezpośrednio z masy ludowej, osiągnąwszy najpierw godności senatorskie, zdobywał następnie tron cesarski i przywdziewał czerwone buty „basileusów“. Tak samo

każda dziewczyna, jeśli posiadała wdzięk i inteligencję, mogła marzyć o tym, że zdobędzie rękę cesarza i koronowana na „basilissę“ zasiądzie w wielkiej sali ceremonialnej pałacu cesarskiego dla przyjęcia zbiorowego hołdu wszystkich dam dworu; przykłady tancerki cyrkowej Teodory, żony Justyniana, albo córki szynkarza Teofano, kolejnej małżonki dwu basileusów X wieku, były dosyć zachęcające. W umysłowości Bizantyńczyków było bowiem silnie zakorzenione poczucie równości wszystkich obywateli wobec prawa i nie uznawali oni żadnych różnic społecznych, ani też rasowych; warunkiem równouprawnienia było tylko wyznawanie chrześcijaństwa ortodoksyjnego czyli „prawosławnego“, tj. dogmatów ustalonych przez sobory powszechne. Kto w nie wierzył i wiarę swą potwierdził czynami, tego nie pytano o pochodzenie.

W społeczeństwie bizantyńskim nigdy nie zagał dorebek kulturalny starożytności; groziło mu wprawdzie pewne niebezpieczeństwo ze strony fanatyzmu chrześcijańskiego, brzydzącego się puszczoną pogańską, ale już w IV wieku uczeni chrześcijańscy, odgrywający dużą rolę w życiu kościelnym, np. wielcy przedstawiciele „szkoły kapadockiej“ umieli zharmonizować swoją wiarę z przywiązaniem do świeckiej kultury. Jeden z nich, św. Bazyli, zwany Wielkim, twórca reguły duchowej, przyjętej przez liczne klasztory, umiał nawet mnichów zaprząć do pracy bibliotecznej nad porządkowaniem i przepisywaniem starych rękopisów; dopiero później tą samą drogą poszli benedyktyni na Zachodzie. Wielu patriarchów konstantynopolskich przez opiekę nad bibliotekami i szkołami, skupienie dokoła siebie uczonych świeckich i duchownych, oraz nakładanie na duchowieństwo obowiązku interesowania się wychowaniem i kulturą, przyczyniło się waleśnie do utrzymania wysokiej kultury. Uniwersytet w Konstantynopolu, założony przez cesarza Teodozjusza II (408—450), upadł wprawdzie w dobie zaciekłych walk stronnictw kościelnych w VIII wieku, został jednak wskrzeszony w IX wieku przez genialnego

ministra Bardasa. Jego siedziba i organizacja zmieniała się kilkakrotnie, przetrwał jednak do późnego średniowiecza, odgrywając zawsze dużą rolę w umysłowym życiu stolicy cesarstwa. Poza uniwersytetem czynni byli liczni nauczyciele. Biograf św. Teodora ze Studion, działającego w początkach IX wieku, mógł więc nazwać ówczesny Konstantynopol „bogatym, dobrze uprawianym ogrodem, gdzie kwitły wszystkie gałęzie wiedzy“. Określenie to można by uogólnić, chociaż w dziejach Bizancjum znamy także: „ciemne okresy“; były one jednak krótkotrwałe. W przeciwieństwie do świeckiego Zachodu wyższe wykształcenie nie stanowiło monopolu osób duchownych; było dostępne także i dla ludzi świeckich; istniała tam zawsze liczna inteligencja. Było one dostępne również i dla kobiet, o czym świadczą bardzo chlubne przykłady kobiet, czynnych na niwie literackiej.

Literatura krzewiła się bardzo bujnie aż do ostatecznego upadku cesarstwa. Pewien szkopał w jej rozwoju stwarzało przywiązanie Greków do języka przodków, ogromnie odbiegającego od żywej mowy społeczeństwa średniowiecznego; ta kwestia językowa stanowi dotąd poważną trudność w życiu duchowym Grecji. Trzeba jednak przyznać oświe-



Ukrzyżowanie. Mozaika z klasztoru Dafni (Attyka)

conym Bizantyńczykom, że umieli znakomicie posługiwać się grecką klasyczną, zwłaszcza w okresach rozkwitu nauk; nie brakowało przy tym utworów, pisanych językiem ludowym, albo dla ludu przystępnym. Charakterystycznym rysem literatury bizantyńskiej pozostaje w każdym razie jej uczoność, którą pisarze zbyt chętnie się popisywali. Im bardziej jednak postępują badania nad literaturą bizantyńską, tym więcej uczymy się ją cenić; piśmiennictwo Bizantyńczyków może się wylegitymować szeregiem poetów, pełnych natchnienia i głębokiego uczucia, historyków, w sposób mistrzowski przedstawiających burze dziejowe, autorów żarliwych hymnów kościelnych i kazań, a nawet subtelnych filozofów.

Do mas ludowych docierały pisane językiem przystępnym i ilustrowane przez mnichów kroniki cesarstwa, produkowane w olbrzymiej ilości żywoty świętych, a także romanse rycerskie i fantastyczne dialogi. Ich własnym tworem była epopeja (por. niżej), oraz piękne piosenki ludowe. Znamy też i teatr bizantyński, zbliżony do zachodnich widowisk pasyjnych.

Obok literatury rozwijały się również bez przerwy sztuki piękne. Wnętrza kościołów i klasztorów zdobiono wspaniałymi mozaikami i malowidłami ściennymi; mozaiki o tematach świeckich stanowiły też główną dekorację pałaców cesarskich i prywatnych, jak o tym świadczą wspaniałe szczątki mozaik, wykopane w r. 1935 na terenie wielkiego pałacu cesarskiego (obok nowoczesnego meczetu sułtana Achmeda). Rozpowszechnienie ikon (obrazów religijnych) wywołało ogromną burzę, kiedy cesarze VIII w. postanowili wytepić kult obrazów, jako rodzaj bałwochwalstwa. Inną gałęzią malarstwa, w której celowali artyści bizantyńscy, jest tzw. miniatura, czyli ilustracja rękopisów. Obok malarstwa uprawiano także płaskorzeźbę (w kości słoniowej), która również stała na bardzo wysokim poziomie.

24 Sztukę religijną krępowały zasady, ściśle określające dobór tematów, jakie można było stosować przy ozdabianiu

kościółów. Tematy te powiązano w przepisowe tzw. cykle ikonograficzne, ograniczając twórczą inwencję artystów; np. w kościele Bogarodzicy artyści musieli wykonać cykl mozaik ilustrujących życie N. P. Marii, składający się z szeregu obrazów o ściśle określonej treści i kolejności. Najnowszy historycy sztuki zerwali jednak zupełnie z przesądem, spotykanym w dawniejszej nauce, jakoby sztuka bizantyńska była sucha i



Wjazd do Jerozolimy. Mozaika z klasztoru w Dafni

martwa. Przesąd ten obaliło lepsze poznanie licznych pomników tej sztuki, pełnych prawdziwego artyzmu i życia; zwłaszcza wieki X i XI przyniosły prawdziwy rozkwit sztuki, pozostającej pod wpływami Wschodu, ale zarazem umiającej pełnymi garściami czerpać natchnienie z wielkiej skarbnicy sztuki starożytnej Grecji. Niektóre ilustracje kalendarza cesarza Bazylego II (menologion watykańskie), lub psalterza przechowywanego w Paryżu, niektóre mozaiki z klasztoru Dafni w Attyce cechuje prawdziwie helleńskie umiowanie piękna, przejawiającego się w harmonii.

Nie moglibyśmy wreszcie, mówiąc o sztuce, pominąć bogatego przemysłu artystycznego. Stałym powodzeniem cieszyły się w Bizancjum piękne wyroby złotników, brązowników, jubilerów, szklarzy, emalierów, jak o tym świadczą nieliczne, ale budzące podziw majstersztyki, jakie zachowały się do naszych czasów. Zdobnictwo wyraziło się w ma-

lowaniu tkanin, służących do stroju lub do upiększania wnętrza mieszkań, a także w liturgii kościelnej, w rzeźbieniu skrzyń, pokrywanych scenami mitologicznymi, lub rodzajowymi (igrzyska, polowania, sceny pasterskie). Poprzez ten rozwój przemysłu artystycznego sztuka znajdowała szerokie zastosowanie w życiu codziennym. Sprzyjała temu potęga materialna cesarstwa, właściwe nie tylko basileusom ale i całej górnej warstwie społeczeństwa bizantyńskiego zamięłowanie do przepychu, wielki rozkwit handlu i ogromny popyt na wytwory rzemiosła bizantyńskiego nawet w oddalonych krajach Zachodniej Europy.

II. W A L K A O J E D N O Ś Ć CESARSTWA RZYMSKIEGO

Arkadiusz i Honoriusz. — Bizancjum i Germanowie. — Justynian. — Belizariusz i Narses. — Włochy bizantyńskie. — Koronacja Karola Wielkiego. — Schizma kościelna. — Wenecja.

Po śmierci Konstantyna Wielkiego (337 r.) cesarstwem podzielili się trzej jego synowie, z których każdy otrzymał ustalone terytorium państwowe; najstarszy z nich Konstancjusz władał w Konstantynopolu i był panem prowincyj wschodnich. Formalnie zresztą władza cesarska była wspólną władzą cesarzy nad całością cesarstwa. Faktycznie z każdym pokoleniem pogłębiał się rozdział między prowincjami zachodnimi i wschodnimi i to pomimo, że w ciągu IV wieku niejednokrotnie jeszcze znajdowały się one pod panowaniem jednego władcy.

Zwłaszcza zwiększyły się przeciwieństwa między dwiema połaciami cesarstwa dzięki sporom ministrów, wykonujących władzę w imieniu słabych synów cesarza Teodozjusza Wielkiego (po r. 395): Arkadiusza (395—408) w Konstantynopolu i Honoriusza na Zachodzie. Obrońcą całości cesarstwa był wierny żołnierz cesarstwa rzymskiego, z pochodzenia Germanin, a spowinowacony z rodziną cesarską, Stylichon. Śmierć cesarza Teodozjusza zaskoczyła go w Italii. Objął on stanowisko pierwszego ministra na dworze władcy Zachodu, Honoriusza; przez to jednak nie wyrzekł się władzy także i nad Konstantynopolem, dokąd nie chcieli go dopuścić chciwi i niesumienni ministrowie Arkadiusza. Niestety Stylichon nie umiał się zdecydować na wybór między legalnymi środkami działania a wojną domową, a kolejno uciekając się bądź do presji orężnej, bądź też do intryg, ostatecznie celu swego nie dopiął, a wywołał tylko długoletnie naprężenie w stosunkach między bratnimi dworami i przyczynił się do rozkładu cesarstwa.

Jeszcze gorszym dla interesów cesarstwa był fakt, że walki

Stylichona z jego wschodnimi rywalami zbiegły się z buntem ludu germańskiego Wizygotów, którym Teodozjusz Wielki oddał tereny, położone na Półwyspie Bałkańskim, jako „sojusznikom“, obowiązany do służby wojskowej. Na czele zbuntowanych Gotów stał Alaryk, który w r. 396 okropnie spustoszył Grecję. Rywalizacja Stylichona z ministrami Wschodu uniemożliwiła poskromienie Alaryka, sprytnie wiążącego się kolejno to z jedną, to z drugą stroną. Ostatecznie dyplomatom z Konstantynopola udało się namówić Alaryka do opuszczenia krajów bałkańskich; najechał on na Italię, a gdy niewdzięczny cesarz Honoriusz skazał na śmierć Stylichona, nie znalazł tam godnego siebie przeciwnika i w r. 410 zdobył Rzym i straszliwie złupił „wieczne miasto“. Wizygoci stworzyli państwo germańskie w Galii i Hiszpanii.

Anarchię panującą na Zachodzie po najeździe Alaryka wykorzystali także i inni najeźdźcy germańscy, którzy wdarli się do Galii i odtąd nie udało się ich stamtąd wyprzeć. Wandalowie przedostali się nawet do Afryki i tam wódz ich Gejzerich (inaczej Genzeryk) stworzył niezawisłe państwo, którego stolicą była Kartagina. Po śmierci ostatniego wielkiego wodza rzymskiego Aecjusza (454 r.) cesarze Zachodu poza Italią posiadali już tylko szczątki dawnych prowincji rzymskich. W Italii także przez niemal dwadzieścia lat władał wódz germański, Rycymer, który do woli zrzucał z tronu i mianował cesarzy, żalosnych manekinów w jego rękach.

I na Wschód rzymski przenikały wpływy germańskie. Oficerowie germańscy dowodzili wojskami Arkadiusza i jego następców, a w senacie roilo się od Germanów, którzy osiągnęli najwyższe urzędy państwowe. Raziła poddanych Arkadiusza buta Germanów, którzy na posiedzenia senatu przychodzili w futrach — a nie w togach, traktowali cesarstwo jako swoją domenę, demonstracyjnie trzymali się ariańskiego wyznania wiary, potępionego przez sobory kościelne. Nie tylko cesarz ale i możnowładcy przyjmowali na swą służbę wojowników germańskich, szukających ka-

riery w cesarstwie i utrzymywali drużyny najemników, tzw. buccelariuszy (buccellarii). Ale na Wschodzie silna niechęć miejscowego społeczeństwa do Germanów wyładowała się w ostrych aktach reakcji, które zahamowały proces przenikania wpływów germańskich. Gdy w r. 399 oficer germański Gainas na czele swych Gotów obsadził Konstantynopol, rzuciły się na tych Gotów rozwścieżone masy ludowe i dokonały wśród nich straszliwej rzezi.

Doszło wtedy do władzy w Konstantynopolu stronnictwo narodowe, którego mówcą był zdolny literat i filozof (później biskup) Synezyj z Kireny, ostrzegający swoich współczesnych przed Germanami. Ministrowie narodowi organizowali wojska „rzymskie“, usuwając z armii żywioł germański. Rywalizowały z Germanami w służbie wojskowej na Wschodzie bitne żywioły azjatyckie: Armeńczycy oraz Izauryjczycy. Ci ostatni, górale z dzikiego Tauros w Azji Mniejszej, znani ze swych zbójceckich czynów, doszli do decydującego wpływu w cesarstwie wschodnim za panowania cesarza Leona I (457—474). Dziki Izauryjczyk, przezwany po grecku Zenonem otrzymał nawet rękę córki cesarskiej, Ariadny i wstąpił na tron cesarski po śmierci swego teścia. Ludność stolicy darzyła zresztą Izauryjczyków równą nienawiścią jak Germanów: w każdym razie, opierając się na Izauryjczykach rząd bizantyński mógł stale prowadzić przeciwgermańską politykę i dzięki temu nawała germańska oszczędziła Wschód rzymski. Najdłużej utrzymali się na Półwyspie Bałkańskim Ostrogoci, z którymi Zenon nawet współdziałał.

Pomimo ścisłych kontaktów między Konstantynopolem a Rawenną (gdzie osiedlili się cesarze Zachodu) cesarstwo wschodnie nie umiało przyjsć z pomocą Zachodowi rzymskiemu w walkach z Germanami, oraz jeszcze groźniejszymi wrogami Hunami. Siły jego pochłaniały zaciekle spory religijne, jakie rozwinęły się na tle rywalizacji dwóch szkół teologicznych: aleksandryjskiej i antiocheńskiej. Za panowania Teodozjusza II patriarcha konstantynopolski

Nestoriusz, pochodzący z Antiochii, doczekał się tego, że sobór w Efezie (433 r.), na którym główną rolę odgrywał św. Cyryl, patriarcha Aleksandrii, wykłął go jako heretyka, za to, że Marii odmówił miana Bogarodzicy. Przeciwnicy nestorianizmu, rozdzielającego w Chrystusie człowieka i Boga wpadli potem w inną skrajność, głosząc zupełną jedność natury boskiej i ludzkiej w osobie Zbawiciela (monofizyci). Wyklął ich sobór w Chalcedonie (451 r.), zwołany przez pobożnego cesarza Marcjana; monofizyci utrzymywali się jednak w Egipcie i Syrii, gdzie ich nauce hołdowały fanatyczne tłumy mnichów i masy ludowe. W walkach wyznaniowych uwydatnił się separatyzm ludności Egiptu i Syrii, nienawidzącej rządu konstantynopolskiego i wyzwolonej z wpływów kulturalnych chrześcijaństwa greckiego.

Cesarz Zenon bez niechęci przyjął do wiadomości złożenie z tronu w Rawennie ostatniego cesarza rzymskiego na Zachodzie, Romulusa, przez oficera germańskiego, Odoakra, stojącego na czele armii, złożonej już wyłącznie z zaciężnych wojsk germańskich (476 r.). Wszak senat rzymski, idąc na rękę Odoakrowi, uznał wtedy cesarza, władającego w Konstantynopolu, za jedyne go władcę całego i niepodzielnego cesarstwa rzymskiego, posągi Zenona ustawiono w Rzymie i w innych miastach Italii i Odoaker sprawował władzę nad Italią jako jego zastępcę. Nikt ze współczesnych nie widział w rewolucji Odoakra zniesienia cesarstwa rzymskiego. W gruncie rzeczy jednak Odoaker panował w Italii, jako udzielnny władca, podobnie jak królowie Wandalów, Wizygotów, Burgundów i Franków w innych prowincjach Zachodu.

W ostatnich latach swego życia sam Zenon zerwał stosunki z Odoakrem i wysłał do Italii Ostrogotów pod wodzą dzielnego króla Teodoryka. W ten sposób pozbył się tych uciążliwych „sprzymierzeńców“ z krajów bałkańskich, a zarazem miał nadzieję, że zdobędą oni Italię dla niego i ściślej zespółą ją z cesarstwem. Co do tego, to jednak przeliczył się zupełnie. Kiedy bowiem Teodoryk po kilkuletniej wojnie

z Odoakrem podbił Italię, objął w niej z kolei pełnię władzy i zmusił następcę Zenona, cesarza Anastazego do przyznania mu takich samych praw, jakie poprzednio miał Odoaker, Rządy germańskie w Italii utrwały się na długo.

Doszło przy tym w drugiej połowie V wieku do zerwania stosunków kościelnych pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem, bo cesarz Zenon, chcąc uspokoić ludność prowincji wschodnich, wydał w porozumieniu z patriarchą konstantynopolskim edykt, mający pojednać monofizytów z kościołem greckim. Tylko pewne wspólne obu odłamom artykuły wiary miały być wyznawane i głoszone. Taki sposób załatwienia sporu nie dogodził żadnej ze stron, a natomiast wywołał sprzeciw Stolicy Apostolskiej, która na wiele lat zerwała łączność z patriarchami Konstantynopola. Gorzej jeszcze było, gdy po bezpotomnym zgonie Zenona, cesarzowa Ariadna oddała swą rękę wykształconemu urzędnikowi, Anastazemu (491—518). Nowy cesarz był monofizytą i sprowadził do Konstantynopola syryjskich biskupów tego kierunku. Wywołało to krwawe powstanie ludności prowincji bałkańskich, wiernej uchwałom soboru chalcedońskiego, a stosunki między Wschodem a katolickimi Rzymianami z Italii popsuły się gruntownie.

Cesarz Anastazy był jednak znakomitym administratorem; jego reformy finansowe przyniosły znaczne ulgi przeciążonej podatkami ludności, a pomimo tego rządny cesarz pozostawił w skarbie olbrzymie rezerwy. Wojska cesarstwa zaprawiały się w wojnach z Persją. Szkodliwy zwyczaj utrzymywania germańskich wojsk prywatnych został znacznie ograniczony. Pomimo zacieklej walk religijnych za panowania Anastazego stan cesarstwa podniósł się do tego stopnia, że mogło się ono stać groźnym przeciwnikiem dla germańskich królów Zachodu.

Po śmierci Anastazego oddziały gwardii narzuciły niezdecydowanemu senatowi swego kandydata na tron cesarski. Był nim prosty i zacny ale nieokrzesany oficer Justyn, który swego czasu, jako wieśniak macedoński piechotą

przyszedł do stolicy i zaciągnął się na służbę wojskową. Po raz pierwszy basileusem w Konstantynopolu był analfabeta, nie umiejący się podpisać, ale pełen zdrowego rozsądku. Zmiana dynastii spowodowała zmianę polityki wyznaniowej Bizancjum. Justyn był gorliwym katolikiem; przepędził on ze stolicy duchownych monofizyckich i nawiązał łączność kościelną z Rzymem. Zamknął też wszystkie kościoły ariańskie, jakie jeszcze na Wschodzie istniały, a służyły żołnierzom pochodzenia germańskiego. Odtąd ludność Italii znowu ciążyła do Konstantynopola a w senacie rzymskim powstała partia bizantyńska, pracująca na rzecz zniesienia odrębnego rządu gockiego i podporządkowania się wschodniemu cesarzowi Rzymian.

Pomimo więc wieloletnich zabiegów i olbrzymich zasług dla ludności rzymskiej i pomimo, że pozyskał sobie współpracę najwybitniejszych mężów stanu z grona senatu, Teodoryk Wielki nie zdołał pojednać Rzymian z Germanami. Interwencja Bizancjum w Italii była już tylko kwestią czasu bo w Konstantynopolu dążono do zjednoczenia cesarstwa, a ludność Italii traktowała rządy gockie jako tyranie.

Marzył o interwencji siostrzeniec Justyna, a od r. 527 jego następca na tronie Wschodu, Justynian. Jego wuj sprowadził go swego czasu do stolicy z wioski macedońskiej w okolicach Skupi (dziś Skoplje), gdzie przyszedł na świat największy mocarz doby przejściowej między starożytnością a średniowieczem. Justyn zapewnił młodzieńcowi wykształcenie, którym sam nie mógł się poszczycić i poblażał mu we wszystkim. Tolerował więc, że Justynian stał na czele partii „błękitnych“, która nieraz dopuszczała się gwałtów na swoich przeciwnikach i że ożenił się z tancerką cyrkową, imieniem Teodora, pełną wdzięku i rozumu, ale której przeszłość gorszyła społeczeństwo. Justynian nie był więc popularny, był jednak niezmiernie pracowity i ambitny i z niezmierną energią poświęcał się wykonaniu wielkiej idei, którą natchnęły go studia nad przeszłością cesarstwa: idei przywrócenia jedności dawnego państwa

rzymskiego i wyzwolenia ludności prowincyj zachodnich, opanowanych przez „barbarzyńców“ germańskich.

Zanim Justynian mógł przygotować się należycie do ofensywy na Zachodzie, jego mocarstwo czekał jeszcze olbrzymi wstrząs wewnętrzny. Chłopska dynastia z Macedonii nie zdołała jeszcze ugruntować się na tronie cesar-



Cesarz Justynian. (Mozaika z Rawenny)

skim. Nie tylko górne sfery stolicy, ale i masy ludowe były głęboko niezadowolone z cesarza i jego małżonki, a największą nienawiść ściągnął na Justyniana jego minister, Joannes z Kapadocji, przedstawiany przez współczesnych jako człowiek bez czei i wiary, nie przebiegający w środkach przy wyciskaniu ze społeczeństwa pieniędzy, potrzebnych do prowadzenia mocarstwowej polityki „basileusa“.

W pewien dzień styczniowy r. 532 podniósł się w hipodromie nieznanym dotąd okrzyk: „długiego życia ludzkim

(tj. szlachetnym) błękitnym i zielonym“ — a więc demos (klub) „błękitnych“ wypowiedział posłuszeństwo cesarzowi i pogodził się z jego wrogami, „zielonymi“. Zespólone partie obsadziły hipodrom. Od hasła „zwyciężaj“ (nika) określamy to powstanie mianem: rewolucja Nika. Powstanie podniosły masy ludowe, ale sprawie jego sprzyjali liczni senatorowie, pragnący zrzucić z tronu Justyniana i obwołać cesarzem jednego z siostrzeńców cesarza Anastazego.

Położenie Justyniana było krytyczne. Mając do dyspozycji tylko kilkuset najemników germańskich, bo i gwardie cesarskie były wysoce niepewne, nie mógł przeszkodzić temu, że powstańcy stłoczeni w przylegającym do pałacu cesarskiego hipodromie obwołali cesarzem siostrzeńca Anastazego, Hypatiosa. Najwierniejsi ministrowie radzili Justynianowi uciec przez morze do Azji. Nie doszło do tego tylko dzięki energicznemu wystąpieniu Teodory, bo cesarzowa nie zgodziła się na ucieczkę i zagrzała małżonka cesarskiego do walki o śmierć lub zwycięstwo. Przyczyniła się też do ustalenia planu działania, który miał zostać uwieńczony powodzeniem.

Justynian posłał na miasto wiernego eunucha Narsesa, który miał przeciągnąć na stronę cesarza jego dawnych stronników „błękitnych“, a najlepszemu ze swoich generałów, Belizariuszowi nakazał uderzenie na zbuntowane tłumy. Obaj wykonali gorliwie swoje zadania. Belizariusz zawładnął hipodromem wśród straszliwej rzezi, w której padło około 30 tysięcy powstańców. Wziął też do niewoli siostrzeńców Anastazego, których Justynian kazał stracić, chociaż udowadniali, że tylko pod przymusem wzięli udział w rewolucji. W tym przełomowym momencie zadecydowały o zwycięstwie Justyniana te wszystkie osoby, które razem z nim dźwigały potęgę cesarstwa: dzielna i mądra cesarzowa Teodora, waleczny i wierny Belizariusz, odważny a przebiegły eunuch Narses.

Justynian miał jeszcze nieraz do czynienia z opozycją, która jednak nigdy już nie okazywała się dla niego groźna.

Ukrócił on swawolę możnowładców i podporządkował sobie żelazną ręką masy ludowe. Jako „namiestnik Boży na ziemi“ zgniótł wyznawców religii pogańskiej, dosyć jeszcze licznych na Wschodzie; jeszcze przed powstaniem Nika kazał zamknąć akademię platońską w Atenach, ostatnią cytadelę pogaństwa (529 r.). Powierzył gronu prawników zebranie i ogłoszenie całego prawa rzymskiego i uzupełnił je licznymi nowymi prawami, (tzw. nowele). Zyskał sobie przydomek „cesarza bezsennego“ (basileus akoimetos), ponieważ nieraz widziano go, jak snuł się nocami po komnatach swego pałacu, obmyślając przyszłe postanowienia. Chcąc zaćmić największych w historii swoich poprzedników włożył niezmiernie dużo kosztów i energii w budowę wspaniałego kościoła Hagii Sofii. Fortyfikował miasta cesarstwa, budował akwadukty, mosty i drogi.

Mimo wszystko borykał się z różnymi trudnościami. Przede wszystkim nie udało mu się przełamać opozycji, szerzącej się na tle wyznaniowym w prowincjach wschodnich. Żadne pertraktacje z monofizytami nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, a nie udało się także zastraszyć ich represjami. W dodatku Teodora sprzyjała monofizytom i umiała zręcznie krzyżować posunięcia swego małżonka, zmierzające do narzucenia Syrii i Egiptowi jedności wyznaniowej z cesarstwem. Monofizyci syryjscy (a także Żydzi i poganie) sympatyzowali z potężnym szachem perskim, Chosroesem, dążącym do podboju bogatej i kulturalnej Syrii, celem uzyskania dla Iranu bezpośredniego dostępu do Morza Śródziemnego. Wyprawy wojenne Chosroesa przeciwko Bizancjum krępowały na Wschodzie siły cesarstwa. W r. 540 szachowi perskiemu udało się nawet zdobyć wspaniałą stolicę bizantyńskiej Syrii, Antiochię, którą zburzył, uprowadzając ludność do swego państwa. Dopiero pod koniec życia udało się Justynianowi zawrzeć pokój z niebezpiecznym przeciwnikiem.

Pomimo tych przeciwności losu Justynian nie zrezygnował z działań, mających na celu przywrócenie jedności

cesarstwa rzymskiego. Najpierw, w rok po stłumieniu powstania Nika posłał swe wojska do Afryki kartagińskiej. Władający tam Wandalowie, dawniej groźni dla Rzymian ulegli degeneracji pod wpływem skwarne go klimatu i bogactw, które zagarnęli; ludność zaś rzymska podobnie jak w Italii ciążyła ku Konstantynopolowi, gdzie na złotym tronie zasiadał następca Konstantyna Wielkiego w roli jedynego cesarza Rzymian.

Korpus doborowych wojsk, liczący 16 tysięcy szabel, pod wodzą dzielne go Belizariusza, wystarczył do tego, by w kilku bitwach rozbić wojska Wandalów i zdobyć Kartaginę. Król Wandalów, Geilamir uciekł na pustynię, ale został przez koczowniczych Maurów wydany w ręce Belizariusza, który sprowadził go do Konstantynopola dla uświetnienia swego triumfu, obchodzonego w sposób starorzyski. Justynian obszedł się z nim nader łaskawie.

Odtąd w Kartaginie rezydował bizantyński gubernator, a cała północna Afryka aż po Cieśninę Gibraltarską (Słupy Herkulesa) podlegała Justynianowi i jego następcom. Panowaniu bizantyńskiemu w Afryce zagrażały bitne plemiona Maurów (przodkowie późniejszych Berberów), ale udało się stłumić szereg podjętych przez nie powstań i najazdów. Miasta afrykańskie kazał Justynian otoczyć potężnymi murami. Najbardziej na Zachód wysunięta była forteca Septem (dziś Ceuta) w Maroku, której komendant obserwował ruch statków przy „Słupach Herkulesa“ oraz stosunki, panujące w pobliskiej Hiszpanii.

W owym czasie w Italii panowała córka Teodoryka Wielkiego, Amalasunta, posiadająca wykształcenie grecko-rzymskie i sprzyjająca Rzymianom; jest to najsympatyczniejsza postać kobieca tych czasów. Za jej panowania opozycja ludności rzymskiej wielce osłabła, ale za to wśród Gotów szerzyła się niechęć przeciwko nieodpowiadającej im polityce królowej. Dla wzmocnienia swej pozycji Amalasunta poślubiła wybitne go możnowładce gockiego, Teodahada, który również był człowiekiem wykształconym, stu-

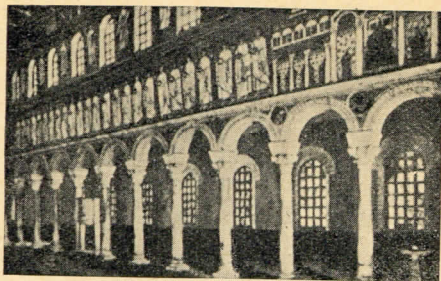
diującym nawet filozofię platońską. Zdawało się, że taki współtowarzysz władzy nie pokrzyżuje planów Amalasunty, dążącej do zbliżenia się do Bizancjum, a nawet — jak opowiadano, do oddania Italii Justynianowi. Ale Teodahad zamordował swą żonę, jako zdrażczynię ludu Gotów i wtedy cesarz Wschodu wysłał swe wojska do Italii.

Już przedtem w ręce Belizariusza bez walki wpadła Sycylia. W r. 536 Belizariusz wylądował w Italii, zmusił do kapitulacji Neapol i obległ Rzym. Na wiadomość o jego wyprawie Goci obalili Teodahada i obwołali swym królem dzielne go wojownika Witigisa; musiała go poślubić wbrew własnej woli młodziutka córka Amalasunty, aby mógł władać nad Italią, jako spadkobierca Teodoryka Wielkiego.

Nowy król nie zdołał uratować Rzymu, zajęte go przez Belizariusza z końcem r. 536, ale potem przeszedł do ofensywy i przez kilka miesięcy oblegał „wieczne miasto“. Belizariusz energicznie bronił miasta, z którego usunął kobiety i dzieci i utrzymał się w Rzymie mimo, że Goci przecięli dopływ wody z akwaduktów kampańskich. Później uzyskał posiłki ze Wschodu i zmusił Gotów do odwrotu.

Wojna toczyła się jeszcze długo i los ludności Italii był bardzo przykry; największy cios spadł na Mediolan, którego ludność przeszła na stronę Bizancjum i została za to niemal doszczętnie wytępiona przez germańskich sojuszników Witigisa. Wreszcie w maju r. 540 Belizariusz wkroczył do Rawenny. Goci otrzymali tereny na północ od Padu, jako „foederati“ (sprzymierzeńcy) cesarstwa. Italia, spustoszona i zniszczona przez walczące wojska została wcielona do cesarstwa, jako jego część składowa. Rzym i Konstantynopol znalazły się znowu pod berłem jednego cesarza, panującego z nad Bosforu nad Rzymianami Wschodu i Zachodu.

Ludność Italii czekały jednak ciężkie rozczarowania. Odwołane go na front perski Belizariusza zastąpili przysłani z Bizancjum urzędnicy, zajęci głównie wyciskaniem z nowych prowincyj jak największych podatków. Nie było



Kościół św. Apolinarego w Rawennie
(czasy Justyniana)

mowy o przywróceniu cesarstwa zachodniego, ani też o utrzymaniu osobnego rządu na Zachodzie. Senat rzymski pod panowaniem królów germańskich jeszcze wpływowy i kierujący sprawami kraju, przestał odgrywać jakąkolwiek rolę polityczną. Justynian bie-

gły w teologii umiał nawet papieżom narzucać swą wolę w sprawach wiary. A w dodatku i Goci nie zrezygnowali bynajmniej z dalszej walki o Italię.

W kilkanaście miesięcy po upadku Rawenny podnieśli oni sztandar powstania i obwołali swym królem młodego bohatera, Totilę. Ludność Italii niezadowolona z gospodarki gubernatorów bizantyńskich zobojętniała na losy swego kraju i nie przeciwstawiała się nowej ofensywie germańskiej. W r. 543 Totila wszedł do Neapolu i władał już większą częścią Italii. Ludzkim obejściem się z mieszkańcami zajętych miast zyskiwał sobie szerokie sympatie ludności rzymskiej, a w piśmie do senatu przeciwstawiał rządy gockie fatalnej gospodarce bizantyńskiej, biorąc na siebie rolę szermierza swobód italskich.

Wysłany do Italii Belizariusz nie miał odpowiednich środków na prowadzenie wojny i nie zdołał opanować sytuacji. — „Przybyłem do Italii“ — pisał w liście do Justyniana — „bez ludzi, rumaków, broni, ani pieniędzy. Prowincje nie mogą mi dostarczyć środków, bo są zajęte przez nieprzyjaciół. Stan wojsk uszczuplił się bardzo z powodu licznych dezercyj. Żaden wódz nie mógłby zwyciężyć w tych warunkach“.

38 W r. 546 Totila zdobył Rzym i zrujnował mury miejskie. Groził zburzeniem całego miasta i Belizariusz wysłał do

niego pismo, w którym ostrzegał go przed czynem, który by okrył jego sprawcę wieczną hańbą. Król gocki nie spełnił swych pogroźek, a nawet opuścił Rzym, ale i w dalszym ciągu górował nad przeciwnikami. Wobec przewleknięcia wojny ludność cywilna zupełnie opuściła „wieczne miasto“, które zamieniło się w ruinę. Po opuszczeniu Italii przez znużonego niepowodzeniami Belizariusza, Totila znowu wkroczył do miasta i uczynił je swoją stolicą. W następnych latach Goci odzyskali nawet część Sycylii, podczas gdy inne ich wojska blokowały Rawennę.

Dopiero w r. 552 Justynian posłał do Italii nową armię pod wodzą sędziwego już eunucha Narsesa. Wiernego tego dworzanina cesarz używał już niejednokrotnie do werbowania najemników germańskich w barbarzyńskich krajach, za Dunajem.

W swych podróżach Narses poznał germańskie obyczaje i sposób wojowania, nadawał się przeto najlepiej na dowódcę armii złożonej przeważnie z germańskich wojsk zaciężnych, a zwłaszcza z półdzikich Longobardów. W bitwie pod Busta Gallorum w Umbrii armia Narsesa zadała Gotom druzgocącą klęskę. Sam Totila, łatwy do poznania po błyszczącej, złotej zbroi poległ na polu bitwy, ugodzony włócznią Asbada, wodza Gepidów. Po tej bitwie zwycięski Narses wkroczył do Rzymu. Jeszcze przez kilka lat trwały w Italii zacięte walki z Gotami i ich sojusznikami i skończyły się one zupełną pacyfikacją całego kraju i zagładą ludu Ostrogotów. Na czele rządu Italii stanął Narses, jako gubernator cywilny i wojskowy i z całą energią przystąpił do odbudowy kraju, zniszczonego przez dwudziestoletnią wojnę.

Justynian zdołał więc wcielić całą Italię do swego cesarstwa. Wysłał także wojska do Hiszpanii, gdzie toczyła się wojna domowa wśród Wizygotów i południową część tego kraju przyłączył do cesarstwa. I tam także władał odtąd gubernator bizantyński. W tych warunkach mogło się wydawać, że podbój reszty Hiszpanii, oraz zajętej przez Fran-

ków Galii będzie już tylko kwestią czasu. Justynian nie zostawił jednak godnych siebie następców, a po jego śmierci (565 r.) spadły na cesarstwo nowe trudności, które dalszą ekspansję na Zachodzie zupełnie uniemożliwiły.

Następcy Justyniana zaplątali się w przewlekłe wojny z Persją, które trwały z niewielkimi przerwami przez niemal 50 lat. Bohaterem wojen perskich był cesarz Herakliusz (610—641), prawdziwy poprzednik późniejszych krzyżowców, podobnie jak oni walczący o honor chrześcijaństwa. W początkach jego panowania Persowie zajęli Syrię i Palestynę a nawet Egipt. Szach perski wywiózł z Jerozolimy najcenniejszą relikwię chrześcijaństwa: drzewo Krzyża Świętego i szyderczo naigrawał się z Chrystusa. Herakliusz podjął wyprawę wojenną w głąb Iranu, pokonał Persów i odzyskał świętą relikwię. Wojny perskie skończyły się więc wielkim triumfem cesarstwa bizantyńskiego, ale wyszło ono z nich zupełnie na długie czasy wyczerpane. Równocześnie Półwysep Bałkański stał się widownią najazdów Awarów i Słowian (por. niżej).

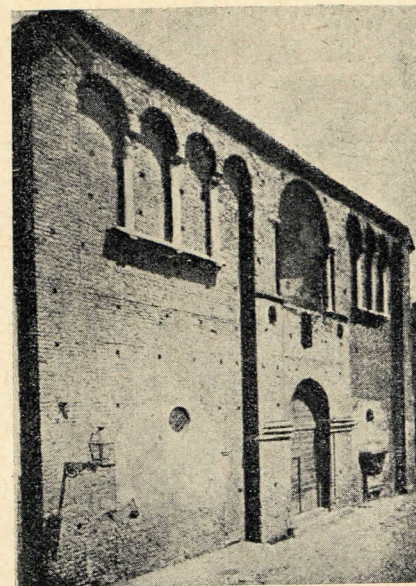
W takich warunkach nie było wręcz mowy nie tylko o dalszym posuwaniu podjętej przez Justyniana ofensywy na Zachodzie, ale nawet o utrzymaniu zdobyczy terytorialnych tego władcy. W roku 568 pojawili się w Italii dzicy Longobardowie, których wypłoszyli z Panonii Awarowie. Narses już nie żył; według legendy on to sprowadził Longobardów z zemsty, za to, że został pozbawiony stanowiska gubernatora Justyna II (565—578); podanie to w najmniejszym stopniu nie zasługuje zresztą na wiarę.

Longobardowie osiedlili się przede wszystkim w północnych Włoszech (począwszy od upadku świata antycznego nauka polska zmienia nazwę tego kraju), gdzie miasto Pawia (Ticinum) stało się stolicą ich królów, a w ciągu kilkunastu lat wydarli Bizantyńczykom także znaczną część Włoch środkowych — nawet południowych (Księstwo Bonewentu). Byli oni dotąd poganami, a ludność rzymską traktowali wrogo, wycinając w pień możnych Rzymian

i konfiskując ich majątki lub wtrącając ich w stan poddaństwa. Najazdy Longobardów ściągnęły więc na Włochy klęski znacznie większe, aniżeli wszystkie dotychczasowe najazdy germańskie. Bizantyńscy gubernatorowie z Rawenny (egzarchowie) nie mogli opanować sytuacji. Po przewlekłych walkach dokonał się rozdział Włoch na dwie strefy: bizantyńską i longobardzką. Rzym pozostał do połowy VIII w. w strefie bizantyńskiej, ale papież

Grzegorz Wielki (w końcu VI w.) i jego następcy usamodzielnili się politycznie, odgrywając rolę pośredników między Bizancjum a Longobardami, zwłaszcza gdy ostatecznie udało im się nawrócić Longobardów na chrześcijaństwo. Cesarze bizantyńscy długo nie chcieli się wyrzec ziem zabranych przez Longobardów, traktując najazd longobardzki tylko jako przejściowe niepowodzenie sprawy rzymskiej, ale w końcu i oni musieli pogodzić się z rzeczywistością. Bizancjum utraciło również w pocz. VII w. tereny zajęte za Justyniana w Hiszpanii.

Mimo wszystko fakt utrzymania się w ramach cesarstwa bizantyńskiego części dawnej Italii z Rzymem, Rawenną i Neapolem miał ogromne znaczenie, bo świadczył o ciągłej żywotności justynianowej idei jedności cesarstwa. Posiadłości bizantyńskie we Włoszech były obszarem, poprzez który kultura bizantyńska szeroko promieniowała na cały



Rawenna. Dom bizantyński

Zachód łaciński. W samych Włoszech wpływy bizantyńskie były olbrzymie; przejawiały się w imionach własnych, kulturze materialnej, ustroju społecznym i gospodarczym. W Rzymie i w Rawennie język grecki rozbrzmiewał niemal na równi z łacińskim; na Stolicy Apostolskiej zasiadali w VII i VIII wieku liczni papieże pochodzenia wschodniego, Grecy i Syryjczycy. Papieże tego czasu kilkakrotnie znajdowali się w ostrych konfliktach z cesarzami, najpierw gdy dynastia Herakliusza przyjęła herezję, zwaną monoteizmem (zasada jednej woli w Chrystusie, zamiast podwójnej: boskiej i ludzkiej), a następnie gdy w VIII wieku cesarze z dynastii syryjskiej wystąpili przeciwko kultowi obrazów, rozpętując tzw. ikonoklazm (obrazoburstwo). Ale w jednym i w drugim wypadku papieże mieli za sobą pobożne masy mnichów i ludu z Konstantynopola i na całym Wschodzie greckim, a zwycięstwo papiestwa było równoznaczne ze zwycięstwem greckiego „prawosławia“ (ortodoksji).

Ostatecznie zresztą papieże przyczynili się do oderwania Rzymu od Bizancjum, a przez to do unicestwienia dzieła Justyniana. Stało się to jednak dopiero pod grozą nowego nacisku ze strony królów longobardzkich, dążących do zjednoczenia Włoch pod swoim berłem. Padła wtedy Rawenna (751 r.), a Rzym był poważnie zagrożony. Nad Bosforem panował wówczas Konstantyn V, za którego ikonoklazm doszedł do najwyższego napięcia. Papież Stefan II nie kwapił się ze sprowadzaniem pomocy od znieenawidzonego heretyka; toteż w jesieni 753 r. udał się za Alpy i wyjednał sobie pomoc potężnego króla Franków, Pepina. Co prawda podróż tę odbył w towarzystwie ambasadora bizantyńskiego, a więc za wiedzą i wolą cesarza Wschodu. Odtąd Rzym faktycznie nie był już zawisły od cesarstwa wschodniego i mimo protestów bizantyńskich papież i król Franków nie dopuścili również do przywrócenia bizantyńskiej administracji w odzyskanej Rawennie. Stosunek papiestwa do potężnego państwa Franków stał się jeszcze ściślej, gdy następca Pe-

pina, Karol Wielki podbił królestwo Longobardów i wcielił je do swych rozległych posiadłości.

Już tylko konsekwencją poprzednich faktów była koronacja Karola Wielkiego na cesarza rzymskiego przez papieża Leona III w dzień Bożego Narodzenia 800 r. W Bizancjum „cesarzem Rzymian“ była wtedy kobieta, Atenka Irena, która przed kilku laty złożyła z tronu własnego syna, Konstantyna VI i kazała go oślepić. Cesarstwo kobiety było nie do pomyślenia za Zachodzie; tam uważano po prostu tron cesarski za nieobsadzony, a w Karolu Wielkim widziano prawego i bezpośredniego następcę Konstantyna VI i jego poprzedników z linii „wschodniej“. W Bizancjum tym bardziej umysły nie mogły się pogodzić z równorzędnym istnieniem dwóch cesarstw „rzymskich“. Karol Wielki w oczach współczesnych Bizantyńczyków był tylko prowincjonalnym uzurpatorem, z którym dopiero po upadku Ireny pod obuchem konieczności zawarto nieszczerzy kompromis. To samo stanowisko zajęli — poza nielicznymi odchyleniami — także i późniejsi cesarze bizantyńscy wobec następców Karola Wielkiego, zarówno jego potomków Karolingów, jak królów niemieckich, którzy poczynając od Ottona I (962 r.) przyswoili sobie godność cesarzy „rzymskich“. Władców tych traktowano, jako królów Franków, lub Sasów, a „basileus“ panujący nad Bosforem był w opinii świata greckiego jedynym cesarzem „rzymskim“ (por. wyżej). Odwrotnie na Zachodzie podnoszono, że władcy Konstantynopola nie mają prawa nazywać się cesarzami rzymskimi, a przysługuje im tylko tytuł królów Grecji, ponieważ nie znają nawet języka dawnych Rzymian.

Koronacja Karola Wielkiego położyła więc kres formalnej jedności świata chrześcijańskiego w ramach cesarstwa Justynianowego (jedność faktyczna już dawniej nie istniała). Następstwem tego stanu rzeczy musiało być także i zerwanie jedności kościelnej. Cesarzowi Bizancjum nie do gadzało przyznanie charakteru głowy Kościoła papieżowi, żyjącemu poza granicami cesarstwa i współdziałają-

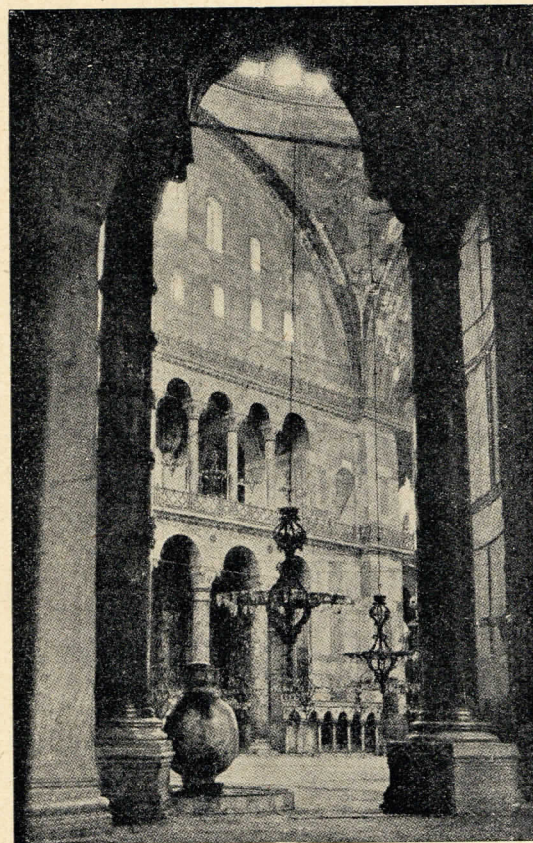
cemu z władcami „Franków“; po zerwaniu papiestwa z Bizancjum wzmożyły się nad Bosforem dążenia, już przedtem występujące, do nadania charakteru głowy Kościoła powszechnego patriarsze konstantynopolskiemu. Właśnie najwięksi i najdzielniejsi „basileusowie“ ujawnili takie dążenia. Odwrotnie wielcy papieże, poczynając od Mikołaja I (w IX wieku), dążąc do rozszerzenia zakresu swej władzy, chcieli bezwzględnie podporządkować sobie także i kościół grecki. Musiały więc ujawnić się ostre konflikty kościelne między Rzymem a Konstantynopolem, a w ślad za tym przyszło wyolbrzymienie nieznacznych różnic w wierze i obrzędach.

Pierwszy rozłam kościelny (schizma) miał miejsce, gdy wspomniany już papież Mikołaj I wyklął uczonego patriarchę Focjusza, a następnie Focjusz rzucił klątwę na papieża (867 r.), potępiając go jako rzekomego „heretyka“. Tym razem rozłam był zresztą krótkotrwały, a źródłem konfliktu były walki stronictw wewnątrz samego Kościoła greckiego, w którym Focjusz miał poważnych przeciwników. Rychło potem nastąpiło formalne pojednanie obu stolic kościelnych, ale pamięć o Focjuszu, który wykrył i potępił błędy „łaciników“, już nigdy nie wygasła nad Bosforem. W r. 1054 patriarcha konstantynopolski, Michał Kerularios znowu wszedł w ostry konflikt z Kościołem łacińskim i tym razem nie udało się już przywrócić jedności. Prawosławie poszło własnymi drogami.

W czasach Kerulariosa Bizancjum utraciło zresztą ostatnie swe posiadłości we Włoszech południowych, które w X wieku nawet rozszerzyło; wrywali je po kolei przybyli do Włoch z Francji Normanowie, którzy później na zdobytych terenach stworzyli potężne królestwo sycylijskie. Aż dotąd gubernatorowie bizantyńscy w Bari byli jeszcze potęgą na gruncie włoskim, a liczne miasta Włoch — także i łacińskie — chętnie podlegały władzy bizantyńskiej, prowadząc ożywiony handel z Konstantynopolem. Nawet zresztą Normanowie nie zdołali w całej pełni wykorzenić politycz-

nych i kulturalnych wpływów Bizancjum w południowych Włoszech.

Najdłużej wpływy te utrzymały się w Wenecji, która zre-



Wnętrze Hagii Sofii

szta była tworem bizantyńskim. Miejscowości położone na wysepkach lagun ciągnących się od ujścia Padu aż po Istrię podlegały ongiś egzarchom bizantyńskim z Rawenny; pod opieką Bizantyńczyków władał nimi wybierany przez ludność naczelnik („dux“, później „doża“), którego siedzibą od

początku IX wieku była wysepka Rialto, gdzie też wyrosło miasto później nazwane Wenecją. Wenecjanie byli wierni cesarstwu wschodniemu i oparli się zakusom Karola Wielkiego, chcącego „morską republikę“ wcielić do swego państwa. Bizantyńska flota wojenna panowała zresztą na Adriatyku, a w Konstantynopolu kupcy weneccy otrzymywali tym większe przywileje, im wierniej służyli cesarstwu. Toteż jeszcze w końcu XI wieku wenecjanie jako „wierni poddani“ cesarza Aleksego I przyszlizli mu z wydatną pomocą w wojnach, jakie toczył z Normanami.

Arystokracja wenecka chętnie popisywała się nadawanymi jej z Konstantynopola tytułami „synkletikoi“ bizantyńskich, posyłała swoich synów na dwór „basileusa“ i żeniła się z Greczynkami. Piękny kościół św. Marka weneccjanie wzniesli jako kopię kościoła św. Apostołów w stolicy Wschodu i ozdobili go mozaikami bizantyńskimi. Obyczaj bizantyński długo zatem panował w Wenecji, która tym samym stanowiła cytadelę kultury bizantyńskiej na Zachodzie, a potem, wzrósłszy w potęgę, wystąpiła w roli spadkobierczyni cesarstwa bizantyńskiego.

III. BIZANCJUM W WALKACH Z ISLAMEM

Najazdy Arabów. — Stosunki na pograniczu azjatyckim. — Bizantyńska idea krucjat. — Nicefor Fokas i Jan Tzimiskes. — Najazdy Seldżuków. — Bizancjum i krzyżowcy.

Za panowania cesarza Herakliusza w krajach arabskich, stykających się na dużej przestrzeni z bizantyńską Syrią i Palestyną, powstał ruch religijny, który zupełnie przekształcił oblicze bliskiego Wschodu. Prorok Mohammed, który zjawił się w świętym mieście Mekce i stamtąd uciekł do Medyny (622 r.), zdołał w ciągu krótkiego czasu zorganizować szerokie zastępy wyznawców głoszonej przez siebie religii (nosi ona nazwę „islam“, a wyznawców jej zwie się „muzułmanami“), upokorzył rodzinną Mekkę i zjednoczył niemal wszystkie plemiona arabskie.

Walcząc z Korejszytami z Mekki, prorok rozwinął doktrynę wojny świętej z przeciwnikami islamu, w której udział był obowiązkiem wszystkich jego wyznawców. Poległym w świętej wojnie obiecał największe rozkosze w raju, opisując je w sposób obrazowy, przemawiający do wyobraźni synów pustyni. Nic więc dziwnego, że pod sztandarami proroka zgromadziły się wielkie masy półdzikich beduinów, pałające chęcią wojowania z niewiernymi; ponieważ jednak po upadku Mekki islam nie natrafił już na poważniejszych przeciwników w Arabii, trzeba było owych wojowników wyprowadzić za granice kraju przeciwko Bizancjum i Persji.

Podbój Syrii bizantyńskiej dokonał się bez trudności. Herakliusz po wojnach z Persją nie był bowiem zdolny do większego wysiłku wojkowego, a ludność Syrii sprzyjała najeźdźcom, ponieważ od dawna niechętnie znosiła panowanie bizantyńskie, z którym wiązały się prześladowania monofizytów, nacisk śruby podatkowej i poddaństwo warstwy chłopskiej. Muzułmanów powitano w Syrii jako zbawców. „Wasza sprawiedliwość i wasze rządy“ — wołano do nich, jak opowiada historyk arabski al-Baladhuri — „są nam



Armia arabska. (Rysunek z rękopisu muzułmańskiego)

milsze, aniżeli tyrania i zniewagi, jakich dotąd doznawaliśmy“. Toteż jedno po drugim miasto syryjskie otwierało bramy najeźdźcom; oni zaś łagodnie traktowali ludność tych miejscowości, które zawarły z nimi układy kapitulacyjne, a okrutnie obchodzili się z mieszkańcami miast zdobytych z bronią w rękę.

Na wiadomość o zdobyciu Damaszku Herakliusz posłał do

Syrii silne wojska, mające wyprzeć najeźdźców. Ale niezgoda wśród dowódców bizantyńskich i złe wyposażenie wojska spowodowały ciężką klęskę w bitwie nad rzeką Jarmuk (636 r.). Na wiadomość o klęsce Herakliusz zwołał: „żegnaj Syrio!“; istotnie następstwem bitwy pod Jarmukiem było przejście całej Syrii, a także i Palestyny w ręce Arabów. W Jerozolimie chrześcijanie bronili się odważnie pod wodzą patriarchy Sofroniusza, ale i oni musieli skapitulować, zapewniając sobie przynajmniej bezpieczeństwo i tolerancję. Równie łatwo poszedł muzułmanom podbój Egiptu, przypieczętowany już w r. 642 przez kapitulację Aleksandrii.

Część ludności zajętych przez Arabów prowincyj bizantyńskich przyjęła islam i poparła na całej linii zdobywców przy organizowaniu zdobytego imperium. Używano zresztą i do tego chrześcijan wobec dużej tolerancji religijnej, jaka i nadal cechowała Arabów; w arabskiej administracji pań-

stwowej Syrii i Egiptu żywioł chrześcijański był licznie zatrudniony i dochodził do wysokich stanowisk, a był nawet pociągany do służby wojennej we flocie. Wielki teolog bizantyński, św. Jan z Damaszku był synem chrześcijańskiego ministra kalifów damasceńskich z dynastii Omajadów. Wpływy kulturalne Bizancjum nie zniknęły więc w Syrii; warto np. podnieść, że przy budowie swych wspaniałych meczetów Omajadzi zatrudnili budowniczych i artystów bizantyńskich. Ale współżycie kulturalne z chrześcijanami nie zahamowało dalszej ekspansji politycznej Arabów.

Jednym z głównych jej terenów była północna Afryka. Pas pustyń, oddzielających Egipt od prefektury „afrykańskiej“ w Kartaginie, nie stanowił dla Arabów żadnej przeszkody, ponieważ tamtejsze warunki geograficzne były ogromnie zbliżone do warunków, istniejących w ich ściślejszej ojczyźnie: rychło więc po zawojowaniu Egiptu silne hordy arabskie zaczęły zagrażać ziemiom, odebranych ongiś Wandalom przez Belizariusza. Bizantyńczycy stawiali tu jednak silniejszy opór, aniżeli w Syrii i Egipcie, a ponadto zyskali sojuszników w swych dawniejszych wrogach, Maurach (Berberach), odwiecznych koczownikach pustyń afrykańskich, którzy zrazu nie chcieli przyjąć islamu i zażarcie bronili swej niepodległości. Walki o północną Afrykę przeciągnęły się więc przez cały wiek VII; dopiero w 698 r. poddała się Arabom Kartagina i to tylko wobec ówczesnego rozstroju wewnętrznego w Konstantynopolu. Upadek Kartaginy przesądził zresztą o losach prefektury afrykańskiej. Usadowienie się Arabów na całym wybrzeżu północnoafrykańskim ogromnie zagrażało chrześcijaństwu na zachodzie Europy; że to niebezpieczeństwo było nadzwyczaj silne, o tym świadczy szybki podbój Hiszpanii przez Arabów z początkiem VIII wieku. Niebezpieczeństwo groziło także i Włochom, a przede wszystkim Sycylii. Dopiero zresztą w IX wieku panująca wówczas w Afryce dynastia arabska Aglabitów przystąpiła do podboju tej kwitnącej wyspy, stanowiącej jedną z najpiękniejszych prowincyj Bizancjum,

i po kilku dziesiątkach walk ogromnie zażartych podbój ten przypieczętowali Arabowie zdobyciem Syrakuz (878 r.). Z Sycylii Arabowie zagrażali Włochom południowym, gdzie przejściowo usadowili się w Bari i Tarencie, a nawet i Rzymowi, u murów którego kilkakrotnie pojawili się w IX wieku. Ale koalicja zagrożonych czynników chrześcijańskich, tj. papieży, gubernatorów bizantyńskich, oraz kwitujących miast kampańskich uratowała Włochy przed losem, jakiego doznała Hiszpania. Oręż Bizancjum, a zwłaszcza flota wojenna cesarstwa greckiego ogromnie się w tej obronie Włoch odznaczyła.

O wiele groźniejsze były najazdy arabskie na Konstantynopol; w tym kierunku bowiem uderzyła cała nawała potęgi Omajadów, marzących o tym, aby wspaniałe miasto nad Bosforem uczynić stolicą Islamu. Bariera naturalna w postaci gór Tauros, oddzielających Syrię od Azji Mniejszej nie zdołała powstrzymać Arabów, tym bardziej, że już w ciągu VII wieku, posuwając się wzdłuż Eufratu i Tygrysu zdołali oni opanować niedostępne, skalne gniazda Armenii; wojownicza ludność górskich ziem, sąsiadujących od południa z Armenią (dzisiejsi Kurdowie) przeszła wtedy na islam i zasiłowała potęgę muzułmańską.

Bizantyńczycy bronili się zaciekle. Całe pogranicze od miasta Seleucji nad Morzem Śródziemnym aż do Trapezuntu nad Morzem Czarnym pokryło się mnóstwem ich fortec i zamków, wyzyskujących niedostępność terenu. Ponadto już za Herakliusza i jego najbliższych zastępców zmilitaryzowano administrację państwową Azji Mniejszej, aby przysposobić kraj do obrony. Całą Azję Mniejszą rozdzielono pomiędzy „tematy“, czyli korpusy wojskowe; generał dowodzący „tematem“ uzyskiwał pełnię władzy na przyznanym mu terenie i jemu podlegały wszystkie władze cywilne. W ten sposób usunięto system „podziału władz“ (cywilnych i wojskowych), odziedziczony po schyłkowym cesarstwie rzymskim i przeciwstawiono mu nowy ustrój administracyjny bizantyński, rozciągnięty później na całe cesarstwo.

Dowódcy „tematów“, pochodzący przeważnie z walecznego elementu ormiańskiego, byli zazwyczaj wytrawnymi wojownikami i dobrymi organizatorami, którzy umieli skutecznie stawić czoła najazdom islamu.

W ciągu jednak całego VII wieku w walkach z islamem przewaga była po stronie Arabów. Przede wszystkim górowali oni na morzu i to właśnie było dla Bizancjum najgroźniejsze. Ową przewagę na morzu zawdzięczali Arabowie ge-



Bitwa morska

nialnemu Moawii, pierwszemu kalifowi z dynastii Omajadów, który siedzibę kalifatu przeniósł z dalekiej i półbarbarzyńskiej Medyny do Damaszku na teren ongiś bizantyński. Władając wybrzeżem syryjskim, wzdłuż którego ciągnęły się liczne miasta portowe, Moawia zbudował flotę wojenną, której dostarczyli mu potomkowie dawnych Fenicjan. Ta nowa flota arabska rychło odniosła szereg zwycięstw w starciach z flotą bizantyńską i wdarła się na Morze Egejskie, łupiąc wybrzeża i wyspy greckie, przecinając wszelkie połączenia Bizancjum z prowincjami na drodze morskiej i zagrażając nawet stolicy chrześcijaństwa greckiego. Od r. 673 do r. 677 Arabowie systematycznie blokowali Konstantynopol, przerywając działania wojenne tylko w miesiącach zimowych, które flota ich spędzała w zajętych portach morza Marmara. Zdawało się w tych latach,

że gród Konstantyna jest skazany na zagładę, ale cesarz Konstantyn Brodaty (Pogonatos) nie upadł na duchu i zażarcie stawiał opór najeźdźcom. Do uratowania Konstantynopola przyczynił się walnie zastosowany wtedy wynalazek tzw. „greckiego ognia“, tj. materiału wybuchowego, zapalającego okręty; ów ogień miotano na flotę nieprzyjacielską z wyrzutni (tzw. syfonów), umieszczonych na specjalnych statkach, — syfonoforach. Ogień grecki spowodował tak wielkie szczyby we flocie arabskiej, że kalif uznał dalszą blokadę Konstantynopola za zbyt kosztowną i nie prowadzącą do celu i zawarł pokój z Bizantyńczykami, a nawet zobowiązał się do płacenia cesarstwu daniny z Syrii.

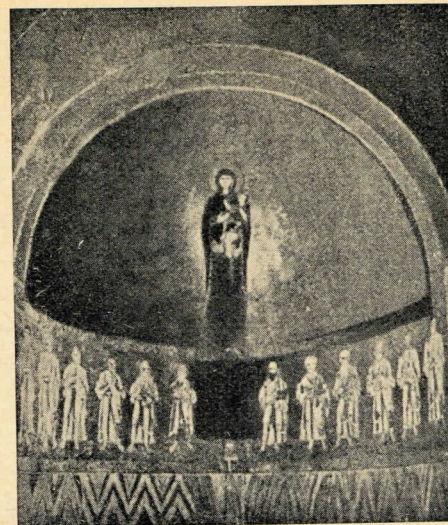
Ale po upadku Justyniana II, ostatniego basileusa z dynastii Herakliusza (711 r.), który był okrutnym i bezmyślnym tyranem, w Bizancjum nastał przewlekły kryzys wewnętrzny i wtedy Arabowie podjęli nową ofensywę na Konstantynopol od strony lądu i morza. Tym razem arabskie siły lądowe zdruzgotały bizantyński system obrony w Azji Mniejszej, zajęły szereg miast i prowincyj i zbliżyły się do stolicy a nawet zdołały przepłynąć się przez Dardanele i pojawiły się na stronie europejskiej. W ostatniej chwili Bizancjum zyskało zbawcę w osobie komendanta wojsk wschodnich Leona z Germanicji (miasto północno-syryjskie), wytrawnego dowódcy, mówiącego płynnie po arabsku i znającego świat islamu równie dobrze, jak świat grecki. Obwołany przez swych żołnierzy cesarzem, Leon zdołał na czas pozbyć się rywali i wszedł z wojskiem do stolicy, zanim flota arabska pojawiła się u wejścia do Złotego Rogu (lato 717 r.). Oblężenie Konstantynopola trwało przez cały rok. Ludność stolicy broniła się zażarcie, dufna w niezawodne zwycięstwo Bogarodzicy nad zielonym sztandarem Proroka. I rzeczywiście nadzieje obrońców nie okazały się płonnymi, mimo że czekały ich jeszcze ciężkie chwile, gdy oblegającym przyszła z pomocą flota egipska. Ostatecznie Arabowie doszli do przekonania, że nie uda im się zdobyć miasta i po

śmierci kalifa Sulejmana odstępili od oblężenia.

Szczęśliwa obrona Konstantynopola stanowiła przełomowy moment w walkach chrześcijaństwa z islamem. Odtąd Arabowie nigdy już nie podjęli poważniejszych prób zagarnięcia stolicy chrześcijaństwa greckiego, a Bizancjum po złamaniu ich naporu zaczęło szybko podnosić się na siłach pod panowaniem energicznych cesarzy z dynastii syryjskiej, założonej przez Leona III.

Granica między posiadłościami cesarstwa i kalifatu ustaliła się na dłuższy czas. Granica ta biegła szczytami gór Tauros, tak że miasta kwitnącej Cylicji, jak np. Tarsos, ojczyzna św. Pawła, należały do Arabów, a miejscowości położone w górzystej Kapadocji były bizantyńskie; na zachodnich rubieżach Cylicji granicę stanowił bystry potok Lamos. Dalej na północny wschód bezdrożne wyżyny między górnym Halisem a Eufratem były bezpańskie i na ogół bezładne. Armenia należała do Arabów, ale z biegiem czasu powstały w niej państewka chrześcijańskie, na pół niezależne od kalifatu i szukające związków z Bizancjum pomimo różnic wyznaniowych (Armeńczycy wyznawali monofizytyzm, potępiony na soborze chalcedońskim). Później najpotężniejsi dynaści ormiańscy z rodziny Bagratydów przybrali tytuł królów Armenii (IX wiek).

Po obu stronach granicy wznosiły się przeliczne warownie,



Madonna „Hodigitria“

a wielkie miasta w głębi kraju były ufortyfikowane. Tylko nieliczne drogi prowadziły z kraju chrześcijańskiego do ziem muzułmańskich; biegły one krętymi wąskimi wąwozami gór Tauros — np. przez słynny wąwóz zwany „bramami Cylicji“, opodal zamków, sterczących na niedostępnych urwiskach skalnych, a wylaniających się przed oczyma wędrowca niemal na każdym zakręcie. W języku Bizantyńczyków ufortyfikowany wąwóz nazywał się „klissurą“ i stąd „klissurachami“ nazywano dowódców odcinków granicznych, pełniących czujną straż na pograniczu.

Nie ustawał tam niemal nigdy stan wojny. Dla muzułmanów walka z niewiernymi stanowiła wszak obowiązek religijny, a wojowniczej ludności chrześcijańskiej krajów azjatyckich udzieliła się podobna świadomość. Drobne walki wypełniały więc życie rycerstwa z obu stron granicy. Bardzo często też dochodziło do poważniejszych wojen. Kalifowie nie zrezygnowali z ofensywy na Bizancjum, nawet gdy w połowie VIII wieku upadła dynastia Omajadów, a ich następcy — Abbasydzi przenieśli stolicę kalifatu do odległego Bagdadu, gdzie dominowały wpływy perskie. Kilkakrotnie też kalifowie przygotowali większe wyprawy wojenne i wdzierali się w głąb Azji Mniejszej, a nawet zdobywali i burzyli piękne miasta bizantyńskie, położone na szlakach, wiodących ku stolicy cesarstwa. I odwrotnie: nieraz cesarz Bizancjum dla zdobycia sławy wojennej zapuszczał się na czele swych wojsk w głąb Syrii lub Mezopotamii, niszczył miasta muzułmańskie i ich ludność uprowadzał ze sobą. Wyprawy takie aż do końca IX wieku nie doprowadziły jednak do żadnej poważniejszej zmiany linii granicznej.

Stosunki panujące na pograniczu znalazły wyraz w epopei bizantyńskiej, opiewającej życie i czyny bohaterskiego Digenisa, mającego przydomek „Akritas“ (oznacza to „mieszkańca pogranicza“). Miał to być syn muzułmanina i chrześcijanki (stąd imię „Digenis“ tj. „podwójnie urodzony“), który jednak — wychowany w duchu chrześcijańskim —

był walecznym wojownikiem Bizancjum i strawił życie na wiernej służbie dla basileusa; epopeja wyposaża go w cechy romantyczne i przedstawia jego walki z Amazonką Maximu, dzikimi zwierzętami, smokami i zbójcami. Nad Eufratem wznosił Digenis wspaniały pałac, w którym żył ze swoją małżonką. Poza tymi jednak motywami baśniowymi epopeja opisuje walki Bizantyńczyków z Arabami. Mimo różnych prób nie udało się ściśle utożsamić Digeni-



św. Michał. (X wiek)

sa z żadną ze znanych nam historycznych osobistości; analiza treści epopei doprowadziła jednak do stwierdzenia, że wiele zawartych w niej epizodów ma podkład historyczny i odnosi się do wydarzeń, jakie rzeczywiście miały miejsce w IX wieku. Świetna bitwa pod Pozonem, w której dowódcy kilku „tematów“ bizantyńskich zewsząd otoczyli najeźdźcą armię emira Meliteny, Omara i zupełnie ją druzgotali, znalazła też swój oddźwięk w pieśniach o Digenisie.

Z biegiem czasu Bizancjum przeszło do ofensywy. Przygotował ją bardzo zasłużony cesarz Bazyli I (867—886), założyciel dynastii macedońskiej, który zorganizował szereg wypraw wojennych na przylegające do cesarstwa prowincje azjatyckie. Arabowie bronili się dzielnie, mając po swojej stronie heretyków Paulicjan, których Bizancjum dosyć niepotrzebnie wypędziło ze swoich prowincyj. Ostatecznie jednak zwycięzcą w owej serii wojen był niezaprzeczalnie Ba-

zyli I. Macedończyk zdobył szereg fortec paulicjańskich i podporządkował sobie walecznych „kacerzy“ (tak bowiem oni sami się nazywali, — „katharoi“ tzn. czyści), przenosząc ich na służbę wojenną do prowincyj europejskich. Lubo nie zdołał on zdobyć Meliteny (Malatja), wielkiego muzułmańskiego miasta nad Eufratem, które było głównym celem jego ofensywy, to jednak zawładnął licznymi innymi ogniwami kordonu arabskiego na pograniczu i przygotował aneksję terenów w dorzeczu Eufratu, która się dokonała już po jego śmierci.

Ofensywa bizantyńska nie ustawała i w pierwszej połowie X wieku. Cesarstwo zorganizowało kolonizację objętych dzięki zwycięstwom Bazylego I ziem pogranicza, bądź bezludnych bądź też opustoszałych po opuszczeniu ich przez Paulicjan. Kolonizację tę uprawiali na własną rękę awanturnicy bądź to pochodzenia ormiańskiego, bądź też arabskiego (z Meliteny), którzy otrzymywali dyplomy cesarskie, nadające im puste ziemie na pograniczu, budowali tam swoje zamki i następnie nekali partyzantką swych sąsiadów, emirów arabskich. Tryb życia owych „akritasów“ ściśle odpowiadał temu, co epopeja opowiada o czynach Digenisa. Niesforny ów żywioł mógł zresztą w pewnych okolicznościach być kłopotliwym i dla cesarstwa, które ich protegowało i dlatego rząd bizantyński starał się wciągnąć go w karby silnej organizacji państwowej, stwarzając nowe „tematy“ i „klissurarchie“ a niesfornym zagończykom (akritasom) narzucając żelazną dyscyplinę.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej przez zaburzenia i trudności na innych terenach, Bizancjum podjęło wyprawy wojenne na Wschodzie za panowania Romana Lekapena (919—944), który narzucił się jako władca w okresie małoletności słabego Konstantyna Porfirogenety i odtąd przez długie lata władzy z rąk swoich już nie wypuścił. Dowódcą wojsk bizantyńskich na froncie wschodnim (dowódca taki miał tytuł „domestikos“) Lekapenos mianował Armeńczyka Joannesa Kurkuasa, pochodzącego z możnego rodu Gurge-



Wódz wojsk bizantyńskich. (Rysunek wyobrażający św. Teodora Stratilatesa)

nów (ormiańskie nazwisko „Gurgen“ przybrało w greckim języku formę „Kurkuas“), który rychło wślawił się licznymi swoimi zwycięstwami. Nazywano go „nowym Trajanem“ i „drugim Belizariuszem“, opowiadano, że zdobył tysiąc miast, — historycy i poeci opiewali jego czyny. Warto dodać, że ów wielki wojownik był człowiekiem wykształconym, interesował się żywo zagadnieniami teologicznymi i utrzymywał serdeczne stosunki z wybitnymi osobistościami we współczesnym świecie duchownych i mnichów greckich.

Kurkuas zażądał od miast muzułmańskich nad Eufratem płacenia daniny cesarzowi, a kiedy odmówiły, zebrał wielką armię, zaciągając do niej masowo rodaków swych z Armenii i pomaszerował na Melitene (926 r.). Rozpaczliwe apele meliteńczyków o pomoc, kierowane do Bagdadu, pozostały bez odpowiedzi, bo w tym czasie kalif bagdadzki znajdował się w stanie głębokiego upadku, rozsadzony przez odśrodkowe dążenia ambitnych możnowładców perskich i na-

jenników tureckich. Po krótkim oblężeniu Melitena wpadła więc w ręce Bizantyńczyków i tylko w cytadeli, górującej nad miastem emir zdołał obronić się przed ich atakiem. Wódz bizantyński zadowolił się układem, mocą którego meliteńczycy uznali się za lenników cesarstwa, obowiązanych do płacenia daniny i opuścić miasto, zabierając ze sobą wielkie łupy i zakładników. W następnych latach podobny los spotkał i inne arabskie miasta pograniczne, jak Samosate, Erzerum, Towin w Armenii itp.; sytuacja Arabów w północnej Mezopotamii była beznadziejna, jak o tym świadczą ich nowe, równie jak poprzednio bezskuteczne wezwania, dochodzące na dwór bagdadzki. Mimo wszystko Arabowie nad Eufratem nie chcieli pogodzić się z rolą lenników bizantyńskich i ustawicznie podejmowali nowe próby przeciwstawienia się najazdowi. W r. 934 Kurkuas musiał więc ponownie poskromić Melitenę; tym razem był już bardziej bezwzględny. Wszyscy muzułmanie musieli opuścić zdobyte miasto, zachowując prawo zabrania ze sobą swego mienia i udania się w dowolnie obranym kierunku; tylko chrześcijanom wolno było pozostać w mieście, wcielonym do cesarstwa bizantyńskiego. Los Meliteny podzieliły liczne inne arabskie miasta nad Eufratem.

Honor oręża muzułmańskiego uratowali Hamdanidzi, książęca dynastia arabska, która zagarnęła władzę w Syrii i Mezopotamii, oddzielając się definitywnie od kalifatu i tworząc państwo niemal zupełnie niezależne, bo tylko prostą formalnością było wymienianie jeszcze w czasie modłów w meczetach syryjskich imienia siedzącego w Bagdadzie „władcy wiernych“. Rezydencjami emirów z rodu Hamdanidów były Haleb (Aleppo) w Syrii i Mossul w Mezopotamii. Zwłaszcza emir Halebu, Seif-ed-Dauleh (tzn. „szabla cesarstwa“) wślawił się w następnych dziesiątkach lat, jako nieugięty bojownik islamu w walkach z Bizancjum. Jest to postać nawskróś rycerska i szlachetna, bożyszcze współczesnych poetów arabskich, którzy chętnie ściągali na jego dwór i opiewali czyny znakomitego Hamdanidy i jego boha-

terskiej drużyny. Seif-ed-Dauleh był na dłuższą metę za słaby, aby wstrzymać napór całej potęgi cesarstwa bizantyńskiego, ale jego niespodziewane najazdy na terytoria, należące do cesarstwa i zwycięstwa nad zaskakiwanymi znienacka armiami chrześcijańskimi zdołały przynajmniej przejściowo zahamować ekspansję bizantyńską.

Waleczne czyny emira Halebu nie uchroniły Mezopotamii, kiedy w r. 942 Kurkuas podjął nową wyprawę na większą skalę. Tym razem celem ofensywy bizantyńskiej była Edessa, ongiś święte miasto chrześcijańskie, gdzie przechowywano cudowny wizerunek Chrystusa na chuście, zwanej „mandilion“, który według legendy sam Zbawiciel przesłał bogobojnemu władcy Edessy, Abgarowi. Po drodze do Edessy groźny wódz chrześcijański zdobył szereg miast mezopotamskich i uprowadził w niewolę dziesiątki tysięcy muzułmanów. Oblężenie Edessy przeciągnęło się do r. 944; wtedy dopiero mieszkańcy miasta kapitulowali, wydając w ręce najeźdźcy zakładników oraz ową bezcenną relikwię. Był to triumf natury moralnej, większy od wszystkich dotychczasowych, i wywołał niebywały entuzjazm w Konstantynopolu.

Zbyt wielka popularność Kurkuasa położyła zresztą kres jego karierze w tym samym roku, w którym spadła na niego tak wielka sława. Synowie zestarzałego Romana Lekapena spowodowali dymisję znakomitego wodza, a jego następcę Panterios od razu stracił swe wojsko w bitwie z Seif-ed-Daulehem. Pomimo tego niepowodzenia wyprawy Kurkuasa miały ogromne znaczenie dla Bizancjum. Przede wszystkim spowodowały one wielki przyrost terytorialny; na szerokiej przestrzeni pogranicza wyrosły liczne nowe miasta i twierdze bizantyńskie i nawet nad górnym Tygrysem stworzono „temat“ cesarski w okręgu Chanzit. Jeszcze ważniejszy był jednak rezultat moralny wypraw Kurkuasa. Ów nauczyciel zwycięstwa i zdobywca miast muzułmańskich w wysokim stopniu przyczynił się do spopularyzowania w społeczeństwie bizantyńskim idei krucjat, czyli wypraw krzyżowych.

Trudno zresztą znaleźć człowieka lub pokolenie, z któ-

rzym można by bezpośrednio związać narodziny tej idei. Powstała ona w ciągu stuleci, wyrastając w środowisku, nieustannie walczącym z przeciwnikami krzyża. Wojska bizantyńskie cechowała żarliwość religijna prawdziwych krzyżowców; żołnierzy poległych za wiarę zaliczano w poczet świętych, np. oficerom bizantyńskim wziętym do niewoli za panowania cesarza Teofila w zdobytym przez Arabów mieście Amorion i ściętym z rozkazu kalifa oddawano cześć należną męczennikom. W walkach mających poprzednio charakter obronny utrwaliła się świadomość, że Bizancjum jest przedmurzem chrześcijaństwa. Zwycięstwa Kurkuasa rozbudziły natomiast nowe nadzieje, otwierając perspektywę na dalszy pomyślny rozwój ofensywy chrześcijańskiej, który miał doprowadzić wojska bizantyńskie aż do Ziemi Świętej dla wyzwolenia Grobu Pańskiego, największej świętości chrześcijańskiej.

Po dymisji Kurkuasa na pierwsze miejsce w wojnie z islamem wysunął się ród Fokasów, który już poprzednio zasłużył się walnie w dziejach oręża bizantyńskiego. Bardas Fokas, kiedy otrzymał od Konstantego Porfirogenety stanowisko „domestikosa“, oraz jego synowie Nicefor i Leon okryli się nową sławą w ciągłych wojnach z Seif-ed-Daulehem. Wojny toczyły się ze zmiennym zresztą szczęściem: to wódz chrześcijański zaskoczył w wąwozie skalnym Arabów, wracających z wyprawy z licznym jassyrem i zniszczył ich doszczętnie, wyzwalając jeńców chrześcijańskich, to znów emirowi arabskiemu udało się rozbić wojsko bizantyńskie. Na ogół jednak armia bizantyńska miała zdecydowaną przewagę, stopniowo wyczerpując coraz bardziej słabnącego przeciwnika.

Najwięcej jednak zasłużył się cesarstwu Nicefor Fokas, odzyskując za panowania cesarza Romana II (959—963) Kretę. Już w pocz. IX wieku na wyspie tej osiedlili się Arabowie, przybyli z Hiszpanii, zakładając tutaj państewko korsarskie, które srodze dawało się we znaki greckim mieszkańcom wysp i wybrzeży Morza Egejskiego. Wielokrotnie

próby odzyskania Krety załamywały się, pociągając za sobą wielkie straty. Wreszcie kres tej okupacji położyła doskonale przygotowana wyprawa Fokasa, wyposażonego w dużą flotę wojenną i doborowe oddziały wojska, m. in. zaciężnych Waregów z Rusi. Przez jedną zimę oblegał wódz chrześcijański miasto Chandax (później Kandia), stolicę emirów arabskich na Krecie, aż wreszcie wygłodzona forteca upadła i została zrównana z ziemią; według arabskiego historyka Nowairi chrześcijańscy najeźdźcy wysiekli na Krecie 200 tysięcy muzułmanów, a tyleż kobiet i dzieci uprowadzili do niewoli. Równocześnie Leon Fokas zniszczył znowu kompletnie wojska Seif-ed-Dauleha, które dokonały najazdu na cesarstwo: kwiat rycerstwa arabskiego leżał na polu bitwy, albo dostał się do niewoli, a walczący emir w otoczeniu kilku zaledwie jeźdźców zdołał schronić się do swej stolicy.

„Kallinikos“ (piękny zwycięzca), jak w Konstantynopolu nazywano Nicefora Fokasa, podjął teraz ze wzmożoną energią ofensywę na froncie azjatyckim. Jej przedmiot stanowiły miasta arabskie na wybrzeżu Cylicji, które jedno po drugim wpadały w ręce zdobywców. Wszędzie ludność muzułmańska musiała ustąpić miejsca chrześcijanom; los jej zależał od tego, czy miasto poddało się wojskom chrześcijańskim dobrowolnie, czy też zostało wzięte szturmem. W ten sposób chrześcijańscy zdobywcy stosowali ze swej strony zasadę, powstałą na gruncie islamu. Nicefor Fokas spustoszył nawet okolice Halebu bez przeszkód ze strony Hamdanidy, którego wojska rozbił w bitwie nad rzeką Kuaik. Mieszkańcom Halebu nakazał obsiać pola, aby mógł zebrać plony, gdy wróci najbliższą wiosną.

Zapowiedzi tej straszliwy „Nikfur“ spełnić zresztą nie mógł, bo śmierć cesarza Romana II zmusiła go do zajęcia się polityką wewnętrzną. Między wielkim wodzem a ministrami w Konstantynopolu stosunki były jak najgorsze i wreszcie wojska azjatyckie obwołały swego „domestikosa“ cesarzem. Nicefor ruszył na stolicę, gdzie tymczasem powstanie mas ludowych doprowadziło do władzy jego stron-

ników. Wielki Fokas wstąpił więc na tron cesarstwa, poślubiając piękną Teofano, wdowę po Romanie i występując w charakterze opiekuna małoletnich „basileusów“ Bazylego i Konstantyna, swoich pasierbów. Oczywiście nie ślepy traf, tylko konieczność dziejowa wyniosła tak wysoko owego „Kallinikosa“, wychowanego w idei krucjat. Prędzej czy później któryś z Fokasów lub Gurgenów musiał otrzymać władzę nad cesarstwem greckim, jako wyraziciel jego żywotnych sił, znajdujących się w tym okresie w pełni rozkwitu.



Namiot cesarski. (Rysunek z rękopisu kroniki Skylitzesa)

Po takim rozwiązaniu konfliktu wewnętrznego nowy cesarz Nicefor II (963—969) nadal rozwijał ofensywę przeciwko islamowi. Flota wojenna Bizancjum odzyskała odległy Cypr. W Cylicji emir, władający w mieście Tarsos zrezygnował z dalszego oporu i uzyskał prawo wolnego odejścia, wydając swą stolicę przeciwnikom. Arabscy historycy opowiadają, że pod murami Tarsos Nicefor kazał zatknąć dwa sztandary z godłami „kraju Rzymian“, i „kraju islamu“ i kazał heroldom obwieścić, że pod pierwszym sztandarem mają się zebrać wszyscy, którzy pragną „sprawiedliwości, bezstronności, bezpieczeństwa dla mienia, rodzin i dzieci,

spokoju na drogach, sprawiedliwych praw i ludzkiego traktowania“. Widzimy więc, że wielki wódz bizantyński rozumiał znaczenie propagandy.

Po podboju Cypru i Cylicji Nicefor Fokas na serio zabrał się do wydzierania Hamdanidzie Syrii; jego wielkim marzeniem było uwolnienie Antiochii, ongiś jednego z głównych miast chrześcijaństwa. Wojska bizantyńskie z roku na rok przekraczały „bramę Syrii“, wąwóz w Górach Amanos, łączący ten kraj z Cylicją, i pustoszyły ziemie Seif-ed-Dauleha, który umarł w r. 967 zupełnie zgnębiony niepowodzeniami lat ostatnich. W ostatniej swej wyprawie Nicefor II zapuścił się nawet na wybrzeże Fenicji i zdobył niektóre miasta. Już po jego odejściu zuchwały Michał Burtzes nagłym atakiem wdarł się do Antiochii. Olbrzymie łupy wpadły w ręce zdobywców; ludność muzułmańska także i tutaj została usunięta z miasta. Już po śmierci Nicefora II kapitulacja Halebu uwieńczyła serię jego zwycięstw. W mieście utrzymał się emir arabski, ale jako wasal lub raczej namiestnik z ramienia cesarstwa bizantyńskiego, obowiązany do opieki nad chrześcijanami, do płacenia daniny i dostarczenia pomocy wojskowej na żądanie „basileusa“. To państewko graniczne miało uchronić wcielony do Bizancjum obszar Syrii przed inwazjami ze strony beduinów z pustyni syryjskiej.

Tymczasem Nicefor II rządził w Konstantynopolu twardą ręką i zraził sobie ludność stolicy, która ongiś entuzjastycznie witała go, gdy wstępował na tron Bizancjum. Najfatalniejszy w skutkach był zatarg surowego „basileusa“ z piękną ale lekkomyślną i przewrotną cesarzową Teofano. Nicefor, człowiek ogromnie surowy i ascetyczny, który pod zbroją nosił włosiennicę, powstrzymywał się wzorem mnichów od spożywania mięsa i marzył o dokonaniu życia w jakiejś pustelni, nie mógł zdobyć serca zepsutej kobiety, która poślubiła go tylko dla ocalenia tronu dla swych nieletnich synów. Dokoła cesarzowej skupiła się garść spiskowców, wśród nich i dzielny Armeńczyk Jan z przydomkiem Tzimiskes z rodu Gurgenów, rywalizujących z Fokasami. W pewną burzliwą

noc zimową z końcem 969 r. spiskowcy wdarli się do pałacu cesarskiego, ukryli się w komnatach cesarzowej, a następnie napadli na basileusa, wypoczywającego w swej sypialni i rozsiekli go mieczami. Jan Tzimiskes obwołał się cesarzem; patriarcha dopuścił go do koronacji dopiero wtedy, gdy posłał na wygnanie mężobójczynię Teofano, którą chciał sam poślubić i gdy ukarał innych uczestników zamachu.

Cesarz z rodu Gurgenów był zresztą wyrazicielem idei krucjat w tym samym stopniu, jak cesarz z domu Fokasów. Po uporaniu się na Półwyspie Bałkańskim z najazdem Rusi (por. niżej) i stłumieniu buntów rodziny Fokasów, Tzimiskes podjął znowu wyprawy przeciwko islamowi. Jedną z nich do Mezopotamii, podjętą z uczestnictwem dzielnego Aszota III, króla Armenii, doprowadziła go aż w pobliże Bagdadu; po drodze Jan I zdobył szereg miast w Mezopotamii i zhołdował emira Mossulu z dynastii Hamdanidów. Jeszcze ciekawszy przebieg miała następna wyprawa Tzimiskesa (w r. 975). Po skoncentrowaniu swych wojsk w Antiochii, basileus udał się do południowej Syrii i bez walki przyjął kapitulację Damaszku, pozostawiając na miejscu tamtejszego emira w charakterze wasala Bizancjum. Następnie krzyżowiec bizantyński zapuścił się do Galilei, zajmując Nazaret i na górze Tabor przyjął delegację Jerozolimy, która złożyła mu hołd; wreszcie przeniósł się do Fenicji i zdobył tam szereg miast; tylko dobrze obwarowane Tripolis, wspierane przez egipską flotę wojenną, obroniło się przed najazdem.

Niewątpliwie owa wyprawa stanowiła wstęp do dalszej akcji wojennej, mającej na celu odzyskanie całej Palestyny i zatknięcie sztandarów bizantyńskich u Grobu Pańskiego. Ze wszystkich wodzów bizantyńskich Jan Tzimiskes najbliższy był zrealizowania ideału krzyżowców. Niestety rychło po powrocie z Fenicji waleczny cesarz rozchorował się ciężko i zmarł, ledwie dowieziony do stolicy (976 r.). Śmierć jego zamknęła okres ekspansji bizantyńskiej w Azji.

Po śmierci cesarza z domu Gurgenów do władzy wrócili

bowiem czynniki, odzwierciadlające opinię ludności stolicy, która cieszyła się wprowadzającą ze zwycięstw oręża bizantyńskiego, ale niechętnie odnosiła się do kosztownych i przewlekłych wypraw zaborczych. Przejęte ideą krucjat możnowładztwo azjatyckie nie zdołało już odzyskać władzy, — wysuwani przez niego pretendenci, związani bądź to z Gurgenami, bądź też z domem Fokasów nie odnieśli zwycięstwa nad rządem. Kilkunastoletni okres walk o władzę fatalnie osłabił siły Bizancjum. Walkom tym położył wreszcie kres syn Romana II i Teofano, wielki cesarz Bazyli II, który jednak przez całe niemal życie zajęty był gromieniem Bułgarów, lub też wyprawami w góry Armenii i Kaukazu i na pograniczu syryjskim ograniczał się do obrony zdobyczy swoich poprzedników.

Urzeczywistnienie idei krucjat było zresztą w tym czasie trudniejsze, ponieważ jeszcze za życia Jana Tzimiskesa w Egipcie powstał nowy potężny kalifat arabski, stworzony przez władających poprzednio w Tunisie Fatymidów. Bazyli II i jego następcy starali się w miarę możliwości utrzymywać pokojowe stosunki z kalifami z Kairu, dbając tylko o wolny dostęp do Ziemi Świętej dla pielgrzymów chrześcijańskich i o tolerancję religijną dla chrześcijan w granicach kalifatu egipskiego.

IV. BIZANCJUM I LUDY SŁOWIAŃSKIE

Pojawienie się ludów słowiańskich. — Słowianie na Półwyspie Bałkańskim. — Cyryl i Metody. — Car Symeon. — Podbój Bułgarii. — Bałkany bizantyńskie w XI wieku.

Po raz pierwszy Bizantyńczycy zetknęli się ze Słowianami za panowania cesarza Justyniana. Plemiona słowiańskie, których pierwotne siedziby były położone na północ i północny wschód od łańcucha Karpat, posuwając się na obszarach, opuszczonych przez ludy germańskie (Gotów) i mongolskie (Hunów), dotarły mniej więcej w tym czasie do dolnego Dunaju, wzdłuż którego pełnili straż garnizonu „rzymskie“.

Jest zresztą możliwe, że grupy Słowian zjawiały się już wcześniej na Półwyspie Bałkańskim, biorąc udział w najazdach na prowincje bałkańskie cesarstwa, podejmowanych przez żywioły germańskie lub mongolskie. Kronikarze bizantyńscy V wieku nie umieli jednak wyróżnić wśród najeźdźców nowego i nie spotykanego dawniej elementu etnicznego, wywodzącego się od owych zakarpackich „Wenedów“, o których niejasne tylko wieści docierały do geografów starożytności. Wspomnianych najeźdźców określano z reguły banalnymi nazwami „Getów“ i „Scytów“, zaczerpniętymi od pisarzy starożytnych; wśród nich obok ludów germańskich i mongolskich mogli znajdować się i Słowianie.

Pewniejsze wiadomości o Słowianach napływają dopiero wtedy, gdy pisarze bizantyńscy umieją już odróżnić Słowian od innych barbarzyńców zza Dunaju i określić ich osobną nazwą; Słowian spotykanych za Justyniana nad dolnym Dunajem nazywano zazwyczaj mianem „Antów“, przy czym mimo różnych domniemań nie udało się uczonym dotąd w sposób zadowalający wyjaśnić tej nazwy. Rychło zresztą w literaturze greckiej i łacińskiej utrwalił się zwyczaj określania ludów słowiańskich mianem „Slawinów“, a zatem przyswojono sobie w brzmieniu nieco tylko przekre-

conym własną, z języka słowiańskiego przejętą nazwę tych ludów.

Cesarz Justynian znajdował się w pokojowych stosunkach ze Słowianami (Antami), starając się pozyskać ich dla służby wojennej na rzecz cesarstwa, a to celem powstrzymania najazdów różnych hord mongolskich, zagrażających nadal Półwyspowi Bałkańskiemu; jakiś awanturnik podający się za dowódcę bizantyńskiego Chilbuda (z pochodzenia Gota), naówczas już nie żyjącego, stanął na czele Antów i był wśród nich agentem wpływów bizantyńskich. Równocześnie zresztą inne plemiona słowiańskie zapuszczały się na Półwysep Bałkański w celach rabunkowych.

Rychło po śmierci Justyniana ludy słowiańskie na północ od Dunaju weszły przeważnie w zależność od przybyłych z Azji Awarów, którzy wtedy osiedlili się w Panonii. Awarowie to przełamali ostatecznie kordony bizantyńskie nad Dunajem i pokazali Słowianom drogę na Półwysep Bałkański. Masy słowiańskie na służbie chanów awarskich stały się siłą groźną dla cesarstwa bizantyńskiego. Owe najazdy Awarów i Słowian na Półwysep Bałkański podjął chan Awarów Bajan w r. 581, zdobywając i burząc Syrmium, wielkie miasto rzymskie, położone nad rzeką Sawą. W następnych latach cały kraj objęły napady najeźdźców, straszliwie pustoszących kraj. Piechota słowiańska, zbrojna w łuki i zatrute strzały, używająca do przeprawy przez rzeki czółen z wydrążonych drzew, okazała się dla wojsk bizantyńskich przeciwnikiem bardzo groźnym; wobec zaś równoczesnej ciężkiej wojny z Persją cesarstwo nie mogło przyjąć ze skuteczną pomocą zagrożonym prowincjom. Prawdopodobnie już w tych czasach masy słowiańskie, którym towarzyszyły drobniejsze grupy Awarów (Awarowie byli też i naczelnikami poszczególnych grup słowiańskich, uznających nad sobą zwierzchnictwo chanów), dotarły nawet do Grecji i usadowiły się w górach Peloponezu, skąd już nie zdołano ich usunąć.

Dzielny ale nieszczęśliwy cesarz Maurycy (582—602),

podjął jeszcze jedną próbę przeciwstawienia się najeźdźcom, kiedy udało mu się doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny z Persją. Zdając sobie sprawę z tego, że klucz do opanowania sytuacji leży na północ od Dunaju, podjął on niebezpieczne i ciężkie wyprawy za Dunaj, rozgromił samodzielnych Słowian na Wołoszczyźnie i pozyskał sobie współdziałanie niektórych ludów słowiańskich (tzw. Antów) przeciwko Awarom, których jarzmo dosyć ciążyło rozmiłowanym w wolności Słowianom. Cesarzowi udało się nawet zawrzeć traktat pokojowy z chanem Awarów, mocą którego Dunaj uznany został za granicę obu państw; następnie jednak Maurycy sam zerwał ten traktat i podjął próbę zupełnego zniszczenia państwa Awarów, wysyłając wojska bizantyńskie nad Cisę. Lecz właśnie ta polityka doprowadziła do katastrofy. Armia bizantyńska, której kazano przezimować w Panonii, zbuntowała się i pod wodzą prostego centuriona Fokasa pomaszerowała na stolicę; także i ludność Konstantynopola przyłączyła się do rewolucji i Maurycy pojmany w czasie ucieczki został wraz z synami okrutnie zgładzony w pobliżu Chalcedonu. Upadek wytrwałego obrońcy cesarstwa zniweczył cały dorobek jego poprzednich zwycięstw.

Prowincje bałkańskie były teraz wydane na łaskę i niełaskę Awarów i Słowian. Miasta w głębi kraju, które jeszcze dotąd stawiały im opór, upadły; ludność dawniejsza, o ile nie została wytępiona, dołączyła się do najeźdźców, przejmując ich język i obyczaj, albo też opuściła swe siedziby, chroniąc się tam, dokąd jeszcze nie dosięgała groza najazdu; w górach zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego utrzymały się jeszcze grupy dawniejszych mieszkańców, mówiących narzeczem języka łacińskiego (tzw. Wlachowie, czyli Wołosi) albo i szczątki dawnych Illirów (Albańczycy), ale uległy one procesowi barbaryzacji, tracąc wszelkie związki z cesarstwem. Co gorsza łupieżcy słowiańscy pojawili się i na Morzu Egejskim, zapuszczając się na swych wątych czółnach na wyspy greckie, wszędzie niosąc mord i grabieże.

Największe miasto bizantyńskie, Tessalonika, niejednokrotnie było przedmiotem oblężeń ze strony Słowian, działających bądź to na własną rękę, bądź też w łączności z Awarami. Sytuacja miasta była bardzo ciężka, ponieważ połączenia lądowe z Konstantynopolem były przerwane, a kontakty na drodze morskiej bardzo szwankowały ze względu na korsarstwo Słowian na Morzu Egejskim. Miasto było więc zdane na własne siły, a stłoczone w nim masy uchodźców z głębi kraju utrudniały tylko obronę, siejąc dokoła panikę i zwątpienie. W tych ciężkich czasach właściwym panem i obrońcą Tessaloniki stał się biskup, który musiał myśleć o wszystkim i podtrzymywać na duchu swoje otoczenie. Pomimo wszelkich trudności Tessaloniczanie odparli wielokrotnie zamachy słowiańskie, a ocalenie swe przypisywali cudownej opiece patrona miasta, św. Dymitra, którego prochy spoczywały tam w pięknym kościele.

Także i pod Konstantynopolem pojawiły się w r. 626 ogromne masy Awarów i Słowian, dowodzone przez ówczesnego chana Awarów; najazd ów był tym groźniejszy, że cesarz Herakliusz znajdował się wówczas na wyprawie wojennej przeciwko Persom w głębi gór armeńskich. Najeźdźcy rozłożyli się obozem u krańców Złotego Rogu i przypuszczali zaciekle szturmować do murów miasta. Duszą obrony był patriarcha Sergiusz, który obchodził mury z ikoną Bogarodzicy, dodając otuchy obrońcom, przerażonym ogromną ilością i barbarzyńskim charakterem przeciwników. Dufni w opiekę Matki Bożej Bizantyńczycy odparli zwycięsko wszystkie szturmować, zadając olbrzymie straty najeźdźcom; według powszechnej wiary, wyrażonej przez pobożnego kronikarza, sama Bogarodzica „napinała łuki, nastawiała tarcze, ciskała pociski, stępiała włócznie przeciwników, odwracała i zatapiała ich statki, strącając barbarzyńców do piekieł”. Przerażony władca Awarów spalił swe maszyny wojenne i odszedł z niczym, pozostawiając pod murami „miasta strzeżonego przez Boga” tylko stosy trupów.

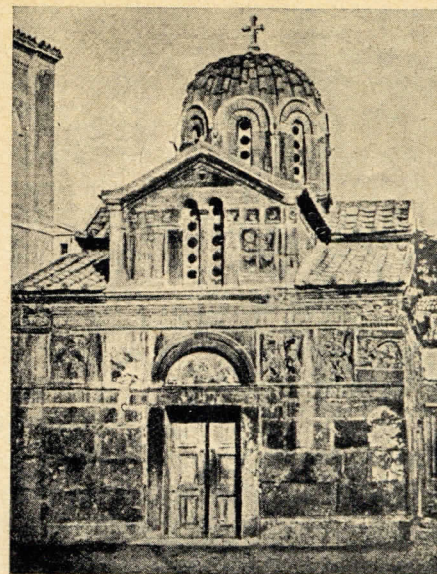
Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa zagrażającego

cesarstwu ze strony Awarów, Herakliusz postanowił dojść do porozumienia ze Słowianami i wyzyskać pogłębiający się konflikt pomiędzy ludami słowiańskimi a Awarami. W tym czasie wśród Słowian rozszerzał się ruch wrogi Awarom i powstawały pierwsze organizacje państwowe, powołane do życia celem przeciwstawienia się zniechęconym najeźdźcom, których nazwa do dzisiejszego dnia przetrwała w wyrazie „olbrzymi“ (pierwotnie „obrzyńi“ czyli Obrowie — Awarowie). Emisariusze Herakliusza z łatwością zatem porozumieli się z ludami słowiańskimi, zajmującymi północno-zachodnią część Półwyspu Bałkańskiego: Chorwatami i Serbami. Ziemię, którą zajmowali dotąd, jako najeźdźcy, otrzymali oni teraz z nadania cesarstwa, wchodząc — przynajmniej fikcyjnie — w zależność od Bizancjum, a w zamian za to zobowiązali się do czynnego przeciwstawienia się Awarom. Z chwilą powstania tej koalicji niebezpieczeństwo ze strony Awarów było ostatecznie zażegnane, lubo ich państwo w Panonii zniszczył dopiero później Karol Wielki. Według nieco bałamutnych informacji historyków bizantyńskich Herakliusz nawrócił także ludy serbsko-chorwackie na chrześcijaństwo. Jest w tym przynajmniej tyle prawdy, że w tym czasie zaczęli krzewić chrześcijaństwo wśród Chorwatów misjonarze łacińscy, pochodzący z miast Dalmacji; niewątpliwie cesarz opiekował się tą misją, której postępy były zresztą powolne.

Z biegiem czasu Bizancjum uporało się także z plemionami słowiańskimi, osiadłymi w Grecji i Macedonii. Następcy Herakliusza podjęli przeciw nim szereg wypraw wojennych, zmuszając tych Słowian do poddania się cesarstwu, przywracając połączenie lądowe między Konstantynopolem a Tessaloniką i Atenami, a nawet zaciągając mnóstwo Słowian na służbę wojskową w Azji Mniejszej. Zachowane części Grecji i Macedonii zorganizowano według systemu wojskowego, wypróbowanego w Azji (por. wyżej), stwarzając szereg „tematów“ (okręgów wojskowych). Najbardziej oporni byli Słowianie na Peloponezie: Milingowie

i Ezerici (nazwy słowiańskie, ale znane tylko w przekręconym brzmieniu greckim), bitni i zajmujący niedostępne gniazda górskie. Bizantyńczycy ujarzmili ich ostatecznie dopiero w wieku IX, a jeszcze później, za czasów Konstantyna Porfirogenety udało się nakłonić tych Słowian do przyjęcia chrześcijaństwa; odtąd jednak ulegli oni szybkiemu wynarodowieniu, pozostawiając po sobie na Peloponezie tylko mnóstwo nazw geograficznych, mających i dzisiaj brzmienie słowiańskie.

We wschodniej części Półwyspu Bałkańskiego Bizancjum znalazło natomiast jeszcze w ciągu VII wieku konkurenta, który stworzył tam silne własne państwo, organizując w nim ludy słowiańskie. Mowa tu o mongolskich Bułgarach, którzy byli sojusznikami Herakliusza w walkach z Awarami, następnie jednak pod wodzą swego chana Ispiericha (Asparuch) osiedlili się w antycznej Mezji, pomiędzy Dunajem a pasmem Gór Bałkańskich (679 r.) i stali się dokuczliwymi sąsiadami bizantyńskiej Tracji. Bułgarzy posiadali zwartą organizację rodową i silną władzę centralną, byli wojownikami wytrawnymi i twardo trzymali się pogaństwa. Od podbitych Słowian wyodrębniali się zrazu systematycznie; z biegiem czasu jednak, gdy nieliczna grupa panująca pochodzenia mongolskiego zaczęła topnieć, zgodziła się na dopływ czynników



Ateny. Kościółek bizantyński

słowiańskich i ostatecznie zupełnie rozpuściła się w masie słowiańskiej.

Cesarze bizantyńscy dążyli na ogół do zachowania pokojowych stosunków z niewygodnymi sąsiadami, którzy zresztą chętnie handlowali z Konstantynopolem i szybko przyswajali sobie kulturę grecką; często jednak dochodziło i do wojen z ruchliwymi chanami Bułgarów. Cesarz Konstantyn V w VIII wieku podjął szereg zwycięskich wypraw wojennych przeciwko Bułgarom i kiedy umierał, zupełny podbój Bułgarii wydawał się już bliski; po jego śmierci państwo bułgarskie zdołało jednak podnieść się z upadku. W początku IX wieku Bułgaria znajdowała się u szczytu potęgi; straszliwy chan Krum zadał Bizantyńczykom szereg porażek; kilkakrotnie usiłował zdobyć Konstantynopol; wszystkie szturmy Bułgarów załamały się jednak na potężnych fortyfikacjach stolicy. Później znowu nastał dłuższy okres pokojowych stosunków z Bułgarią i do barbarzyńskiego dotąd kraju zaczęło przenikać chrześcijaństwo.

Wreszcie chrześcijaństwo greckie odniosło decydujący sukces w Bułgarii; chan Borys nawrócił się (864 r.), przyjął chrzest z ręki duchownych wysłanych z Konstantynopola i otrzymał imię: Michał od swego ojca chrzestnego, cesarza Michała III. W ten sposób wroga ongiś Bułgaria weszła w orbitę kultury bizantyńskiej. Był to olbrzymi sukces patriarchy Focjusza, który podjął w tym czasie bardzo szeroką działalność misyjną.

Do grona przyjaciół Focjusza zaliczali się też i świętobliwi bracia Metody i Konstantyn (w życiu zakonnym: Cyryl), którzy szczególnie interesowali się misją wśród Słowian; i udali się do odległego państwa morawskiego, gdzie głosili „dobrą nowinę“ w języku Słowian. Duchowieństwo niemieckie zaciekle zwalczało misję bizantyńską. Jemu w znacznej części należy przypisać, że rozwój obrządku słowiańskiego za Zachodzie rychło został zahamowany. Był to fakt bardzo zresztą ujemny dla rozwoju kulturalnego Zachodniej Słowiańszczyzny.

O wiele trwalsze były sukcesy misji bizantyńskiej w krainach mniej odległych od Bizancjum i stale ulegających wpływom politycznym cesarstwa. Kiedy bowiem cesarstwo bizantyńskie wzmogło się na siłach, dotychczasowy fikcyjny protektorat jego nad plemionami serbsko-chorwackimi zamienił się na wpływ rzeczywisty; miało to miejsce zwłaszcza za panowania energicznego cesarza Bazylego I (por. wyżej), który zajął się też i rozszerzeniem chrześcijaństwa wśród wspomnianych plemion. Dla obrządku słowiańskiego stworzył on przez to szeroką podstawę, na której oparli się uczniowie świętych Cyryla i Metodego. Przede wszystkim jednak obrządek słowiański utrwalił się w Bułgarii. Tam spisano żywoty św. Cyryla i Metodego, upamiętniając ich działalność i literatura słowiańska bardzo pomyślnie zaczęła się krzewić w klasztorach tego kraju. W ten sposób Bułgaria stała się nie tylko politycznie, ale i w dziedzinie kultury czołową potęgą słowiańską.

Nawet jednak i ta słowiańska Bułgaria, chrześcijańska i przepojona nawskróś kulturą bizantyńską, pod względem politycznym mogła być dla cesarstwa bizantyńskiego bardzo groźna. Okazało się to, gdy na tron bułgarski wstąpił syn Borysa-Michała, wielki Symeon. Przeznaczony do zawodu duchownego otrzymał on wykształcenie greckie. Ale właśnie pod wpływem owego wykształcenia począł snuć ambitne plany zjednoczenia pod swym berłem Bizancjum z Bułgarią i wstąpienia na tron „basileusów“; obwołał się „carem“ i chciał orężem zmusić Bizantyńczyków, aby uznali go za swego władcę. W wojnach bułgarsko-bizantyńskich,



Car bułgarski. (Z rękopisu starosłowiańskiego)

jakie rozpętała idea Symeona, władca Bułgarów zdobył wiele miast bizantyńskich i pobił przeciwstawione mu przez Bizancjum armie w licznych bitwach; kilkakrotnie oblegał on Konstantynopol od strony lądu, ale podobnie, jak jego poprzednik Krum, nie zdołał opanować miasta. Bizancjum ocalił energiczny admirał Roman Lekapen (por. wyżej), który obwołał się cesarzem. Ostatecznie Symeon doszedł do przekonania, że nie uda mu się opanować Konstantynopola. Po jego śmierci stosunki Bułgarii z cesarstwem stały się nawet bardzo serdeczne, gdy wnuczka Romana Lekapena poślubiła cara bułgarskiego Piotra. Posłom bułgarskim przyznano w bizantyńskim protokole dyplomatycznym pierwsze miejsce przed przedstawicielami wszystkich innych mocarstw. Członkowie bułgarskiej rodziny panującej wychowywali się w Konstantynopolu i byli powolnymi narzędziami dyplomacji „basileusa”.

W drugiej połowie X wieku Bułgaria była osłabiona i wtedy w Bizancjum dojrzał zamiar likwidacji państwa bułgarskiego. Nicefor Fokas zerwał tradycyjny sojusz z Bułgarią i podjął najazdy na państwo następców Symeona. Równocześnie jednak w Bułgarii pojawił się władca Rusi, Światosław ze swą drużyną i na własną rękę przystąpił do podboju tego kraju. Ta interwencja Rusinów wywołała zaciekle walki o Bułgarię, z których zwycięsko wyszły wojska bizantyńskie, prowadzone przez następcę cesarza z domu Fokasów, dzielnego Jana Tzimiskesa.

Tzimiskes wcielił Bułgarię do swego cesarstwa, zmuszając prawnuka Symeona, młodego cara Borysa II do uroczystej abdykacji i znosząc samodzielność kościoła bułgarskiego. Dążąc do zatarcia słowiańskiego oblicza Bułgarii, cesarz ów masowo osiedlał w tym kraju Paulicjan, (por. wyżej) których później nazywano tam „Bogomiłami”, oraz zakładał miasta greckie. Nie miał jednak czasu na ujarzmienie zachodnich prowincji bułgarskich, w których władał potężny ród Szyszmana, od kilku już lat zbuntowany przeciwko prawowitemu carowi. Wobec zamętu wewnętrznego

w Bizancjum po śmierci Jana Tzimiskesa, Szyszmanidzi rychło odbudowali potęgę Bułgarii, stwarzając państwo, rozciągające się na szerokich przestrzeniach od Morza Adriatyckiego aż po dolny Dunaj. Stolicą ich była Ochryda w głębi Macedonii, gdzie nad pięknym, górskim jeziorem car Samuel zbudował sobie nową wspaniałą rezydencję. Stamtąd wojska bułgarskie zapuszczały się w głąb Grecji, stając się postrachem mieszkańców prowincji bizantyńskich.

Nie więc dziwnego, że cesarz Bazyli II cały trud swego długiego panowania musiał obrócić na poskromienie Bułgarów. A był to człowiek zdolny do wykonania tak wielkiego dzieła. Dzieciństwo Bazylego II było ciężkie. Wcześniej osierocony przez ojca, spadkobierca dynastji macedońskiej musiał bezsilnie przyglądać się jak należny mu tron zajmowali wielcy uzurpatorzy, albo jak ubiegali się o purpurę cesarską z bronią w ręku pretendenci; musiał też rozstać się z matką Teofano, która jako zabójczyni jego ojczyma została wygnana z dworu i przebywała w nędznym klasztorze. Pozbawiony należytych wychowawców młody cesarz wyrastał pozornie w zupełnej obojętności do spraw państwowych, spędzając czas na hulankach. Zdawało się, że już przez całe życie będzie manekinem w rękach zręcznych ministrów. Nagle, po skończeniu trzydziestego roku życia zmienił się nie do wiary, wyrwał ster państwa z rąk potężnego krewniaka, eunucha Bazylego i sam zabrał się do rządów, ujawniając wielką energię i pracowitość. Był niezmiernie wytrwały i cierpliwy, nie zrażał się dotkliwymi nawet porażkami i z uporem kroczył po raz obranej drodze; wcześniej przesycony zbytkiem dworskim dobrze znosił on niewygody i trudy życia obozowego i otoczenie swe również zmuszał do trudów i poświęceń. Choć z biegiem czasu wyszkolił sobie duży zastęp doborowych współpracowników, to jednak indywidualność jego ważyła na każdej sprawie. Ten niski człowiek, ze stalowymi oczyma, w których wyrażała się niezłomna wola, budził dokoła siebie



Cesarz Bazyli II Bułgarobójca

ogromny lęk i postrach. Jego żelazna energia nie opuściła go aż do śmierci. (1025 r.).

Rychło już po przejęciu w swe ręce rządów, w r. 986 Bazyli podjął najazd na Bułgarię, ale w wąwozie zwanym „bramą Trajana“ wpadł w zasadzkę i poniósł kompletną porażkę, nawet namiot cesarski wpadł w ręce wrogów, a Bazylego ocaliła haniebna ucieczka.

W ciągu kilku następnych lat najróżniejsze trudności uniemożliwiały „basileusowi“ rehabilitację, a tymczasem wojska cara Samuela jedno miasto po drugim odrywały od cesarstwa bizantyńskiego.

Dopiero po pięcioletniej przerwie Bazyli mógł zjawić się znowu na froncie bułgarskim; odtąd z niewielkimi tylko przerwami przez wiele lat wojował z Bułgarami, krusząc systematycznie potęgę Szyszmanidów. Z biegiem czasu uzyskał taką przewagę nad przeciwnikiem, że mógł przecinać ziemie bułgarskie w różnych kierunkach, nie powstrzymywany przez przeszkody naturalne: bezdrożne góry i gęste puszcze, zdobywając ufortyfikowane miasta i rozbijając zachodzące mu drogę armie Bułgarów. O rzutkości Bazylego II wymownie świadczy następujący czyn wojenny: 7-go października 995 r. bawił on właśnie w Konstantynopolu, gdzie otrzymał wiadomość, że wojska muzułmańskie z Egiptu zagroziły Antiochii. Basileus opuścił natychmiast

Konstantynopol i biegiem rozstawnym przy pomocy mnóstwa koni i mułów przerzucił swą armię do Syrii, odbywając długą drogę z Konstantynopola do Antiochii w ciągu 15 dni. Muzułmanie nie chcieli zrazu wierzyć pogłoskom o nadciąganiu armii cesarskiej, gdy jednak potwierdziło się, że to straszliwy cesarz rzeczywiście bawi w Antiochii, zrezygnowali z wojny, w popłochu uchodząc do Damaszku. Kilkakrotnie potrzebne były podobne interwencje Bazylego w Azji, nie odwiodły go jednak od dalszego systematycznego rozbijania państwa Szyszmanidów.

Wreszcie w r. 1014 Bazyli II zadał Bułgarom cios ostateczny, otaczając armię bułgarską, która zagroziła mu drogę w niedostępnym wąwozie rzeki Strumy. Car Samuel obecny przy swych wojskach ledwie wydostał się z matni i umknął do Prilepu; 15 tysięcy Bułgarów dostało się do niewoli. Bazyli II, zwany odtąd „Bułgarobójcą“ (Bulgaroktonos), kazał oślepić wszystkich jeńców i żalosną armię ślepców oddał carowi. Nieszczęsny, sędziwy Samuel, gdy ujrział tłum męczenników, padł rażony apopleksją i umarł nie odzyskawszy przytomności.

Śmierć jego przyspieszyła zupełny upadek Bułgarii. Miasto po mieście wpadało w ręce bizantyńskie. Bratanek cara Samuela car Iwan Władysław nie zdołał zahamować ofensywy Bazylego i poległ w jednym ze starć, a wtedy stolica Szyszmanidów, Ochryda otwarła na ościernie bramy triumfującemu „Bułgarobójcy“. Bazyli dostał tam w swe ręce carską rodzinę bułgarską, z którą obszedł się nader łagodnie. Potem wkroczył triumfalnie do Aten i w dawnym Partenonie — naówczas kościele Bogarodzicy — złożył wspaniałe wota z łupów bułgarskich, stwierdzając tym gestem, że jego zwycięstwa były zwycięstwami Grecji nad Słowiańszczyzną.

Okrutny i nieubłagany dopóki przełamywał opór Bułgarów, Bazyli II okazał się ogromnie tolerancyjny wobec podobitego narodu, unikając wszelkiego ucisku i wynaradawiania i starając się pozyskać dla cesarstwa pokonanych przeciwników. Niestety następcy jego nie dorośli do takiej mą-

drej i wielkodusznej polityki. W prowincjach bułgarskich nacisk śruby podatkowej gnębił ludność, grecki kler niszczył obrządek i literaturę słowiańską; kacerzy — Bogomiłów, którzy ogromnie rozszerzyli swą wiarę wśród ludu bułgarskiego, okrutnie prześladowano, mimo, że zostali oni do Bułgarii przeszczepieni przez rząd bizantyński. Następstwem tego ucisku były kilkakrotne powstania bułgarskie, z których najpoważniejsze za panowania cesarza Michała IV (1034—1047) z wielkim tylko trudem udało się uśmierzyć temu basileusowi. Zacięty naród bułgarski nie wyrzekł się swej odrębności i w końcu XII wieku, gdy potęga Bizancjum osłabła, odzyskał niepodległość.

O wiele szczęśliwsze były losy Serbii, ale bo też władcy księstw serbskich, które w początku X wieku czynnie wystąpiły po stronie Bizancjum przeciwko carowi Symeonowi, trzymali się i nadal sojuszu z Bizancjum, unikając wszelkich konfliktów. Bizancjum zaś nie kępowało ich samodzielności, ponieważ rozbięcie polityczne Serbii na szereg samodzielnych „żupanii“ wyłączało z tej strony jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Łączność z Bizancjum nie tylko zapewniła Serbom korzystanie z darów promieniującej z nad Bosforu kultury, ale i zabezpieczała politycznie państewka serbskie przed mogącą im grozić ekspansją ze strony potężnego sąsiada węgierskiego. Tylko Chorwacja najluźniej związana z cesarstwem z powodu dużego oddalenia i różnic wyznaniowych uległa w drugiej połowie XI wieku Węgrom.

Stosunkowo najpóźniej cesarstwo bizantyńskie weszło w łączność z ludami wschodnio-słowiańskimi. Politycznym reprezentantem tych ludów, oznaczanych zbiorowym mianem Rusi, było państwo, które wyrosło — podobnie jak Bułgaria — z obcego najazdu; organizatorami Rusi byli przybywający z krajów skandynawskich wojownicy, zwani Waregami lub Rusami i ten element wydał z siebie dynastię Rurykowiczów, panującą od połowy IX wieku w Nowogrodzie, a nieco później na południowej Rusi — w Kijowie. Już w IX wieku zaczęły się najazdy Warego-Rusów na Bizan-

cjum. Niejedno miasto bizantyńskie na wybrzeżach Morza Czarnego padło ofiarą barbarzyńskich najeźdźców, którzy przecinali Morze Czarne na swych lekkich statkach. Nie tylko bowiem po całej Rusi, ale i na dalekiej północy w germańskich osadach Skandynawii opowiadano o niezmiernych bogactwach Konstantynopola, a wiadomości te rozplamieniały wyobraźnię dzikich wojowników i pchały ich do wypraw, mających na celu zdobycie skarbów świętej stolicy południa. Książęta zaś ruscy chętnie podejmowali się roli organizatorów i przywódców takich wypraw.

Niejednokrotnie więc olbrzymie mnóstwo statków ruskich pojawiało się pod Konstantynopolem, a zaalarmowana ludność stolicy gotowała się do zdeterminowanej obrony. Za każdym jednak razem wyższość bizantyńskiej organizacji wojskowej, umiejętne współdziałanie armii lądowej i floty wojennej oraz zapał ludności miasta przynosiły okrutne rozczarowanie ambitnym zdobywcą. „Gród strzeżony przez Boga“ nie wydał nigdy swych skarbów najeźdźcom północy; czasem zresztą dla świętego spokoju okupywał im się daniną.

W przerwie między najazdami w Konstantynopolu żywo interesowano się Rusią i planowano pokojowe przeniknięcie wpływów bizantyńskich do tego olbrzymiego kraju; pomimo niebezpieczeństw, grożących podczas podróży przez stepy czarnomorskie ze strony dzikich Pieczyngów docierali tam kupcy z Konstantynopola, a także i misjonarze chrześcijańscy. Już bowiem patriarcha Focjusz marzył o nawróceniu Rusi na chrześcijaństwo. Za panowania Konstantyna Porfirogenety zdawało się, że te marzenia zostaną spełnione i że wielka Ruś zostanie wciągnięta w orbitę wpływów bizantyńskich. Przybyła bowiem do Konstantynopola (w r. 967) księżna kijowska Olga, wdowa po dzielnym Igorze, sprawująca władzę na Rusi w imieniu swego małoletniego syna, Światosława. Basileus zgotował jej wspaniałe przyjęcie, aby ją olśnić splendorem swego dworu. Olga przyjęła nad Bosforem chrzest i przed kościołem greckim otwarło się na Rusi szerokie pole pracy misyjnej. Światosław pozostał jed-

nak poganinem, a za jego panowania rozgorzały znowu między Bizancjum a Rusią krwawe walki.

Ostateczne zbliżenie Rusi do Bizancjum dokonało się za panowania Bazylego II oraz Wielkiego Włodzimierza (988—1015), syna Światosława. Władca ten wspierał *basileusa* w wojnach domowych i zewnętrznych, tak że od tego czasu bitni Waregowie (*Warangioi*) stanowili stały składnik armii bizantyńskich. Pokojowe współzycie z Bizancjum stało się na Rusi ideałem, który wyparł dawny ideał podboju „Carogrodu“. Włodzimierz wymusił nawet na dworze konstantynopolskim rękę księżniczki Anny, siostry Bazylego II, przyjmując zarazem chrześcijaństwo. Nie bez żalu Anna udała się do dalekiego Kijowa, a towarzyszyli jej liczni duchowni greccy pod wodzą Syryjczyka Michała, którego patriarcha wyświęcił na metropolitę Rusi (989 r.). Chrystianizacja Rusi dokonała się bardzo szybko, a za pośrednictwem kościoła kultura bizantyńska w ciągu dwóch wieków odbywała triumfalny pochód na Rusi, podobnie jak poprzednio w Bułgarii, a równocześnie — w Serbii.

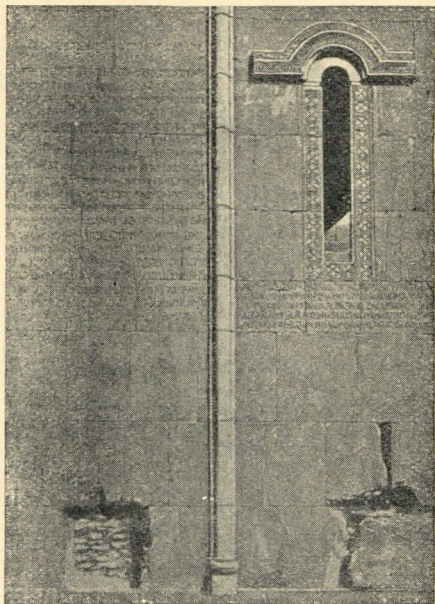
Bizancjum chlubnie wywiązało się ze swej misji kulturalnej w stosunku do ludów słowiańskich. Wysoki poziom kultury bizantyńskiej w krajach słowiańskich nauka uznaje dziś i docenia w całej pełni. Z poziomu owego narody Słowiańszczyzny wschodniej i południowej później zeszły; należy to jednak przypisać długim wiekom panowania tureckiego, które spowodowało wielkie zacofanie krajów bałkańskich. Na Rusi znowu przewaga Tatarów (po bitwie nad Kałką, 1224 r.) zrujnowała w znacznym stopniu dorobek misji kulturalnej Bizancjum, a następcy chanów tatarskich, władcy Moskwy, aczkolwiek uważali się za spadkobierców tradycji państwowej i kulturalnej bizantyńskiej, jako opiekunowie prawosławnego chrześcijaństwa i krzewiciele kultury, dawnym „*basileusom*“ już nie dorównali. Dopiero dzięki stosunkom wytworzonym pod berłem carów moskiewskich i sułtanów tureckich „bizantynizm“ stał się synonimem barbarzyńskiego despotyzmu i zacofania.

V. S C H Y Ł E K I U P A D E K CESARSTWA BIZANTYŃSKIEGO

Najazdy Seldżuków. — Bizancjum i krzyżowcy. — Zdobywanie Konstantynopola przez łacinników. — Paleologowie. — Początki państwa Osmanów. — Wojny tureckie. — Upadek Konstantynopola.

W połowie XI wieku kierowniczą potęgą na wschodzie muzułmańskim stał się żywioł turecki. Już przedtem awanturnicy tureccy odgrywali dużą rolę w życiu kalifatu, a najemnicy tureccy stanowili najwaleczniejszy odłam wojsk muzułmańskich; w ramach dotychczas istniejących państw arabskich ci niespokojni Turcy byli jednak tylko czynnikami anarchii i rozkładu. Stosunki uległy zmianie, gdy turecka dynastia Seldżuków zjednoczyła w swoich rękach Persję i Mezopotamię, nie pozostawiając ani cienia władzy kalifom bagdadzkim. Sułtanowie z rodu Seldżuków byli wielkimi wojownikami, którzy znowu wysoko podnieśli ideał „świętej wojny“ z niewiernymi i rychło stali się groźnymi sąsiadami potężnego dotąd Bizancjum.

Terenem walk Seldżuków z Bizantyńczykami była głównie Armenia, dopiero co, za panowania Konstantyna Monomacha (1042—1055), wcielona do cesarstwa bizantyńskiego. Rządy bizantyńskie w Armenii nie były jeszcze dostatecznie umocnione, a przywiązani do swobody Ormianie nie pogodzili się z utratą niepodległości, gdy sułtan Seldżuków Alp Arslan przystąpił do podboju kraju. Władza bizantyńska w Armenii załamała się; ludność ormiańska opuściła masowo swoją ojczyznę, osiedlając się w Cylicji, gdzie później istniało ormiańskie królestwo Rupenidów, zwane „Małą Armenią“. Po kilku latach Seldżukowie wdarli się do starych prowincji bizantyńskich, zdobywając wiele miast w głębi kraju. Na dobitkę w Bizancjum sprawowała wtedy władzę „partia cywilna“ złożona ze świeckich uczonych i urzędników kłócących się z dowódcami i uważających za swe główne polityczne zadanie utrzymanie pokoju i obci-



Ani. Napisy królów Armenii

nanie wydatków na armię. Rządy takie spowodowały rozprężenie świetnej ongiś wojskowości bizantyńskiej.

Wstąpienie na tron Romana IV Diogenesa przecięło pasmo bierności bizantyńskiej; ów waleczny basileus podjął zuchwałą ofensywę przeciwko Seldżukom i zapuścił się w głąb gór armeńskich. Jednakowoż bitwa pod Mantzikert, dzięki zdradzieckiej ucieczce części wojska, zakończyła się straszliwą porażką Bizancjum; nawet sam cesarz

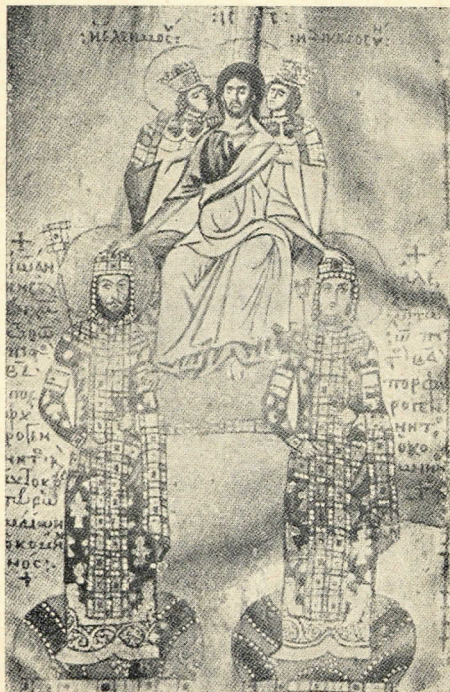
dostał się do niewoli Alp-Arslana (1071). W następstwie tego nieszczęścia nad Bosforem wrócili do władzy przeciwnicy militaryzmu, a niemal cała Azja Mniejsza została opadowana przez Seldżuków, którzy założyli tam osobny sułtanat, zwany „Rum“ (tj. „rzymskim“, a właściwie — greckim). Jeszcze cięższa sytuacja wyłoniła się, gdy w kilka lat po bitwie pod Mantzikert Bizancjum zaczęły rozrywać wojny domowe, przy czym przywódcy zwaśnionych stronnictw nie wahali się wiązać z Seldżukami i używać zastępów tureckich do walki z własnymi rodakami.

Zbawcą Bizancjum był tym razem rycerski Aleksy Komnenos, który w r. 1081 zdobył z bronią w ręku tron cesarstwa. Ów zamięłowany i niestrudzony wojownik, znakomity organizator, wystawiający raz po raz wielkie armie, i zdolny dyplomata, który nawet tak potężnych i samodzielnych lenników, jak weneccjanie i Serbowie umiał pociągnąć do oręż-

nego współdziałania z cesarstwem, niezmiernym wysiłkiem uratował przynajmniej europejskie prowincje cesarstwa; on to zahamował najazdy Normanów sycylijskich w Albanii, przeciwników bardzo groźnych, tym bardziej, że popierało ich papieństwo, a ich wódz ambitny Roger Gwiskard nie ukrywał zamiaru zdobycia Konstantynopola; on także zatrzymał pod murami stolicy dzikie hordy Pieczyngów. Nie mógł jednak o własnych siłach wyprzeć z Azji Seldżuków, których sułtan osiedlił się w pobliżu Konstantynopola, w Nicei; z pałacu cesarskiego wielki „basileus“ mógł codziennie spoglądać na wyłaniające się na horyzoncie, zamglone Góry Bityńskie, które znajdowały się już „za granicą“, pod panowaniem Seldżuków. Aleksy I zwrócił się więc o pomoc do rycerstwa Zachodniej Europy, rzucając hasło krucjaty, skwapliwie przejęte przez papieża Urbana II i cały kościół łaciński.

Ruch krzyżowców przybrał jednak takie rozmiary, że stał się sam w sobie nader niebezpieczny dla cesarstwa. Zbierający się w Konstantynopolu krzyżowcy odnosili się do Greków z pogardą i brakiem zaufania i sami rychło zasłużyli sobie na nieufność Greków, z przerażeniem śledzących gwałty „barbarzyńców“ zachodnich; największe niebezpieczeństwo groziło cesarstwu ze strony książąt normańskich, którzy niedawno na polach bitew spotykali się z armiami bizantyńskimi, a obecnie wzięli udział w krucjacie, pragnąc wywalczyć sobie na Wschodzie wielkie państwo. A zatem już pierwsze masowe zetknięcie się ludzi Zachodu z Bizantyńczykami z racji tzw. pierwszej krucjaty (1096—9) rozpętało antagonizmy, których później nie można było uśmierzyć.

W każdym razie przynajmniej zachodnia część Azji Mniejszej wróciła w następstwie tej krucjaty pod panowanie bizantyńskie; pobici pod Doryleum Seldżuczycy utrzymali się w środkowych i wschodnich połaciach tego kraju, całe zaś wybrzeża Syrii i Palestyny od Gór Tauros aż po Egipt zostały rozdzielone pomiędzy państewka krzyżowców, którzy przynieśli tam ustrój i kulturę ówczesnego Zachodu. Ich władcy



Cesarz Jan II Komnen (po prawej stronie)

nie dopełnili przyrzeczeń, złożonych swego czasu cesarzowi Aleksemu w Konstantynopolu i nie chcieli się zgodzić na rolę wasali Bizancjum, a brak jedności i ciągle spory wśród krzyżowców osłabiały ich i w przyszłości miały ułatwić rekonkistę (powrotny podbój) ze strony islamu. Krucjata zahamowała jednak na długie lata ekspansję islamu i przyniosła — mimo wszystko — ogromne korzyści jej właściwemu inicjatorowi, basileusowi z nad Bosforu.

W ostatnich latach panowania Aleksego I

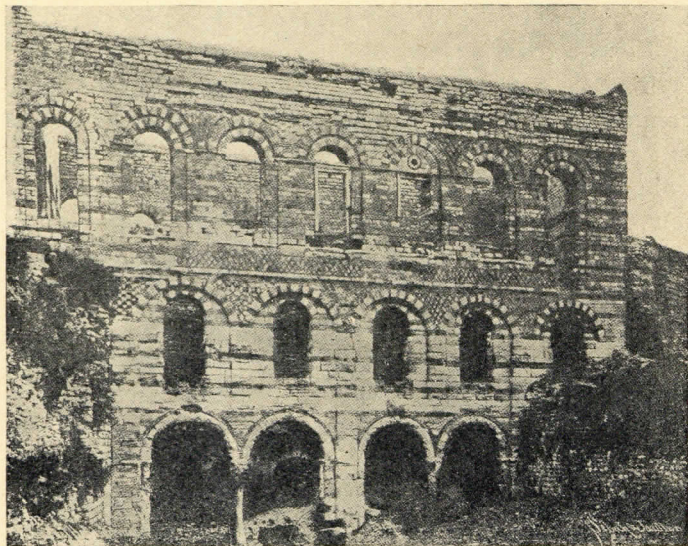
Bizancjum było znowu wielką potęgą, a ten nowy jego rozkwit przedłużył się w czasach dwóch jego następców z „wielkiej trójki” Komnenów, świetnych rycerzy Jana II (1118—1143) i Manuela (1143—1180). Prowadzili oni liczne zwycięskie wojny w Europie i w Azji. W Azji odzyskali Cylicję i zhołdowali francuskich książąt Antiochii; niejednokrotnie też wojowali szczęśliwie z Seldżukami, dopóki wreszcie w r. 1077 wojska bizantyńskie nie poniosły ciężkiej klęski w bitwie pod Myriokefalon; klęska owa tak przygnębiająco wpłynęła na pogodnego cesarza Manuela, że jak pisze kronikarz Wilhelm z Tyru „odtąd nie mógł się on uspokoić i odzyskać równowagi ducha”; nie pociągnęła

jednak za sobą na razie dalszych ujemnych następstw. W Europie Komnenowie odnieśli wiele zwycięstw w wojnach z Serbami i Węgrami, a za panowania Manuela wojska bizantyńskie znowu pojawiły się we Włoszech. Ów cesarz planował nawet przywrócenie uniwersalnej monarchii chrześcijańskiej pod swoim berłem, nie mógł jednak dla tego ambitnego planu pozyskać ówczesnego papieża, którego pomoc byłaby nieodzowna przy realizacji takiej idei.

Wewnątrz cesarstwa panował ład i spokój: wykształceni Komnenowie sprawowali opiekę nad kościołem i troszczyli się o rozwój kultury. Wojny krzyżowe przyniosły ogromne ożywienie stosunków między Wschodem a Zachodem i w związku z tym pozostaje nowy rozkwit Konstantynopola, który nadal stanowił wielkie ognisko żeglugi i przemysłu. Komnenowie mieli przy tym wielkie kłopoty z dużymi republikami handlowymi włoskimi, a zwłaszcza z potężnymi weneccjanami, którzy ciągle żądali rozszerzenia przysługujących im przywilejów; w owym czasie Bizancjum umiało zresztą jeszcze trzymać w szachu weneckie floty wojenne. Ówczesni podróżnicy np. Żyd hiszpański, Beniamin z Tudeli z wielkim podziwem wspominają świetność i bogactwo Konstantynopola. „Ze wszystkich części cesarstwa greckiego” — opowiada Beniamin — „napływa tutaj corocznie danina; warownie są tak napełnione złotem, purpurą i jedwabiem, że nigdzie nie można by zobaczyć tak wielkich budowli, zawierających takie skarby. Zapewniają, że sama stolica płaci rocznie tytułem podatku dwadzieścia tysięcy sztuk złota”. W całym kraju panował dobrobyt, a w jego następstwie wysoki był poziom kultury. „Grecy” — mówi podróżnik żydowski — „mają wielkie bogactwa w złocie i drogich kamieniach, ubierają się w jedwab tkany złotem, jeżdżą konno i każdy wygląda, jak syn książęcy. Kraj ich jest bardzo rozległy, obfitujący w wino i chleb... mieszkańcy są biegli w literaturze; żyją szczęśliwie i każdy je i pije do woli pod swą winoroślą i swym figowcem”.

Ten dobrobyt szybko zniknął po śmierci Manuela I. Kon-

trast między wielkością cesarstwa za jego panowania i upadkiem po jego śmierci był tak silny, że znalazł żywy wyraz we współczesnym piśmiennictwie. „Z woli Bożej“ — mówi Eustatios z Tessaloniki — „po śmierci basileusa Manuela Komnena zniknęło to, co jeszcze pozostawało nietknięte u Rzymian (tj. Greków) i cała nasza ziemia przepełniła się ciemnościami, jak w czasie zaćmienia słońca“. Nowocześni



Konstantynopol. Ruiny pałacu (Tekfur-Serai) z doby Komnenów

krytycy sądzą, że sam Manuel przyczynił się do późniejszego upadku, prowadząc politykę nie liczącą się z realnymi siłami cesarstwa i wyczerpującą jego zasoby.

Dodajmy, że Manuel, żonaty najpierw z księżniczką niemiecką, Bertą z Sulzbach, a następnie z Francuzką z Antiochii, ulegał wpływom zachodnim, sprzyjał on rycerstwu zachodniemu i przejmował jego zwyczaje, był np. wielkim miłośnikiem turniejów rycerskich. Mnóstwo awanturników z Zachodu robiło karierę na jego dworze. Te sympatie ba-

sileusa nie znajdowały uznania u jego poddanych, a przeciwnie przyczyniały się do zwiększenia nurtującej w Bizancjum niechęci do łacinników. Przejawiła się ona po śmierci Manuela w różnych nieprzyjaznych krokach, które spowodowały ogromne napięcie stosunków między Grekami a Zachodem. Nie bez winy Greków zawiązała się koalicja państw Zachodu przeciwko cesarstwu greckiemu, z udziałem weneccjan, dawniej oddanych lenników i przyjaciół basileusów greckich. Na Zachodzie podnosiły się już często głosy, że należy prowadzić wojny krzyżowe nie tylko z islamem, ale i ze schizmatykami greckimi; planowano tam zdobycie Konstantynopola, celem przymusowego przywrócenia jedności kościelnej.

Nieudolni cesarze Bizancjum końca XII wieku nie zdawali sobie sprawy z grozy nadciągającego z Zachodu niebezpieczeństwa. W dziwnej bezmyślności trwonili skarby cesarstwa, doprowadzając armię i flotę wojenną do zupełnego upadku. Klęski poniesione w wojnach z rozbudzoną do nowego życia Bułgarią ujawniły niemoc cesarstwa, jeszcze niedawno umiającego gromić sąsiadów. Zaznaczył się też silny upadek autorytetu rządu centralnego; gubernatorzy odległych prowincyj, lub potężni magnaci, posiadający ogromne latyfundia, wykrawali sobie państewka niby — niezależne, zupełnie nie licząc się z nakazami stolicy.

Jaskrawo zdradzająca się słabość cesarstwa zaostriżyła apetyty sąsiadów, a w dodatku spory w rodzinie cesarskiej (Angelosów, a więc „Aniołów“) ułatwiły interwencję krzyżowców w Konstantynopolu. Gdy w r. 1203 pod opieką weneccjan i papieża Innocentego III organizowała się nowa krucjata — czwarta z rzędu, — w obozie krzyżowców zjawił się zbiegły z Konstantynopola pretendent do tronu Bizancjum, a mianowicie Aleksy Angelos, syn eks-cesarza Izaaka II, którego własny brat Aleksy III stracił ongiś z tronu i więził w jednej z wież stolicy. Młody książę namawiał krzyżowców, aby pociągnęli z nim do Konstantynopola; szafował przy tym szczodrze różnymi obietnicami,

a sprytny doża weneccjan, Enrico Dandolo poparł go na całej linii, zdając sobie sprawę z korzyści, jakie podobna interwencja mogłaby przynieść jego miastu. Zamiast więc do Ziemi Świętej krzyżowcy pociągnęli do Konstantynopola.

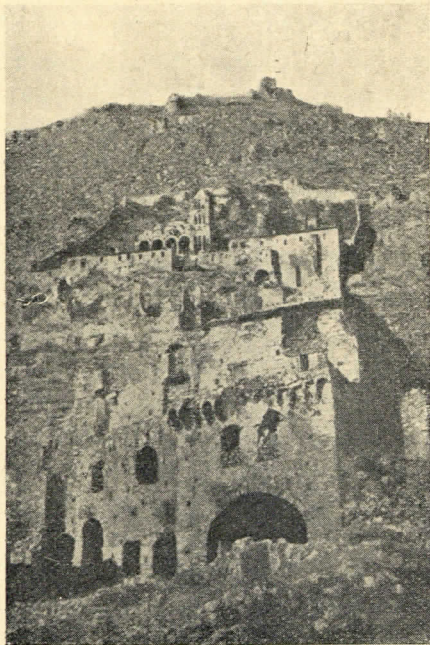
Pomimo zaciętego oporu mieszkańców miasta, wyprawę uwieńczył sukces, ponieważ Aleksey III bez powodu upadł na duchu i uciekł ze stolicy z wielkimi skarbami. Aleksey syn Izaaka (jako Aleksey IV) wkroczył do stolicy, a krzyżowcy rozłożyli się obozem obok Galaty, za Złotym Rogiem. Oczekiwaliby oni teraz na wypełnienie udzielonych im przyrzeczeń. Aleksey IV nie był jednak w stanie wypłacić sojusznikom olbrzymiej kontrybucji, którą lekkomyślnie im obiecał, chociaż ściągnął na ten cel nawet złoto ze skarbców kościelnych; nie kwapił się też, znając nastroje Greków, do przywrócenia jedności kościelnej, do czego również się zobowiązał. Ludność stolicy szemrała, niezadowolona w najwyższym stopniu z cesarza, narzuconego jej przez cudzoziemców. Wreszcie powstanie ludowe straciło z tronu Aleksego IV, a nowy cesarz Aleksey V Murtzuflos skazał na śmierć swego poprzednika, jako zdrajcę i zerwał z krzyżowcami.

Krzyżowcy postanowili teraz zdobyć Konstantynopol. Uczestnik i historyk czwartej krucjaty, Gotfryd z Villehardouin opowiada, że gdy rycerze Zachodu ujrzeli wspaniałe mury stolicy greckiej, „nie było wśród nich człowieka tak odważnego, aby nie drżał na całym ciele“ na myśl o zuchwalstwie przedsięwzięcia, na które się ważyli. Wodzowie krucjaty zdawali sobie jednak dobrze sprawę ze słabości cesarstwa. Podpisali oni układ, określający sposób podziału zdobytych ziem Bizancjum i wyboru przyszłego cesarza Wschodu, a następnie przystąpili do szturmów. Grecy bronili się ząbami i pazurami, ale dnia 12 kwietnia 1204 r. najeźdźcy zdolali wdrzeć się do miasta i zdobyć pałac cesarski w Blachernach. Ta porażka spowodowała panikę wśród Greków i masową ich ucieczkę. Nazajutrz rano nikt nie stawiał już oporu. Miasto stało się teraz widowiskiem scen pełnych grozy.

Olbrzymie jeszcze skarby, gromadzone przez długie wieki w Konstantynopolu, wpadły w ręce zdobywców. Wspaniałe biblioteki padły pastwą pożogi. Zdaniem niektórych historyków nawet Turcy w r. 1453 nie dopuścili się w zdobytym Konstantynopolu takich okrucieństw, jak rycerze czwartej krucjaty. Papież Innocenty III surowo zgromił krzyżowców na wiadomość o ich postępowaniu, ale było już za późno na reparację szkody, wyrządzonej interesom kościoła łacińskiego na Wschodzie.

Dowódca krzyżowców, hrabia Bonifacy z Montferrat (w Lombardii) został pominięty przy elekcji nowego cesarza Wschodu; nie dopuścił do tego doża Dandolo, który bał się cesarza zbyt potężnego, mogącego ograniczyć ekspansję weneccjan. Cesarzem „łacińskim“ Konstantynopola (imperator Romaniae) wybrano rycerza flandryjskiego, Baldwina i ten wybór przesądził słabość przyszłego cesarstwa, które żadną miarą nie mogło być tworem żywotnym. Najwięcej przy rozbiórce Bizancjum obłowili się weneccjanie, którzy otrzymali część Konstantynopola, tudzież bardzo liczne wyspy i porty greckie; Wenecja stała się wtedy wielką potęgą na wschodzie Europy, którą pozostała aż do XVIII wieku. Bonifacy z Montferrat otrzymał królestwo Tessaloniki. Oprócz tego na gruzach Bizancjum powstały liczne drobniejsze księstwa włoskie i francuskie.

Krzyżowcy nie zdołali jednak zdobyć całego cesarstwa. Wiele prowincji wschodnich, a nawet zachodnich (jak Epir) pozostało we władaniu Greków i zamieniło się w państwa zupełnie od nikogo niezależne. Nie było mowy o tym, aby uznały one zwierzchność łacińskich cesarzy Konstantynopola. Ich władcy przyjęli tytuły despotów („despotes“ tzn. — pan udzielny), albo nawet basileusów, przeciwstawiali się stanowczo wpływom zachodnim i każdy z nich marzył o wkroczeniu do Konstantynopola i przywróceniu dawnego cesarstwa. Najżywotniejsze z tych państw greckich wyrosło dokoła Nicei, opanowanej rychło po upadku Konstantynopola przez dzielnego Teodora Laskarisa. W pięk-



Mistra, miasto bizantyńskie
(Peloponez)

nym tym mieście, niedaleko od stolicy, władał basileus, który uważał się za następcę dawnych władców Bizancjum i mając u swego boku patriarchę i senat, nieustraszenie dążył do odzyskania stolicy, obsadzonej przez cudzoziemców.

Minęło jednak kilkadziesiąt lat zanim te starania uwieńczył rezultat. Dopiero w roku 1261 jeden z następców Teodora Laskarisa, Michał VIII z rodu Paleologów, wkroczył do Konstantynopola. Ów triumf greczyzny poprzedziło wielkie zwycię-

stwo Paleologa w bitwie na równinie pelagońskiej obok Kastorii (w zachodniej Macedonii), gdzie armia grecka rozbiła wojska koalicji, do której wchodził król sycylijski Manfred, książę Achai (na Peloponezie) Wilhelm z Villehardouin i grecki „despota“ Epiru.

Odbudowane cesarstwo bizantyńskie obejmowało tylko część dawnych prowincji azjatyckich, a w Europie Trację dokoła Konstantynopola, Macedonię dokoła Tessaloniki i niektóre wyspy na Morzu Egejskim; despoci Epiru byli wasalami „basileusów“, a na Peloponezie pierwszy Paleolog dzierżył kilka fortec, które stanowiły punkt wyjścia dla dalszych podbojów w tych stronach. Inne cesarstwo greckie pod berłem Komnenów miało stolicę w Trebizondzie (Trapezunt) i rozciągało się na południowych, azjatyckich wy-

brzeżach Morza Czarnego; podlegały mu także miasta greckie na Krymie. Owo cesarstwo Trebizondy upadło dopiero w dobie podbojów tureckich w drugiej połowie XV wieku i przez półtrzecia wieku stanowiło żywy ośrodek handlowy i kulturalny. Paleologom nie udało się więc zjednoczyć całego świata greckiego. Następcy Michała VIII tylko na Peloponezie rozszerzyli swój stan posiadania; poza tym nie zdołali nawet utrzymać puścizny, odziedziczonej po założycielu dynastii. Bizancjum Paleologów było już tylko cieniem dawnego cesarstwa.

Obok dwóch cesarstw greckich istniały na Wschodzie greckim nadal liczne państewka zachodnio-europejskie, stanowiące przeżytek po krzyżowcach, podczas gdy Wschód muzułmański niemal w całości odzyskał tereny, utracone w pierwszej krucjacie. Francuscy lub włoscy (w Atenach w XIV w. nawet katalońscy) władcy krajów greckich żyli dobrze ze swymi poddanymi greckimi, zajmowali się handlem, budowali wspaniałe gotyckie kościoły i pałace, których ruiny, np. na Cyprze, lub na wyspie Rodos, sprawiają i dzisiaj imponujące wrażenie. Słynna była szczególnie francuska dynastia Lusignan na Cyprze (wiadomo, że król Cypru, Piotr I był gościem Kazimierza Wielkiego w Krakowie). W całej Europie znane były bogactwa władców Cypru w Nikozji, oraz świetność i rozpusta zamożnego mieszczaństwa Fanagusty. Nikt jednak nie mógł na chrześcijańskim Wschodzie rywalizować z Wenecją, która z biegiem czasu przejmowała coraz to nowe terytoria i broniła ich swoją potężną flotą wojenną i świetną organizacją państwową. Wenecjanom przeciwstawiali się tylko genueńczycy, którzy zwłaszcza na wybrzeżach Morza Czarnego założyli liczne kolonie. Ich ekspansję ułatwił sojusz, jaki zawarli z Michałem VIII, dopomagając mu przy zdobyciu Konstantynopola. Cesarz odwdzieczył się sowicie przyjaciółom; za jego to panowania powstało genueńskie miasto, Galata (por. wyżej), cieszące się zupełną autonomią. Jego mieszkańcy nie zawsze zresztą dotrzymywali wierności cesarstwu.



Galata. Wieża Chrystusa

Ten barwny świat grecki żył własnym, bujnym życiem. Co prawda, cesarstwo bizantyńskie posiadało tylko szczątki dawnej potęgi, a w Konstantynopolu widoczne były jeszcze liczne ślady spustoszeń, dokonanych przez krzyżowców. Cesarze nie posiadali też dawnych bogactw, mimo, że w Blachernach prowadzili jeszcze wystawny tryb życia i trzymali się dawnego ceremoniału; często już nędza czała się

za pozornym splendorem. Ale naród grecki był nadal żywotny, pełen temperamentu i sił twórczych, a kultura umysłowa i artystyczna w XIV wieku zakwitnęła znowu tak, jak w pełnych chwały czasach dynastii macedońskiej. W tym czasie ziemie greckie przeżywają prawdziwą dobę odrodzenia, wyprzedzając w nim Włochy i potężnie wpływając także na odrodzenie na gruncie włoskim.

Słabość wojenna i finansowa cesarstwa Paleologów, rozbicie polityczne świata greckiego, walka o wpływy między republikami włoskimi, egoizm władców przeróżnych drobnych państweczek musiały jednak ujemnie zaważyć na losach świata greckiego, gdy zjawił się przeciwnik, zagrażający jego istnieniu. Przeciwnika takiego nie było w XIII wieku, ale dosyć niespodziewanie wystąpił on na widowni dziejowej w wieku następnym.

Przeciwnikiem tym byli Turcy. Rozkład dawnych mó-

narchij Seldżuków sprawił, że Turcy seldżuccy nie byli już groźnymi sąsiadami państw chrześcijańskich; cesarze niemieccy byli na ogół w doskonałych stosunkach z sułtanami seldżuckimi w Azji Mniejszej. W końcu XIII wieku siły tureckie w Azji Mniejszej zasiłowało jednak przybycie nowego tureckiego żywiołu, poprzednio osiadłego w Chorasanie (wschodni Iran) i bardzo przedsiębiorczego — Osmanów.

Ich naczelnik Ertogrul przyszedł swego czasu z pomocą sułtanowi Seldżuków Aladynowi w czasie najazdów mongolskich na Azję Mniejszą i w nagrodę otrzymał od Seldżukidy okrąg Biledżik, położony w dorzeczu rzeki Sangarios, w sąsiedztwie posiadłości bizantyńskich. Synem Ertogrula był Osman (1288—1326) właściwy założyciel państwa tureckiego, który od swego imienia nadał nazwę swemu państwu i narodowi, powszechnie używaną aż do najnowszych czasów (Osmanowie, Cesarstwo Ottomańskie).

Zresztą Osman był skromnym tylko władcą małego kraju, właściwie raczej kondotierem na służbie sułtana Seldżuków Aladyna III, który przesłał mu insygnia wojskowe: chorągiew (sandżak) i koński ogon (tug); z ramienia Seldżuków zwalczał gubernatorów sąsiednich okręgów bizantyńskich, a wojny te nosiły charakter lokalny. Ale Osman był znakomitym organizatorem armii i świetnym administratorem i stworzył podstawy, na których bardzo szybko mogła wyrosnąć potęga turecka. Po śmierci Aladyna III stał się on władcą niezależnym, a wyraziło się to przez wymienianie jego imienia w modłach. Najprawdopodobniej jednak nigdy nie przyjął tytułu sułtana, który nosić będą jego następcy.

Osman wcielił do swego państwa wiele miast greckich; dopiero jednak pod koniec swego życia podjął ofensywę na wielką skalę, a na łożu śmierci dowiedział się o zdobyciu Brussy, gdzie zbudowano mu grobowiec. Jego następca Orchan kroczył dalej tą samą drogą; zawładnął m. in. Niceą (1329 r.) i zostawił Bizantyńczykom w Azji Mniejszej tylko szczątki dawnego terytorium, które rychło także miały ulec bitnym zdobyciom. Szybkość, z jaką dokonał się podbój

bizantyńskiej Anatolii (Azja), należy przypisać karność wojsk tureckich, które Osman umiał powstrzymać od dokuczania bezbronnej ludności, oraz tolerancji Turków wobec żywiołów pochodzenia greckiego. Mieszkańcy miast greckich bez niechęci przyjmowali panowanie tureckie, które ich uwalniało od nacisku śrubby podatkowej. Nawet niektórzy możnowładcy greccy łączyli się z Turkami, np. naczelnik jednego z miast, Michał, zwany przez Turków Kiösse-Mihal (tj. „Michał bez zarostu“), który przyjął islam i był wypróbowanym przyjacielem Osmana.

W Bizancjum lekceważono sobie na ogół niebezpieczeństwo tureckie. Jedyna poważniejsza próba pozbycia się dokuczliwych sąsiadów, podjęta za panowania Andronika II (1282—1328), przybrała skandaliczny obrót, ponieważ użyte do tego zastępy najemników katalońskich, tzw. „kompanie katalońskie“ pod wodzą Rogera de Flor zbuntowały się i w okrutny sposób spustoszyły Trację i Macedonię. Nawet jednak całkowita utrata ziem azjatyckich przez Bizancjum nie przesądzała jeszcze losu prowincyj europejskich, jak o tym świadczyły choćby dzieje cesarstwa za czasów Aleksego I.

Najciężej zaważyły na losach cesarstwa wojny domowe, jakie po śmierci Andronika III (1341 r.) rozpętał potężny Jan Kantakuzen, wszechmocny minister zmarłego władcy, człowiek wielkich zdolności i ogromnie wykształcony, ale pozbawiony wszelkich skrupułów moralnych. Zwaśniony z całym otoczeniem małoletniego Jana V, wystąpił w roli pretendenta do tronu i ostatecznie zdołał zawładnąć Konstantynopolem; dopiero po wielu latach Janowi V udało się przy pomocy genuńczyków obezwładnić niebezpiecznego rywala i zamknąć go w klasztorze. W wojnach z rządem stołecznym Jan Kantakuzen posługiwał się wojskami tureckimi, przysłanymi mu przez sułtana Orchana; on to zatem sprowadził Turków do Europy. Turcy wyzyskali ową nieostrożność pretendenta bizantyńskiego i w r. 1354 na własny rachunek opanowali miasto Gallipoli (Kallipolis) po

europejskiej stronie Dardanelów, a później nie tylko nie chcieli już oddać tego miasta, ale jeszcze rozszerzyli swoje posiadłości w Tracji. W r. 1365 sułtan Murad przeniósł stolicę



Jan Kantakuzen jako cesarz i jako mnich

swego państwa z azjatyckiej Brussy do Adrianopola. Połączenia lądowe Konstantynopola z większą częścią europejskich prowincyj (w Macedonii, Tessalii, na Peloponezie) były przerwane; odtąd basileus mógł się kontaktować z nimi tylko na drodze morskiej. Przy tym za panowania słabego

Jana V nie ustawały w Bizancjum fermenty wewnętrzne, które uniemożliwiły przeciwdziałanie rosnącej potędze tureckiej.

Sułtan Murad nie był zresztą wrogiem Bizancjum; przeciwnie i on i jego następca, dzielny Bajezyd (z przydomkiem Jyldyrym, tzn. Błyskawica), uważali się za „sojuszników“ słabego cesarstwa, mieszając się w jego wewnętrzne stosunki i wlokąc ze sobą Paleologów w charakterze jakby zakładników. Główny napór potęgi tureckiej skierował się przeciwko Serbom i Bułgarom. W r. 1389 w bitwie na Kosowym Polu Turcy zniszczyli wojska serbskie, dowodzone przez nieszczęśliwego cara Łazarza i w następstwie tej bitwy stali się niezaprzeczalnie panami całego Półwyspu Bałkańskiego. Wprawdzie sułtan Murad zginął na polu bitwy, zamordowany przez rycerza serbskiego, ale Bajezyd umiał zebrać owoce zwycięstw swego ojca, zniszczył państwo bułgarskie a Serbię uczynił krajem lennym. W r. 1396 państwa zachodnio-europejskie zorganizowały nareszcie krucjatę przeciwturecką pod kierownictwem władcy Węgier, Zygmunta Luksemburczyka, aby przyjść z pomocą zagrożonym chrześcijanom krajów bałkańskich. Ale w bitwie pod Nikopolem, na brzegu Dunaju, wojska tureckie zdruzgotały armię chrześcijańską, wykazując ogromną wyższość nad rycerstwem europejskim.

Już przed tym Bajezyd postanowił zlikwidować cesarstwo bizantyńskie i przystąpił do oblężania Konstantynopola (1391 r.). Oblężenie przeciągało się przez szereg lat. Turcy nie odważyli się szturmować potężnych murów miasta i chcieli długą blokadą wyczerpać siły obrońców; Grecy trzymali się jednak dzielnie, a szlachetny cesarz Manuel II nieugięcie kierował obroną miasta. W tym czasie flota wojenna sułtanów była jeszcze słaba i nie mogła całkowicie przeciąć morskich połączeń miasta z resztą świata. Przewlekła blokada doprowadziła jednak ludność stolicy greckiej do zupełnej nędzy. Nie widząc znikąd ocalenia, Manuel II złożył rządy w mieście w ręce dzielnego syna,

Jana VIII i udał się w podróż do zachodniej Europy, aby wyjednać swej ojczyźnie pomoc państw zachodnich. Był w Wenecji, w Paryżu i w Londynie, ale nigdzie niczego nie uzyskał oprócz głoślośnych przyrzeczeń.

Bawił jeszcze w Paryżu, gdy otrzymał wiadomość, że groźny chan mongolski Timur, na Zachodzie zwany Tamerlanem, rozbił Turków w bitwie pod Angorą (1402 r.). Sam Bajezyd dostał się do niewoli; wielka armia turecka przestała istnieć. Państwo tureckie nie mogło sobie pozwolić na dalszą wojnę z Bizancjum. Pełen radości Manuel w największym pośpiechu wrócił do kraju, wolnego od wszelkiego niebezpieczeństwa.



Cesarz Jan VIII według współczesnego medalu

Państwa chrześcijańskie mogłyby teraz całkowicie przeciąć rozwój potęgi tureckiej; zlekceważyły jednak tę okazję, bo zdawało się, że bitwa pod Angorą raz na zawsze uwolniła chrześcijaństwo od zmory tureckiej. To złudzenie miało drogo kosztować ludy chrześcijańskie.

W początku XV wieku sytuacja Paleologów przedstawiała się dosyć korzystnie; Turcy nie szukali zwady z cesarstwem greckim, a walki wewnętrzne w rodzie Osmana umożliwiały basileusowi nawet mieszanie się do wewnętrznych spraw państwa tureckiego. Do cesarstwa bizantyńskiego oprócz okolic Konstantynopola należały jeszcze pewne obszary dzisiejszej Bułgarii dokoła Mesembrii, część Macedonii dokoła Tessaloniki, Peloponez i niektóre wyspy greckie; zwłaszcza Peloponez rozwijał się pod światłym berłem Paleologów bardzo szczęśliwie, stanowiąc potężne ognisko kultury hu-

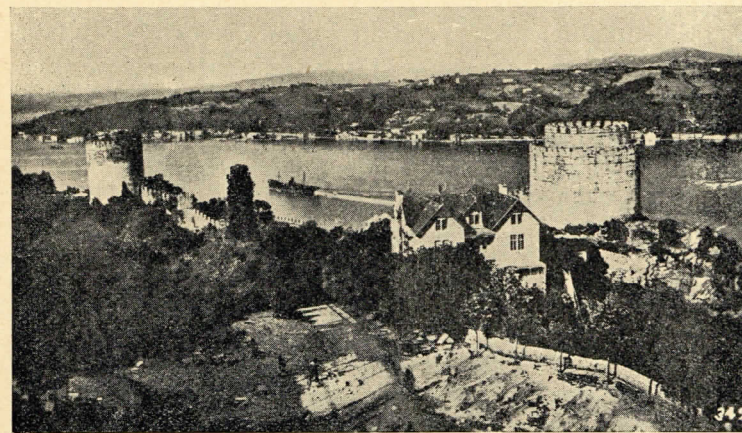
manistycznej. Poszczególne części cesarstwa stanowiły samodzielne despotaty pod rządem członków rodziny cesarskiej, uznających zwierzchnią władzę „basileusa“, rezydującego w Konstantynopolu. Stosunki z Zachodem były bardzo ożywione. Światli Grecy parli do unii kościelnej, aby zapewnić sobie pomoc papieża przeciwko Turkom; realizację tej idei utrudniał tylko fanatyzm mas ludowych z nawiścią odnoszących się do „heretyków“ łacińskich.

Rychło jednak ujawnił się znowu nacisk Turków, którzy nader szybko odbudowali swą potęgę. W r. 1422 wojska sułtana Murada obległy Konstantynopol, ale odeszły z niczym. Natomiast kilka lat potem Turkom udało się zdobyć Tessalonikę, mimo że obroną miasta kierowali weneccjanie.

Wobec wzmożonego niebezpieczeństwa cesarz Jan VIII (1425—1448) zbliżył się ostatecznie do papieża. Na soborze florenckim duże poselstwo greckie z udziałem samego cesarza, episkopatu i dostojników świeckich doszło do porozumienia z Kościołem zachodnim i dnia 6 czerwca 1439 r. odbyła się w kościele katedralnym uroczystość podpisania aktu unii. Unia florencka wywołała jednak wielkie niezadowolenie ludu greckiego, podsycane przez część kleru; gwałtowny spór wyznaniowy rozgorzał jeszcze raz w upadającym cesarstwie. Nie brakowało nawet takich, którzy głośno mówili, że „wołą ujrzeć w Hagii Sofii zielony turban niż kapelusz kardynalski“. Co gorsza papież Eugeniusz IV nie mógł dostarczyć skutecznej pomocy Grekom. Wojnę z Turkami podjął na jego wezwanie tylko Władysław Warneńczyk z rycerstwem węgierskim i polskim, ale znalazł śmierć w bitwie pod Warną (1444 r.). Ta nowa klęska chrześcijańska przesądziła o losach Konstantynopola.

Miasto było jeszcze bezpieczne, póki żył pokojowo usposobiony sułtan Murad II. Sytuacja zmieniła się gdy w roku 1451 na tron sułtanów wstąpił młody Mehmed II, któremu Turcy nadali przydomek „Zdobywcy“ (Fatih). Inteligentny i wykształcony ale fanatyczny młodzieniec z wielką energią podjął przygotowania do zdobycia stolicy greckiej. Na tery-

torium bizantyńskim w pobliżu Konstantynopola zbudował potężny zamek (Rumeli-Hissar), kontrolujący ruch okrętów na Bosforze. Zorganizował sprawną flotę wojenną. Przede wszystkim jednak stworzył potężną artylerię; chrześcijański puszkarz Orbano był konstruktorem wielkich dział, które dały radę starym murom teodozjańskim.



Widok na Bosfor z zamkiem Rumeli-Hissar

Obleżenie Konstantynopola zaczęło się 2 kwietnia 1453 roku. Sułtan wyprowadził przeciwko Grekom ogromną armię, złożoną ze 160 tysięcy kombatantów. Wojsko greckie składało się tylko z kilkutysięcznego zastępu; z pomocą przyszli mu ochotnicy włoscy, wśród których najbardziej odznaczył się genueńczyk Giustiniani. Bohaterski cesarz Konstantyn XI nie ugiął się i przez swą waleczną postawę okrył i siebie i swoje państwo nieśmiertelną sławą. Pomimo zacieklej szturmów tureckich miasto trzymało się dobrze, licząc ciągle jeszcze na pomoc z Zachodu. Niestety pomoc nie nadeszła.

Wreszcie w nocy z 28 na 29 maja Turcy ruszyli do decydującego szturm. Czujny basileus był na posterunku i pomimo ogromnej przewagi przeciwnika powstrzymał

zrazu jego atak w najbardziej zagrożonym miejscu, to jest na wylomie, jaki na skutek bombardowania powstał w murach miasta obok bramy św. Romana. Ale Turkom udało się odkryć niestrzeżoną furtę, zwaną Kerkopoporta, o której obrońcy zapomnieli; tamtędy wpadły do miasta pierwsze grupy janczarów, siejąc okropny popłoch wśród bezbronnej ludności. Fatalnym wydarzeniem był również ubytek dzielnego Giustinianiego, który, po otrzymaniu ciężkiej rany, musiał opuścić szeregi obrońców. Siły greckie załamały się więc; basileus, walcząc do ostatka, padł na wylomie, a tymczasem masy Turków wdarły się już do miasta. Tłumy ludności schroniły się do Hagii Sofii. Najeźdźcy wtargnęli jednak do kościoła i wycięli w pień wszystkich, którzy tam się znajdowali. Triumfujący sułtan wjechał na koniu do świątyni i natychmiast zabrzmiały tam modły muzułmańskie.

Bizancjum już nie istniało. „Gród przez Boga strzeżony“ stał się na długie wieki stolicą sułtanów.

Z A K O Ń C Z E N I E

Gospodarcza rola Bizancjum w średniowieczu. — Mocarstwowe stanowisko Bizancjum. — Promieniowanie kultury bizantyńskiej. — Bizancjum a Polska.

Dwie były podstawy, na których opierała się potęga Bizancjum: gospodarcza i wojskowa. Podnosząc zaś znaczenie tych dwóch czynników potęgi bizantyńskiej, nie należy zapominać i o kulturalnej wielkości średniowiecznego Bizancjum, która stanowi punkt wyjścia dla oceny roli, jaką cesarstwo bizantyńskie odegrało w rozwoju Europy.

O gospodarce wielkości Bizancjum decyduje zaś w pierwszym rzędzie rola, jaką przez długie wieki odgrywał Konstantynopol. Był to najpotężniejszy w średniowiecznej Europie ośrodek wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej. Obok prywatnych warsztatów rzemieślniczych, których rozkwitu nie zahamowała korporacyjna organizacja gospodarki, poddająca samodzielnych przedsiębiorców i wytwórców ścisłej kontroli aparatu państwowego, znamy także wielkie warsztaty państwowe, zatrudniające licznych pracowników i wykonywujące zamówienia dworu; w warsztatach tych produkowano np. tkaniny do sporządzania stroju ceremonialnego; tkaniny takie nie były dopuszczone do wolnej sprzedaży, a wywóz ich był surowo zabroniony, aby zagranica nie mogła naśladować dworu bizantyńskiego. Przekonał się o tym ambasador Ottona I na dworze Nicefora Fokasa, biskup Kremony Liutprand, gdy mu przy opuszczaniu granic skonfiskowano cenne materiały, które zakupił był w stolicy greckiej; fakt ten rzuca nam światło na sprężystość bizantyńskiej administracji gospodarczej.

W przeciwieństwie do tych gałęzi wytwórczości zastrzeżonej dla potrzeb cesarskich inne gałęzie rzemiosła i przemysłu bizantyńskiego wytwarzały masowo dobra, przeznaczone do wywozu (inaczej mówiąc: na eksport), zalewając nimi wszystkie kraje położone wzdłuż wybrzeży śródziem-

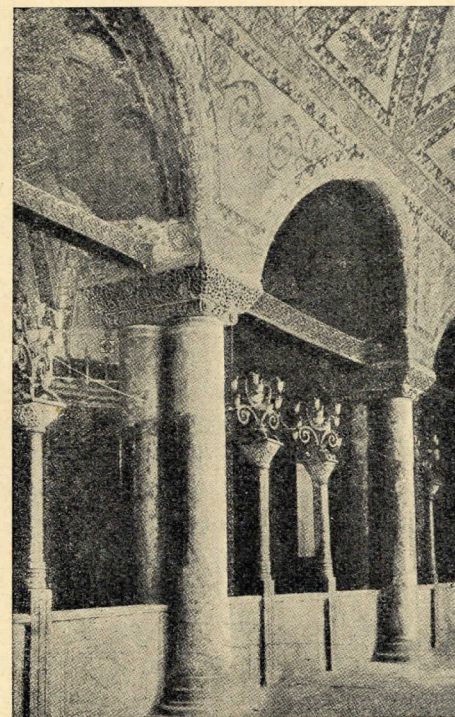
nomorskich. Sprowadzali je z Konstantynopola kupcy wszystkich tych krajów na drodze morskiej. W Konstantynopolu zaopatrywały się miasta Włoch i innych krajów zachodnich w tkaniny, — zwłaszcza jedwabne, piękne dywany, przedmioty metalowe, kosztowności, mozaiki, szkła i emalie itp. Tak np. gdy w końcu XI w. jeden z cesarzy „rzymsko-niemieckich“ zapowiada swe odwiedziny w słynnym kampańskim klasztorze na Monte Cassino, opat tego klasztoru udaje się do miasta Amalfi, aby tam kupić dwadzieścia sztuk modnego naówczas trójkolorowego jedwabiu produkcji bizantyńskiej w prezencie dla dostojnego gościa.

Jednym z głównych odbiorców wytworów przemysłu artystycznego Bizancjum był Kościół nie tylko w krajach greckich, ale także i na Zachodzie. Budując nowe kościoły, lub klasztory, upiększając w miarę postępów wzbogacania się społeczeństwa świątynie stare, duchowieństwo w krajach zachodniej Europy sprowadza z Konstantynopola ogromne ilości sprzętu kościelnego, tkanin, kielichów, oraz krzyże metalowe, „ikony“ ze złota i kości słoniowej, ozdobne szkatułki i kufry itp. Zarazem jednak nie podobna lekceważyć roli innych odbiorców produkcji bizantyńskiej; zamożne mieszczaństwo miast włoskich, chcąc żyć na sposób bizantyński tj. zgodnie z wymogami wyższej kultury, promieniującej z nad Bosforu, nosi stroje bizantyńskie i wypełnia swe domy sprzętami, sprowadzonymi z Konstantynopola. Promieniowanie materialnej kultury bizantyńskiej na Zachód dawało pole do zabawnych zgorszeń; kiedy np. w początku XI w. do Wenecji przybyła księżniczka bizantyńska, wydana za mąż za syna doży, pewien mnich, oburzony rafinowanym trybem życia owej damy, ze zgrozą napisał, że przy jedzeniu posługiwała się ona dziwnym przedmiotem, posiadającym złote kolce, na które nabierała jedzenie, niosąc je do ust — nie używany na Zachodzie widelec wydał się pocziwemu mnichowi objawem niesłychanego zwyrodnienia obyczajów. Mimo takich incydentów bizantyński obyczaj promieniował bez większych przeszkód, a to pociągało za sobą ciągle roz-

szerzenie się rynków zbytu bizantyńskiej produkcji. W drugiej połowie X w., po małżeństwie Ottona II z księżniczką Teofano cywilizacja Lizantyńska wtargnęła do Niemiec; pod koniec tegoż wieku, po małżeństwie Włodzimierza Wielkiego z „Porfirogenetką“ („w purpurze urodzoną“) Anną, załała Ruś.

Przez długie wieki żadne ośrodki rzemiosła i przemysłu artystycznego nie mogły w Zachodniej Europie rywalizować z produkcją bizantyńską, ponieważ wyroby miejscowe były liche i brzydkie w porównaniu z bizantyńskimi, a mistrzowie z nad Bosforu zazdrośnie strzegli tajników swego kunsztu, nie pozwalając na przeszczepienie ich do obcych krajów. Bizancjum posiadało więc faktyczny monopol na wytwarzanie najróżniejszych produktów i w ten sposób panowało gospodarczo nad całym chrześcijaństwem.

Takie stosunki umożliwiały rządowi bizantyńskiemu prowadzenie polityki gospodarczej, którą z dzisiejszego punktu widzenia musielibyśmy uważać za niezmiernie szkodliwą; ale nie była taką w warunkach życia ówczesnego. Dzisiaj wszystkie państwa dla ograniczenia przywozu i ułatwienia



Konstantynopol. Fragment dekoracji Hagii Sofii

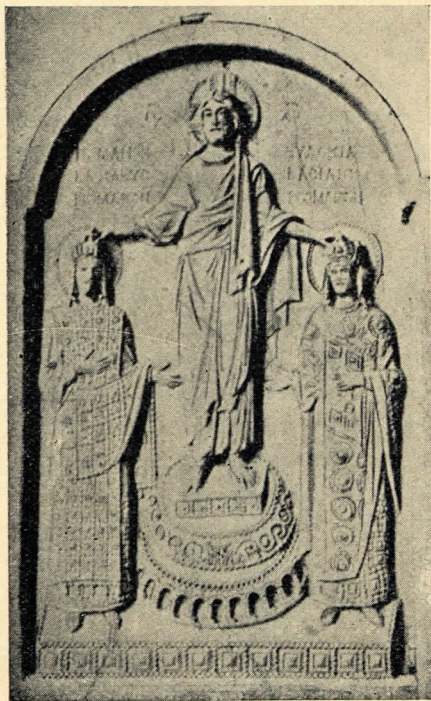
wywozu ze swych granic ściągają wysokie cła od towarów przywożonych (importowanych), a zwalniają od cła towary wywożone (eksportowane). Bizancjum natomiast obciążało wysokim cłem towary wywożone; dochody z tego źródła stanowiły jedną z głównych podstaw budżetu państwowego. Poza tym cesarzom bizantyńskim wcale nie zależało na tym, aby ich poddani posiadali flotę handlową, rozwożącą towary bizantyńskie do obcych portów; jeśli więc istniała w Bizancjum flota handlowa, to tylko dla komunikacji wewnętrznej. Łączność z zagranicą utrzymywały natomiast obce statki handlowe, które, przejeżdżając przez Dardanele, uiszczaly na komorze celnej w Abydos wysokie opłaty. Miasta, posiadające więc własną flotę handlową, jak Amalfi i Wenecja, a później — w dobie krucjat — obok Wenecji, zwłaszcza Genua i Piza — odgrywały rolę łącznika, między Bizancjum a krajami Zachodu. Ów handel stanowił źródło ich potęgi; ich patrycjat, złożony z rodów kupieckich, prowadząc handel ze Wschodem, przysposabiał się do późniejszego politycznego opanowania Wschodu w charakterze spadkobiercy Bizancjum, które zaniechało handlu na rzecz produkcji. Ale ujemne następstwa tego zaniedbania wyraziły się dopiero po wielu wiekach wspaniałego rozkwitu; podnosząc jednostronność polityki gospodarczej Bizancjum, francuski uczony Diehl uważa ją za „błąd niezbyt niebezpieczny“; istotnie obce kupiectwo nie mogło być niebezpieczne dla cesarstwa, dopóki produkcja we Włoszech nie osiągnęła poziomu produkcji bizantyńskiej, a siła militarna cesarstwa na lądzie i morzu była nie naruszona.

Pomimo nawet klęsk odniesionych z ręki Seldżuków na Wschodzie, a od Normanów we Włoszech (por. wyżej), Konstantynopol w XII w. był ciągle jeszcze ogromnym ośrodkiem produkcyjnym. W owym czasie rząd cesarstwa uzyskiwał w samej stolicy z opłat targowych i celnych, oraz z dzierżawy kramów z górą pół miliarda franków złotych rocznego dochodu. Konstantynopol był przy tym głównym, ale nie jedynym ogniskiem wytwórczości. Obok niego kwit-

nęła przez długie wieki także i Tessalonika, a Beniamin z Tudeli znalazł w XII w. w Grecji szereg zamożnych miast przemysłowych, jak np. Teby, Ateny i Korynt.

W wytwórczości przemysłowej nie brały udziału prowincje azjatyckie, odkąd najazdy arabskie oderwały od cesarstwa bizantyńskiego Syrię i Egipt; natomiast dzielna ludność tych krajów — zwłaszcza ich wschodnich połaci: Kapadocji, Pontu i Armenii decydowała o militarnej potędze cesarstwa. Bizantyńczycy posługiwali się zresztą chętnie najemnikami; podobnie jak w armiach Justyniana zaciągani przez Narsesa wojownicy germańscy, tak w wojskach basileusów X i XI w. służyli licznie Warego-Rusowie pochodzenia germańskiego i słowiańskiego (jak król norweski Harald), a za Komnenów nawet Anglosasi, śmiertelni wrogowie zwaśnionych z Bizancjum Normanów, którzy podbili ich ojczyznę (Wilhelm Zdobywca). Ale główny rdzeń tych armij składał się zawsze z wojsk własnej narodowości, zaciąganych zwłaszcza z włościaństwa azjatyckiego; tylko ten element obywatelski nosił nazwę „stratiotai“ (żołnierze), odpowiednik dawnego określenia „milites“, stosowanego do legionistów rzymskich. Ceniąc ów element, cesarze X i XI w. opiekowali się gorliwie włościaństwem, zabezpieczając je w miarę możliwości przed uciskiem i wywłaszczaniem ze strony możnowładców azjatyckich. Osobna uwaga należy się kawalerii; bo żołnierzy, służących w konnicy, cesarz wyposażał w ziemię, tak że utworzyli oni rycerstwo (kaballarioi, stąd „kawaler“), szczerze oddane cesarzowi i państwu.

Według obliczeń nowoczesnej nauki wojska bizantyńskie na froncie azjatyckim wynosiły w X w. około 70 tysięcy głów; wraz z gwardiami cesarskimi i garnizonami prowincyj europejskich siły zbrojne cesarstwa bizantyńskiego mogły osiągać 140 tysięcy głów, co na owe czasy stanowiło wielką potęgę, jeśli się zważy, że mamy tu do czynienia z armiami stałymi. Wojska te, dobrze uzbrojone i wyćwiczone, dowodzone nieraz przez świetnych wodzów, jakich wydawało możnowładztwo azjatyckie, pozostające pod opieką szta-



Cesarz Roman Diogenes (po prawej stronie Zbawiciela) i jego małżonka

bowców, którym nie obce były specjalne studia sztuki wojennej, jak o tym świadczą zachowane podręczniki taktyki, stanowiły dla najgroźniejszych nieprzyjaciół bardzo poważnego przeciwnika. A i flota wojenna, złożona z wielkich „dromonów“ przez długie wieki panowała na morzach i staczała zwycięskie walki z flotami Arabów. Jej wartość zawdzięczało cesarstwo bizantyńskie elementowi ludzkiemu, który służył na flocie, a mianowicie ludności wysp Morza Egejskiego. Flota bizantyńska nie tylko panowała na

wschodniej części wód Morza Śródziemnego, na Morzu Jońskim i na Adriatyku; jeszcze w X w. należało do niej Morze Tyrreńskie i w walkach z Saracenami docierała ona do Sardyńii, oraz do Riwiery francuskiej. Dopiero Komnenowie zaniedbali flotę wojenną, bo Aleksy I posługiwał się okrętami, dostarczonymi mu przez wenecjan, co potem w fatalny sposób zaciążyło na interesach cesarstwa.

Nie da się zaprzeczyć, że Bizantyńczycy umieli się posługiwać nie tylko orężem wojskowym, ale także pokojowymi metodami zabezpieczania państwa przed najazdami zewnętrznymi, mając ruchliwą i zręczną dyplomację. Dyplomacja bizantyńska miała do dyspozycji poważne środki

finansowe i po mistrzowsku wygrywała jedne ludy przeciwko drugim, wysuwając np. przeciwko Bułgarom Pieczyngów, a przeciwko Pieczyngom Ruś; nie uchodziło też za poniżenie płacić haracz niespokojnym sąsiadom w Europie, lub w państwach muzułmańskich, aby się uchronić przed najazdami rabunkowymi, niszczącymi prowincje cesarstwa. O znaczeniu, jakie przywiązywano do akcji dyplomatycznej, świadczy traktat pt. „O rządach cesarstwa“ napisany przez cesarza Konstantyna Porfirogenetę dla syna Romana, a mający na celu wprowadzenie przyszłego basileusa w tajniki dyplomacji bizantyńskiej. Same jednak procedury dyplomacji nie byłyby zapewniły cesarstwu bizantyńskiemu tego naczelnego miejsca, jakie niemal do wojen krzyżowych zajmowało ono w świecie chrześcijańskim, gdyby dyplomaci bizantyńscy nie mieli za sobą państwa sprężystości administrowanego, wyposażonego w potężną armię i przodującego pod względem gospodarczym.

To pierwsze miejsce w świecie chrześcijańskim cesarstwo bizantyńskie niepodzielnie zajmowało do końca VIII w., tj. zanim Karol Wielki przez podbój Włoch longobardzkich i koronację cesarską przywrócił, jak to podówczas rozumiano, cesarstwo rzymskie na Zachodzie. Przedtem cesarz, rezydujący nad Bosforem, był jedynym cesarzem „rzymskim“, uznawanym za polityczną głowę całego świata chrześcijańskiego. Podobne stanowisko posiadali również i niektórzy cesarze bizantyńscy w X w., w następstwie upadku cesarstwa Karolingów. Zresztą i cesarze Zachodu, zarówno Karolingowie, jak i niemieccy następcy Ottona I oglądali się na Konstantynopol, a ułożenie stosunków z Bizancjum stanowiło jeden z najdonioślejszych problemów ich polityki. Pewne ograniczenie pierwszeństwa Bizancjum w chrześcijaństwie leżało natomiast w tym, że kościelną jego stolicą był „stary Rzym“, a nie Konstantynopol; wpływało stąd zupełnie zrozumiałe dążenie Bizantyńczyków do podporządkowania sobie papieża i do ograniczenia jego roli, a także do podkreślenia „ekumenicznego“ tj. „światowego“ cha-

rakteru patriarchatu konstantynopolskiego (jeszcze dzisiaj patriarcha grecki w Fanarze — grecka dzielnica Konstantynopola — nosi tytuł „ekumenicznego patriarchy nowego Rzymu“, co stanowi przeżytek po bizantyńskich pretensjach do prymatu kościelnego nad całym chrześcijaństwem). Niedogodności, jakie dla przewodniego stanowiska Bizancjum w Europie średniowiecznej wpływały z istnienia Stolicy Apostolskiej w Rzymie, — poczynając od połowy VIII wieku politycznie niezależnej od Bizancjum — zmniejszał fakt niemocy i upadku powagi papieżstwa w ciągu długiego okresu, poprzedzającego reformy, dokonane przez wielkich papieży drugiej połowy XI w. (zwłaszcza w dobie Grzegorza VII).

Znaczenie Bizancjum w rozwoju średniowiecznej Europy długo uchodziło uwagi historyków, patrzących na cesarstwo bizantyńskie przez pryzmat dawnych uprzedzeń, jakie w stosunku do Bizantyńczyków wytworzyły się na Zachodzie. Wyolbrzymiano znaczenie skandalów dworskich, intryg i zbrodni, jakich nad Bosforem dopuszczano się w walce o władzę, kaprysów despotyzmu cesarskiego i nie zawsze szlachetnych chwytów dyplomacji bizantyńskiej. Wszystkie te ujemne momenty dziejów bizantyńskich muszą być jednak oceniane na tle stosunków, panujących w całym średniowiecznym świecie, a więc także i na Zachodzie, oraz w państwach islamu. Porównanie obyczajów wypada niejednokrotnie na korzyść Bizancjum, gdzie prawo panowało w większym stopniu, aniżeli poza granicami cesarstwa, a wysoka kultura umysłowa, oraz przywiązanie do chrześcijaństwa łagodziły wrodzone ówczesnym ludziom okrucieństwo i bezwzględność w postępowaniu.

Zamiłowanie do oświaty i przywiązanie do skarbów dawnej kultury helleńskiej stanowi najsympatyczniejszy rys społeczeństwa bizantyńskiego. Roilo się tutaj od szkół i bibliotek, a podstawą wychowania były wspaniałe dzieła literatury greckiej: Homer, Tucydides, Platon i inni. Ta stała i najściślejsza łączność z dziedzictwem kultury antycznej w jej najwspanialszych przejawach najbardziej odróżnia społe-

czeństwo bizantyńskie od współczesnych społeczeństw zachodnio-europejskich, zapewniając mu niezaprzeczalną wyższość. Za cenę wyrzeczenia się samodzielności, Bizantyńczycy, nie pozbawieni zresztą twórców oryginalnych i wybitnych, zachowali dla dobra całej ludzkości skarby kultury starożytnej Grecji. Nie zaniedbano przy tym i studiów specjalnych; szkoły prawnicze i lekarskie stały na wysokim poziomie, a nawet uprawiano nauki przyrodnicze i matematykę.

Cała ta sfera bizantyńskiej kultury umysłowej pozostawała przez długie wieki zupełnie obcą i niedostępną dla ludzi Zachodu, bo nieznamość języka greckiego — zwłaszcza języka literackiego, odmiennego od mowy potocznej — stwarzała nieprzebyte przeszkody dla ekspansji Bizancjum w tej dziedzinie; gdy jednak w XII w. oświecone warstwy Zachodu zaczęły zwolna przyswajać sobie język grecki, znalazły one w Bizancjum niedoścignionych mistrzów, którym niezmiernie dużo zawdzięczały; dopiero jednak w XV w. uczeni bizantyńscy, udający się na Zachód (gdzie osiadali zwłaszcza we Włoszech) stali się w całej pełni nauczycielami narodów Zachodu i ogromnie przyczynili się do ich umysłowego rozwoju.

Na przeszkody podobnej natury nie natrafiło promieniowanie Bizancjum w dziedzinie sztuk plastycznych; obraz bowiem jest zrozumiały dla wszystkich widzów, choćby nie znali mowy jego twórców. Podczas więc gdy bizantyńscy uczeni i literaci działali tylko na wewnątrz cesarstwa, bizantyńscy artyści wędrowali nawet po dalekich ziemiach, zapraszani przez władców, mieszczan, biskupów i opatów, pragnących skorzystać z ich talentu. Nawet wrogowie cesarstwa, np. królowie Sycylii normańskiego pochodzenia w XII w., sprowadzali artystów z Bizancjum dla ozdobienia swych pałaców; a również nawet i schizma kościelna nie zraziła duchowieństwa krajów zachodnich do napelniania wnętrz kościelnych skarbami sztuki bizantyńskiej.

Grecy bizantyńscy, aczkolwiek sami nie dorównali swoim

niedoścignionym przodkom ze starożytnej Hellady, spełnili więc podobną, jak tamci, misję kulturalną; stali się nauczycielami i mistrzami Europy, która od nich przejmowała wyższy poziom życia społecznego, kultury materialnej, umysłowej i artystycznej.

Nasuwa się pytanie, czy i Polska nie przyjęła pewnych wartości z Bizancjum do własnego skarbcza kultury narodowej? Co prawda bezpośrednie kontakty Polski z Bizancjum były nader nikłe. Chciał je zacieśnić Bolesław Chrobry po zdobyciu Kijowa, stanowiącego już podówczas awangardę wpływów bizantyńskich; wiemy, że napisał on list do cesarza Bazylego II, w którym proponował mu sojusz. Wiemy też, że w otoczeniu Chrobrego nie brakowało Greków; zakonnik Antoni (Tuni) był politycznym doradcą wielkiego władcy. Nic więc dziwnego, że syn Chrobrego, nieszczęśliwy Mieszko II umiał modlić się po grecku. Stosunki te zerwały się jednak na skutek rozbicia potężnej Polski Chrobrego przez sąsiadów.

Zabrakło więc Polsce bezpośredniego kontaktu z Bizancjum; niemniej jednak pośrednie wpływy Bizancjum na naszą ojczyznę w dobie piastowskiej były bardzo silne. Polska za panowania pierwszych Piastów weszła w ścisłą łączność z dwoma potężnymi sąsiadami: Niemcami i Rusią. W obu tych krajach dominowała zaś w tym okresie kultura bizantyńska. W Niemczech małżeństwo cesarza Ottona II z księżniczką bizantyńską Teofano otworło na oścież wrota wpływom Bizancjum; są one też widoczne i w XI wieku, a nawet później — w dobie wypraw krzyżowych. Ruś w jeszcze większym stopniu stanowiła teren wpływów bizantyńskich, które przyczyniły się do niezmiernie szybkiego podniesienia się poziomu kulturalnego w tym do niedawna zupełnie barbarzyńskim kraju. Bizantyńskie pierwiastki kultury materialnej i duchowej napływały więc do Polski z dwóch stron: zarówno ze Wschodu — od strony Rusi, jak też i co dziwniejsze, z Zachodu — od strony Niemiec. Napływały też i z Węgier, graniczących z cesarstwem bizantyń-

skim, a przez to mających możliwość czerpania ich z pierwszej ręki, oraz z Włoch, z którymi Polska stara się nawiązać łączność niemal nazajutrz po przyjęciu chrześcijaństwa.

Później, w końcu XIV w. Polska Jagiellońska wchodzi na dłużej w bezpośrednie stosunki z upadającym już światem greckim i żywo interesuje się jego losami. Stosunki te odzwierciedliły się przede wszystkim w sztuce. Jagiellonowie lubowali się w sztuce bizantyńskiej i pokrywali ściany swych komnat i kościołów malowidłami, wykonywanymi przez mistrzów tej sztuki, — zresztą nie Greków, tylko Rusinów, a może i Serbów, będących jednak uczniami malarstwa greckiego, kwitnącego pod berłem Paleologów. Ginący świat bizantyński rzucił więc jeszcze przed upadkiem trochę blasku na młode mocarstwo Jagiellonów.

— EX LIBRIS
Biblioteki Kuratorium O.S.B.
w Białymstoku

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
przy K. O. S. B.
w Białymstoku

927

Zainteresowanie uczonych polskich historią bizantyńską pochodzi dopiero z ostatnich lat. Stąd w literaturze polskiej niewiele jest prac poświęconych temu tematowi, a dzieła obce znajdują się w bardzo nielicznych bibliotekach.

Czytelnika, który pragnąłby dokładniej zaznajomić się z dziejami bizantyńskimi, odsyłamy do naszej pracy pt. *Dzieje Bizancjum*, stanowiącej pierwszą część IV tomu *Wielkiej Historii Powszechnej* pod redakcją Jana Dąbrowskiego, Oskara Haleckiego, Mariana Kukiela i Stanisława Lema, wydanej nakładem księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa 1938. Tam znajdzie czytelnik również bibliografię prac dotyczących historii Bizancjum w językach obcych.

Wspomniane „*Dzieje Bizancjum*“ obejmują lata 395—1204.

Por. także dr Jana Sajdaka „*Literatura bizantyńska*“ (*Wielka Literatura Powszechna*), Warszawa (bez daty), nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego.

S K O R O W I D Z I M I E N N Y

Abgar 59
 Aladyn III sułtan 93
 Alaryk 28
 Aleksy I Komnenos 82, 83, 84, 106
 Aleksy III Angelos 87
 Aleksy IV 88
 Aleksy V Murtzuflos 88
 Alp-Arslan sułtan 81
 Amalasunta 36, 37
 Anastazy I 31
 Andronik II 94
 Anna Porfirogenetka 103
 Antoni (Tuni) 110
 Arkadiusz 12, 27, 28
 Asbad 39
 Aszot III król 64
 al-Baladhuri 47
 Bajezyd sułtan 96
 Bardas 23
 Bardas Fokas 60
 Bazyli św. (Wielki) 22
 Bazyli I 55, 56, 73
 Bazyli II 25, 62, 65, 75-7, 80, 110
 Belizariusz 34, 36-8, 49
 Benjamin z Tudeli 85, 105
 Berta z Sulzbachu 86
 Bolesław Chrobry 110
 Bonifacy z Montferrat 89
 Chilbud 67
 Chosroes Wielki szach 35
 św. Cyryl z Aleksandrii 30
 św. Cyryl (Konstantyn) 72, 73
 Dandolo Enrico doża 88
 Digenis Akritas 54, 55

Dioklecjan 7
 św. Dymitr 69
 Ertogrul 93
 Focjusz 44, 72, 79
 Fokas ob. Bardas, Nicefor
 Galeriusz 7
 Geilamir król 36
 Giustiniani 100
 Gotfryd z Villehardouin 88
 Grzegorz Wielki papież 41
 Grzegorz VII papież 108
 Harold 105
 Herakliusz 40, 42, 47, 48, 71
 Homer 108
 Honoriusz 27, 28
 Igor 79
 Innocenty III papież 89
 Irena 43
 Isperich 71
 Iwan Władysław car 77
 Izaak II 87
 św. Jan z Damaszku 49
 Jan Tzimiskes 63-5, 74
 Jan II 84
 Jan V 94, 96
 Jan Kantakuzen 94
 Jan VIII 97
 Jan, obacz Iwan, Joannes
 Joannes z Kapadocji 33
 Joannes Kurkuas 56, 58-9, 60
 Justyn I 31

Justynian Wielki 10, 13, 20, 22, 32-41, 66-7, 105
 Justynian II 52

Karol Wielki 16, 43, 107
 Kazimierz Wielki 91
 Kerularios ob. Michał
 Konstancjusz 27
 Konstantyn Wielki 7, 8, 10, 12, 13, 15, 27
 Konstantyn Brodaty (Pogoniat) 52, 56, 71, 107
 Konstantyn V 42
 Konstantyn VI 43
 Konstantyn VII Porfirogeneta 56, 107
 Konstantyn VIII 62
 Konstantyn Monomach 81
 Konstantyn XI 99
 Krum chan 72

Laskaris ob. Teodor
 Lekapenos ob. Roman
 Leon I 29
 Leon III 16, 52, 53
 Leon (Fokas) 60
 Licyniusz 7
 Liutprand z Kremoney 101

Manuel I 84-6
 Manuel II 96, 97
 Marcjan 30
 Maurycy 67, 68
 Mehmed II sułtan 12, 98
 św. Metody 72, 73
 Michał III 72, 80
 Michał VIII Paleolog 90, 91
 Michał Kerularios 44
 Michał (Kiösse-Mihal) 94
 Mieszko II 110
 Mikołaj I papież 44
 Moawia kalif 51

8*

Mohammed 47
 Murad I sułtan 95, 96
 Murad II 96

Narses 34, 39, 40, 105
 Nestoriusz 30
 Nicefor II Fokas 60-63, 74, 101

Odoaker 30, 31
 Olga 79
 Orbano 99
 Orchan 93
 Osman 93
 Otton I 43, 101, 107
 Otton II 103, 110

Pauzaniusz 12
 Piotr I Lusignan 91
 Platon 108
 Porfirogeneta ob. Anna, Konstantyn
 Prokopios 11

Roger Gwiskard 83
 Roger de Flor 94
 Roman I Lekapenos 56, 59, 74
 Roman II 62, 65, 107
 Roman IV Diogenes 82
 Rycymer 28

Seif-ed-Dauleh 58-61
 Septymianus Sewerus 6
 Sofroniusz 48
 Stylichon 27, 28
 Sulejman kalif 53
 św. Iosław 79
 Symeon 73, 74
 Synezjos 29

Teodahod 36, 37
 Teodor Laskaris 89, 90

Teodora 22, 23, 32, 34
 Teodoryk Wielki 30, 32, 36
 Teodozjusz Wielki 12, 27, 28
 Teodozjusz II 22, 29,
 Teofano 22, 62, 63, 64, 65, 75
 Teofano cesarzowa Zachodu
 103
 Teofil 60

Totila 38, 39
 Tucydydes 108
Wilhelm Zdobywca 105
 Witigis 37
 Władysław Warneńczyk 98
 Włodzimierz Wielki 80, 103
 Zenon 29, 30, 31

S K O R O W I D Z R Z E C Z O W Y

Akademia (ateńska) 35
Akropolis (w Konstantynopolu) 6, 14
 akwadukty 5
At-Meidan ob. hipodrom
Augusteon plac 9, 17

Basileus 12, 16, 17, 20, 21,
 46, 55, 63, 64, 73, 74, 76,
 80, 82, 83, 87, 95, 99
baccellarii 29

Car 73
Chalka pawilon 10
Chalkopratia 13
Cezar (tytuł biz.) 18
 cło 104
 cysterny 5

Dafne pałac 10
demos, demy 20, 21, 39
despota (tytuł biz.) 90
domestikos 19, 56, 60
 doża 45
dromony 14
dux obacz doża

Eparchos 19, 20
epopeja 24, 54

Grecki ogień 52

Hagia Sofia 10, 11, 16, 35,
 98, 100
hipodrom 7, 12

IkonoKLazm 42
ikony 24, 25, 102
islam 50, 51

Kaballarioi, kawaleria 105
kacerze ob. katharoi
Kaisar ob. Cezar

katharoi 56
Kerkoporta brama 100
krucjata 84
klissura, klissurarchia 54, 56
klissurarcha 54
kuropalates 19

Logotet 19

Magister (tytuł biz.) 18
Megale ekklesia 10
Mese ulica 12
miniatura 24
monofizytyzm 30, 35
monopole 19
monoteletyzm 42

Nika powstanie 34
nobilissimus (tytuł biz.) 19

Ortodoksja 42

Parakoimomenos 19
patriarcha 17, 18, 22, 29,
 107-8
patrycjusz (tytuł biz.) 18
polis teofilaktos 15
protospatariusz 18
prytanejon (w Konstantynopolu) 6

Sarkofagi 11
spatariusz 18
spatarokandydat 18
schole 10
stratiotai 105
syfonofory 52
synkletikoi 18, 21, 46

Tematy 50, 51, 56
Tyche (fortuna) 8
Uniwersytet 22

1. Konstantynopol. Plac At-Meidan (dawny hipodrom)
2. Konstantynopol. Pałac cesarski nad morzem Marmara
3. Konstantynopol. Świątynia Bożej Mądrości (Hagia Sofia)
4. Hipodrom w Konstantynopolu. Płaskorzeźby z obelisku Teodozjusza Wielkiego
5. Konstantynopol. Mury miejskie
6. Wielki pałac cesarski w Konstantynopolu. Mozaika odkryta w r. 1936
7. Orzeł bizantyński (haft na jedwabiu)
8. Cesarzowa bizantyńska (święta Teofana, żona Leona VI)
9. Ukrzyżowanie. Mozaika z klasztoru Dafni (Attyka)
10. Wjazd do Jerozolimy. Mozaika z klasztoru w Dafni
11. Cesarz Justynian. (Mozaika z Rawenny)
12. Kościół św. Apolinarego w Rawennie (czasy Justyniana)
13. Rawenna. Dom bizantyński
14. Wnętrze Hagii Sofii
15. Armia arabska. (Rysunek z rękopisu muzułmańskiego)
16. Bitwa morska
17. Madonna „Hodigitria“
18. Św. Michał. (X wiek)
19. Wódz wojsk bizantyńskich. (Rysunek wyobrażający św. Teodora Stratilatesa)
20. Namiot cesarski. (Rysunek z rękopisu kroniki Skylitza)
21. Ateny. Kościółek bizantyński
22. Car bułgarski. (Z rękopisu starosłowiańskiego)
23. Cesarz Bazyli II Bułgarobójca
24. Ani. Napisy królów Armenii
25. Cesarz Jan II Komnen (po prawej stronie)
26. Konstantynopol. Ruiny pałacu (Tekfur-Serai) z doby Komnenów
27. Mistra, miasto bizantyńskie (Peloponez)
28. Galata. Wieża Chrystusa
29. Jan Kantakuzen jako cesarz i jako mnich
30. Cesarz Jan VIII według współczesnego medalu
31. Widok na Bosfor z zamkiem Rumeli-Hissar
32. Konstantynopol. Fragment dekoracyj Hagii Sofii
33. Cesarz Roman Diogenes (po prawej stronie Zbawiciela) i jego małżonka